Prawa Kapituły. — Wikaryusz Kapitulny (Administrator).

Jak powstały Kapituły, jakich z czasem praw nabyły, to nie zadanie niniejszéj rozprawki; przypomnieć jeno chcemy, jakie Kapituła obecnie ma prawa, a mianowicie a) *sede plena*, t. j. gdy Stolica biskupia obsadzona; b) *sede vacante*, t. j. gdy taż Stolica opróżniona w jakibądź sposób.

A. We wszystkich sprawach donioślejszych biskup winien radzić się Kapituły swojéj. Osobliwie winien téj rady — *consilium* — zasięgnąć przed wydaniem ustaw dyecezalnych (tu brak porady może *Congregatio Concilii* uleczyć, sanare), przy instytuowaniu lub destytuowaniu (karaniu) opatów i innych osób duchownych; przy stanowieniu substytuta po śmierci sędziego synodalnego, przy zakładaniu klasztorów, przy zarządzie majątkiem kościelnym (tu w pewnych razach nawet *przyzwolenie* — *consensus* — Kapituły konieczne); wreszcie we wszystkich sprawach dotyczących Kapituły.

Sobór Trydencki przepisał jeszcze, żeby biskup zasięgał rady dwu członków Kapituły przy urządzeniu i przy zarządzie seminaryum dyecezalnego; daléj, gdy chodzi o ustanowienie seminaristicum i o rachunki roczne; gdy chce ogłosić odpust i rozpisać składki; przy odmianie pobożnych zapisów, których cel nie da się już osięgnąć.

Biskup potrzebuje zezwolenia Kapituły (*consensus*), gdyby chciał dobra kościelne odprzedać lub wchodził w zobowiązania wiążące Kościół, gdyby zmieniał lub znosił urzęda kościelne; daléj, potrzebuje zezwolenia, ustanawiając egzaminatorów prosynodalnych, tworząc lub restytuując kanonikaty, rozdając beneficia, do których rozdawania i Kapituła ma prawo; wreszcie chcąc przyjąć koadjutora z prawem następstwa, jeżeli do Kapituły należy prawo wyboru.

Jeżeli biskup w powyższych przypadkach nie zasięgnie rady Kapituły (która to rada atoli nie wiąże biskupa), lub nawet przyzwolenia nie uzyska tam, gdzie ono prawami przepisane: tedy akt jego odnośny

nie ważny, chyba, że potem Kapituła milcząco nań przystanie lub go wprost zatwierdzi. Może jednak być w dyecezyi zwyczaj derogujący tym przepisom co do zasięgania rady lub przyzwolenia Kapituły. Laemmer czyni uwagę, że żaden zwyczaj nie może derogować przepisom Soboru Trydenckiego, więc nawet zwyczaj przeciwny, w przypadkach prawem oznaczonych nie może zwalniać biskupa od obowiązku pytania się o radę Kapituły.

Synody nasze polskie mają także ustawy co do obowiązku i praw Kapituły. Znaleźć je w tomie I *Decretales* articulus III. Mówią o tem, żeby Kapituły wspierały biskupa, upominały go około wykonania ustaw i uchwał synodalnych, lustrowały dobra biskupie, broniły praw, przywilei, wolności Kościoła i całéj dyecezyi, żeby miały pieczą o archiwum, wreszcie o tem, co do Kapituły należy *sede vacante*.

B. Skoro Stolica biskupia opróżniona przez śmierć, przez rezygnacyą, przeniesienie lub usunięcie Ordynaryusza, jurysdykcya zwyczajna biskupia przechodzi na Kapitułę katedralną. Sobór Trydencki nakazuje atoli, że tę władzę już nie Kapituła cała jako Kapituła ma wykonywać, lecz że w ciągu dni ośmiu od chwili dowiedzenia się o opróżnieniu Stolicy powinna wybrać Wikaryusza kapitularnego, któryby władzę biskupią wykonywał, a oprócz tego jednego lub kilku ekonomów, zarządzców majątku kościelnego. Gdyby Kapituła nie obrała takiego Wikaryusza, lub obrała niezdatnego, a w ciągu dni ośmiu nie naprawiłaby uchybienia swego, tedy traci prawo oboru na rzecz metropolity, ew. Kapituły metropolitalnéj, a jeżeli to dotyczy Kapituły metropolitalnéj, tedy traci prawo na rzecz najstarszego biskupa prowincyonalnego.

Wikaryusz kapitulny winien być, o ile możności, doktor lub licencyat prawa kanonicznego, a gdyby w gronie Kapituły taki się nie znalazł, tedy inny duchowny po za Kapitułą może być wybrany na Wikaryusza kapitulnego.

Na Wikaryusza kapitulnego przechodzą tedy wszystkie prawa Kapituły, — wszystkie, tak że nie wolno Kapitule pewnych praw sobie zastrzegać. Wikaryusz nie może obrany być warunkowo tylko, lub do pewnego czasu, i nie może być przez Kapitułę złożony z urzędu; Kapitule wolno jedynie poskarżyć się u Kongregacyi *super negotiis Episcoporum.* Wikaryusz rządzi dyecezyą tak długo, aż nowo obrany biskup przedłoży bullę papiezką, a tak udowodni, iż od Stolicy apostolskiéj jest przeznaczon i zatwierdzon na biskupstwo.

W razie śmierci lub rezygnacyi Wikaryusza kapitulnego, następuje wybór nowego, jak opiewa ustawa Piusa IX z 28 sierpnia 1873 r. Taż konstytucya papiezka ściśle przepisuje, że nie wolno obierać żadną

miarą nowoobranego biskupa lub tego, którego rząd na biskupstwo prezentuje lub wyznacza. Wybór taki nieważny zgoła, a członkowie Kapituły podpadają ekskomunice, zastrzeżonéj samemuż Papieżowi, i tracą wszystkie kościelne dochody. Też kary czekają tego nominata, coby śmiał w ten sposób urząd Wikaryusza przyjmować, jak i każdego, co mu w jakibądź sposób dopomaga. Nadto traci wszelkie prawo z prezenty lub nominacyi. Akty zresztą jego wszystkie nieważne.

Wikaryusz kapitulny winien zasięgać rady i przyzwolenia Kapituły tam, gdzie to winien czynić biskup. Władza i akty wypływające z święcenia biskupiego, nie przechodzą na Kapitułę, więc też nie i na Wikaryusza. Zresztą, z wyjątkiem jurysdykcyi téj, która biskupowi jako delegatowi Stolicy papiezkiéj przysługuje, wszystkie inne prawa biskupa przechodzą z reguły na Wikaryusza kapitulnego; ale nie może dawać beneficyów *liberae collationis*, i nie może jurysdykcyi wykonywać tam, gdzie prawa wyraźnie zastrzegają. Tak n. p. nie wolno mu udzielać odpustów, nie wolno dawać *dimissoriales* co do święceń, chyba, że Stolica przeszło rok wakuje. Zresztą — *nil innovetur*, coby mogło być ze szkodą dla praw przyszłego biskupa.[1])

Tyle w ogólności.

O prawach Kapituły czasu opróżnienia Stolicy biskupiéj *(sede vacante)* mamy w łacińskim języku obszerny traktat, napisany przez ks. Mikołaja Zalaszowskiego, niegdyś profesora Akademii Krakowskiéj, archidyakona poznańskiego, doktora praw obojga, który wyszedł po śmierci autora w Poznaniu r. 1706.

Traktat podzielony na pięć części, a jak samże autor oświadcza, napisał go z niemałym trudem, bo zaglądał do rozmaitych co poważniejszych autorów.[2])

Choćby dla uratowania od zupełnego zapomnienia uczonéj i mozolnéj pracy naszego rodaka, rozpatrzmy się w niéj na chwilkę. Podajmy treść ważniejszą, pomijając cytacye i nazwy autorów. Z téj osnowy okaże się, co i dziś jeszcze ma znaczenie, a co uległo zmianom — przedawnieniu, derogacyi.

* *
*

[1]) Wykonywanie *de facto* aktów jurysdykcyi należy do Wikaryusza kapitulnego; ale *potentialiter* i *radicaliter* należy taż jurysdykcya i po wyborze wikaryusza do Kapituły. W starych prowincyach Prus kanonicy honorowi nie mają prawa wyboru administratora.

[2]) Ks. kanonik Jabczyński w jednem z wydawanych przez siebie czasopism (nie pamiętam tytułu) skreślił dość obszernie a krytycznie żywot i prace ks. Mikołaja Zalaszowskiego; przyznał mu erudycyą, pracowitość i zmysł krytyczny.

W części p i e r w s z é j rozprawia autor w ogólności o władzy Kapituły *sede vacante*, w czasie opróżnienia Stolicy biskupiéj bądź przez śmierć, bądź przez translacyą na inne biskupstwo, lub przez zrzeczenie się, albo nawet gdy biskup daleko do dyecezyi, a wikaryusz jego (officyał) umrze. W tych razach *iurisdictio episcopalis* przechodzi na Kapitulę = *seu Cathedrale.*

Przechyla się na stronę tych Doktorów (opinio communis), że ta władza biskupia przechodzi *generaliter in omnibus, quae iurisdictionem ordinariam episcopalem ex iure communi concernentem concernunt*, z wyjątkiem tego, co prawo osobno wymienia. A nie tylko w sprawach duchownych, lecz i w zarządzie temporaliów. Co więcéj, przechodzi władza biskupia nie tylko ta, co z p r a w a się należy biskupowi, ale i ta, co ze z w y c z a j u. Ta władza Kapituły rozciąga się więc i na duchownych i na świeckich, jeżeli biskup miał także iurisdictionem temporalem np. nad poddanymi. Kapituła ma władzę w obec pralatów i kanoników kapitulnych. Kapituła wstępuje po biskupie w prawa i władzę w tych funkcyach, które idą ze święcenia i ze sakry — ale *cum cautelae studio, id est cum protestatione. quod per hoc nihil iuris illi episcopo acquiratur*, a więc np. Kapituła może p o z w o l i ć na święcenia innemu biskupowi, bo bez pozwolenia Ordynaryusza ż a d e n biskup nie może w jego dyecezyi pontyfikaliów odprawować. Kapituła tedy nie może wykonywać tego, co należy do święceń biskupich, ale może pozwolić czynić to innemu w dyecezyi.

Co się tyczy władzy biskupiéj, która biskupowi była s p e c y a l n i e udzieloną, delegowaną, Kapituła nie odzierża jéj po biskupie, ta władza nie przechodzi w żadnym razie, w żadnym przypadku.

Następnie, to jest w części d r u g i é j, uczony nasz kanonista wylicza s p e c y a l n i e, s z c z e g ó ł o w o wszystko, co przechodzi na Kapitułę *sede vacante.* Może tedy Kapituła s ą d z i ć wszystkie sprawy procesowe, choć w pierwszéj instancyi, a więc i sprawy małżeńskie, kryminalne, około herezyi; może rozrządzić badanie, śledztwo, karać winnych; może beneficyatów pozbawić beneficyów dla zbrodni lub innéj słusznéj przyczyny; może ekskomunikować, nakladać cenzury, jakie mógł biskup, ale nie może *anathematizare, id est, cum solemnitate excommunicare.* Może uwolnić od wszelkiéj ekskomuniki tak, jak biskup mógł, a więc nie może od rezerwatów papiezkich i od przypadków zastrzeżonych na Soborze Trydenckim sess. 24 cap. 6 de Reform. Kapituła może potwierdzić lub unieważnić wybory na jaką godność; może nakazać „subsidium charitativum"; może aprobować spowiedników; pozwolić asystować zawarciu małżeństwa lub nie asystować; może zwolnić

od zapowiedzi; może listy przesłane od Kongregacyi Kardynałów biskupowi, a przez niego nie wykonane, egzekwować, *executioni debitae demandare.* W ciągu roku nie może Kapituła dawać dimissorias = reverendas, ani pozwolić przyjmować tonzurę. A więc generaliter et indistincte quoad omnes species dimissoriarum et quorumcunque ordinum.

Przed Soborem Trydenckim to wszystko było wolno.

Kapituła ma prawo dyspensowania około ślubów i in petitione debiti, w czem mógł był biskup *iure ordinario.* Może klasztorowi wakującemu dać administratora. Tak uczy nasz Piasecki in praxi sua Episcopali.

Kapituła może beneficya *simplicia* dawać w komendę na sześć miesięcy, ale czas ten może przedłużyć; może dać w komendę takie beneficyum, chociażby nadanie jego należało wyłącznie do biskupa. Więcéj jeszcze: może beneficya *curata* patronatu świeckiego dawać w komendę i instytuować na nie. Beneficya zaś *liberae collationis* nie może dać w komendę. Wikaryusza kapitulnego atoli jest rzeczą rozporządzić wszystko około beneficyum curatum, co rozporządza biskup, skoro ono zawakuje. Ma tedy dać wikaryusza, któremu pewną kwotę dochodów wyznaczy. Następnie Wikaryusz kapitulny ogłasza examen pro concursu. Egzaminatorowie synodalni wskażą mu tych, których uważają za zdolnych; z nich Wikaryusz kapitulny wybiera zdolniejszego i o wszystkiem zawiadomi Stolicę apostolską (Fagnanus).

Nasz ks. Michał dodaje od siebie, że to, co pisze Fagnanus, u nas w Polsce nie praktykuje się, lecz że biskupi nasi bez konkursu dają beneficya raz po raz — „*passim*“ — *collationis spiritualis*, a więc pewnie i kollacyi biskupiéj.

Ciekawaby była rzecz dowiedzieć się zkądinąd, jak się u nas praktykowało, i czy ta praktyka była prawna, ważna, co do obsadzania beneficyów *liberae collationis;* kiedyć tu mamy ślad i skazówkę wyraźną, że biskupi nie stósowali się do rozporządzenia Soboru Trydenckiego co do egzaminu *pro concursu*, lecz bodajnie i bez tego konkursu, i bez wszelkiego egzaminu dawali beneficya.

Za Piaseckim i Nowariuszem powtarza ks. Zalaszowski, że Kapituła może przyjmować zamianę tudzież rezygnacyą z probostwa, nawet gdy jest kollacyi biskupiéj, w razie słusznéj przyczyny.

Kapituła ma prawo dawać ustawy — byle słuszne — na całą dyecezyą; te statuta obowięzują aż do ich odwołania przez następnego biskupa. A więc może tu i cofnąć rozporządzenia poprzednich biskupów. Może Kapituła łączyć beneficya, byle nie na korzyść swoję lub ze szkodą praw biskupa. Na odwrót może też i rozłączać, dismem-

brare, o ile mógł biskup. — Może darować kary nałożone przez biskupa lub jego Officyała; wizytować dyecezyą, jeżeli minie rok od ostatniéj wizytacyi biskupiéj — z wyjątkiem części eximowanych lub podlegających Stolicy apostolskiéj. Może pozwolić zakonnikom wychodzić po za klauzurę; cofnąć licentias et approbationes słuchania świeckich, głoszenia kazań; może dawać beneficya, które *jure devolutivo* przeszły na biskupa, bo taka kollacya nie płynie z godności biskupiéj, lecz z zaniedbania kollatorów.

Wreszcie Kapituła może dyspensować w przeszkodach małżeńskich, dyspensować od robót służebnych w dni Pańskie, od postu; zaciągać pożyczkę, zbywać rzeczy, które nie dają się utrzymać, byle wartość ich była zachowana; pozwolić wstępować do zakonu, stawiać domy boże, celem uzyskania prawa patronatu; może pozwolić prawo patronatu przelać na kogo innego.

W trzeciéj części wymienia przypadki, w których Kapituła nie wstępuje w prawa biskupa; ale to możemy pominąć, jako stronę negatywną, podającą się samą z siebie z tych praw, które Kapituła odzierża.

Następuje część czwarta o wyborze, obowiązkach, władzy Wikaryusza kapitulnego, czyli, jak go w Polsce zwano, Administratora.

Według starego prawa Kapituły same, nie potrzebując wybierać Wikaryusza, mogły rządzić majątkiem dyecezalnym i wykonywać jurysdykcyą biskupią. To prawo Sobór Trydencki zniósł, nakazując, aby Kapituła wybrała rządzcę jednego lub więcéj majątku biskupiego; zaś w ciągu dni ośmiu po śmierci biskupa Wikaryusza jeneralnego czyli Officyała, który jest, albo potwierdziła, albo nowego obrała. I od ekonoma, i od officyała, i od jakichbądź rządzców przyszły biskup zażąda liczby z zarządu. Co do officyała, ten *ceteris paribus*, ma być brany z członków Kapituły. Taki Wikaryusz jeneralny (officyał) nie może być sine gravi et justa causa usunięty.

Na Wikaryusza kapitulnego, czyli Administratora przechodzi tedy jak się rzekło, wszystka jurysdykcya, jaką ma Kapituła. Od niego nie ma apelacyi do Kapituły, lecz *ad superiorem.*

Co do precedencyi — wywód pomijamy.

Wikaryusz kapitulny pobiera pewne dochody ze stołu biskupiego, a władza jego ustaje, gdy nowy biskup przynajmniéj „transsumptum authenticum praesentat", a raczéj mocą praktyki, gdy obejmie w posesyą dyecezyą; biskupowi składa rachunki i czyni sprawozdanie z zarządu.

W Polsce około wyboru, obowiązków, praw Administratora istnieje ustawa prowincyonalna Zbigniewa Oleśnickiego, który konstytucyą arcybiskupa Jana Sprowskiego ponowił i zatwierdził.

Ta konstytucya mówi, że po pochowaniu ciała zmarłego arcybiskupa, prałaci i kanonicy naonczas obecni przy katedrze na kapitularzu radzić mają około wyboru nowego pasterza i około zarządu biskupiego.

Arcybiskup Piotr Gamrat na Synodzie prowincyonalnym roku 1541 ustanowił, aby w ciągu dni 8, a najdaléj w ciągu dni 15 było pochowane ciało zmarłego arcybiskupa (biskupa); ale jednak w ciągu dni 8 od dnia śmierci (nie pogrzebu) arcybiskupa Kapitula obrała Administratora = et Capitulum (?) et Administratorem, i w ich ręku złożyla dobra biskupie. Oczywiście wybór może nastąpić i wcześniéj, co się też w Polsce praktykowało. Przewodniczący Kapituły zapraszał bez zwłoki na kapitularz (locus capitularis) prałatów i kanoników tunc penes ecclesiam residentes, i najpierw uchwalano egzekwie za nieboszczyka, wydawano literas cridae, ażeby w dniu w onéj odezwie oznaczonym, prałaci i kanonicy zebrali się na wybór Administratora. To wszystko ma spisać i opisać notaryusz kapitulny (ks. Zalaszowski podaje formularze tych czynności zebranéj Kapituły i zaproszenia na wybór). W dniu tedy oznaczonym zbierają się na kapitularz prałaci i kanonicy, i po wezwaniu Ducha św. przystępują do oboru Administratora. Wpierw jeszcze atoli składają przysięgę, każdy z osobna, w ręce prałata starszego (superioris), a ten w ręce następnego.

Tak rozporządza konstytucya Jana Sprowskiego, która oraz podaje rotę przysięgi.

Po wyborze Administratora i po odebraniu odeń przysięgi, że urząd swój będzie sprawował wiernie i sprawiedliwie, przystępują do rozdzielenia dóbr, czyli kluczy biskupiego majątku pod zarząd poszczególnych kanoników.

Konstytucyą Jana Sprowskiego resp. Piotra Gamrata ponowił Bernard Maciejowski r. 1607, Wawrzyniec Gembicki roku 1621, Jan Wężyk r. 1628; jednakże z odmianą czasów i stósunków nie mogła być wykonaną, i już nie była za czasów ks. Zalaszowskiego praktykowaną.

A najpierw co do wyboru arcybiskupa — Kapitule cień tylko pozostał tego prawa, a raczéj to prawo było fikcyjne, boć wiadomo, że królowie polscy nominowali biskupów dowolnie (nieraz tego, kto się lepiéj opłacał) i wyraźnie warowali sobie, żeby Kapituła tego a nie innego obrała.

O wolnym więc wyborze przez Kapitulę nie mogło być mowy.

Powtóre, nie Kapituła, lecz nominat królewski ponosił, płacił do Rzymu koszta wyboru swego.

Po trzecie — co ważniejsze — nie przestrzegano według rozporządzeń Jana Sprowskiego przepisów co do *Annus gratiae*, bo już je odmienili Wawrzyniec Gembicki i Jan Wężyk, a że te późniejsze konstytucye zatwierdził Papież Leon X r. 1515, więc one obowiązują po dziś dzień.[1])

Na ostatku warto wiedzieć, że rozporządzenie Soboru Trydenckiego (sess. 24 cap. 16 de Reform.) co do wyboru ekonomów, zarządców majątku kościelnego, nie mniéj co do wyboru, resp. zatwierdzenia officyała, w Polsce doznało zmiany o tyle, że się wybiera Administrator, i ten Administrator sam jeden rządzi dyecezyą, to jest: i majątkiem kościelnym i sprawami duchownymi = jurisdictionem judicialem exercet. Administrator wydaje odezwę do dyecezyi (innotescentiales), donosząc o objęciu rządów, i polecając duszę zmarłego modłom wiernych.

Administrator obiera sobie do pomocy officyała.

Ks. Ruralis.

O naturze i posiadaniu (dominio) dóbr duchownych,
oraz
o testamentach duchownych
i rozporządzeniach zbytecznym majątkiem pomiędzy żywymi.[2])

I.

Od dawna, lecz głównie od XII wieku herezya każda (Waldensi, Wiklef, Luter) aż do jansenistowskich teologów Kościołowi zaprzeczała i zaprzecza prawa posiadania ziemskiéj, doczesnéj własności. Twierdzą, że tego posiadania Chrystus Pan zabronił; że więc mienie kościelne jest chyba uzurpacyą mienia państwowego, narodowego, albo że Kościół z łaski państwa, z koncesyi prawa cywilnego dzierży dobra doczesne.

[1]) Co do *Annus gratiae* taka jest u nas praktyka (Landrecht nie obowięzuje): Gdy duchowny umrze w pierwszych trzech miesiącach roku, ma prawo do czwartéj części wszystkich dochodów, juxta valorem beneficii, ale następcy zostawia zasiew latowy; gdy w drugim kwartale, ma prawo do połowy; w trzecim ma prawo do trzeciéj części zasiewów ozimich; w ostatnim — bierze, t. j. spadkobiercy jego, wszystko.

[2]) Był to temat zadany przez władzę duchowną w roku bieżącym do opracowania na Kongregacyach dekanalnych. Brzmi on po łacinie, jak go podano, tak:

Już na Soborze w Konstancyi widział Kościół potrzebę potępienia tak przewrotnéj doktryny; nieśmiertelnéj pamięci Pius IX ponownie napiętnował w *Syllabusie* (§ V, Nr. 26) stary błąd, odświeżany przez nowoczesnych jurystów i publicystów.

Jest artykuł wiary, że Kościół z natury swojéj, a więc z woli boskiego Założyciela swojego, i z przeznaczenia swojego, ma prawo posiadać własność doczesną.

Kościół nie jest przecie ustanową wyłącznie duchową, niewidzialną, nie jest społecznością duchów; jest widomem królestwem, w któren widomi urzędnicy, widome domy boże, widome obrzędy, widoma służba boża; a więc Kościół jest organizmem, który tworzą istoty duchowo-cielesne, ludzie, i jako taki potrzebuje środków cielesnych, materyalnych na urządzenia swoje rozmaite, na utrzymanie sług, urzędników, instytucyi.*) Że Kościół jest, istnieje, żyje, więc ma prawo do bytu, więc ma też prawo nabywania tego, co do istnienia, do bytu na tym świecie potrzebne, a więc do używania środków materyalnych, czyli ma prawo do nabywania i posiadania dóbr doczesnych. Że nie z łaski państwa, lecz z woli Chrystusa Pana Kościół istnieje, więc też nie z łaski państwa, lecz z natury swojéj i z woli Założyciela swojego uprawnion jest nabywać i posiadać mienie doczesne.

Przemawia za tem prawem wreszcie i historya, prawo przedawnienia, gdyż, jak poświadczają dzieje świata i Kościoła, Kościół od samego początku posiadał mienie doczesne, które mu przekazywali wierni przez zapisy i darowizny, nie pytając o pozwolenie państwa. Już wonczas, gdy Kościół według mrzonek herezyi był jeszcze czysty, nieskażony, wolen od przymieszek i uroszczeń papizmu, osoby duchowne posiadały dobra doczesne. Wszakże wiemy z Ewangielii, że Lewi, po nawróceniu swojem Mateusz, a więc już jako uczeń Chrystusowy posiadał dom, w którym przyjmował Zbawiciela. Taż Ewangielia poświadcza, że Jan św. Matkę Jezusową przyjął *in sua*, w dom swój. Dyakon Filip posiadał w Cezarei dom, w którym wiernym dawał gościnę.

Dobra doczesne Kościół nabywał drogą darowizn, zapisów; zrazu

---

De natura et dominio bonorum clericorum et insimul de testamentis clericorum et dispositionibus inter vivos ex bonis superfluis. Jeden z kapłanów dyecezalnych nadesłał nam swą pracę do ogłoszenia w *Przeglądzie*, co my tym skwapliwiej czynimy, że ta praca uwzględnia stosunki i synody narodowe nasze.

*) Już w wieku V zazdrosnem i pożądliwem okiem patrzała chciwość świecka na znaczne mienie kościelne. Chryzostom św. tak ją apostrofował: „Cum facultatum ecclesiae magnitudinem perspicis, cogita etiam inscriptorum pauperum turbam, infirmorum multitudinem, innumerarum expensarum necessitatem.“

zapewne więcéj dobra ruchome, bo takie można było łatwiéj ratować od grabieży, konfiskaty ze strony państwa. Czy czasu prześladowań Kościół posiadał także dobra nieruchome, czy też dopiero od Konstantyna W., albo czy ten cesarz przez poprzedników swych zagrabione mienie Kościołowi restytuował, to pytanie nie da się ściśle rozwiązać, choć wiele za tem przemawia okoliczności, iż już i wonczas Kościół dzierżył dobra doczesne nieruchome (Ferraris „Bona"). Bądź jak bądź, cesarz Konstantyn W. dał Kościołowi wszelką wolność nabywania i posiadania. Cesarz Teodozy II przekazał biskupom mienie po duchownych, gdy ci nie mieli prawnych spadkobierców. Cesarz Justynian II nadał Kościołowi trzy ważne przywileje: pierwszy ten, że zapisy czynione, choć nieformalnie, bez wymienienia wyraźnego jako spadkobiercy bądź kościoła, bądź kaplicy, lecz w ogólności opiewające: „Zapisuję na kościół, Chrystusowi, Świętemu' itp. uznał za ważne; drugi, że legata *ad pias causas* nie mają podlegać prawu: *Quarta Falcidia*, które to prawo spadkobiercy na wszelki wypadek warowało czwartą część mienia; trzeci, że pretensye kościelne przedawnieniu podpadają dopiero po latach 40, a pretensye Kościoła rzymskiego, *patrimonii Petri*, po latach stu. W cesarstwie niemieckiem Kościół za czasem uzyskał jeszcze obszerniejsze przywileje, które znowu mniéj lub więcéj ścieśniano, aż wreszcie przyszła doba konfiskaty i tak zwanéj sekularyzacyi. To, co dziś Kościół posiada, jest odrobiną, pozostawioną zapewne do czasu tylko z łaski nienasyconego nigdy Molocha państwowego.

Zarządzcami mienia kościelnego w czasach Apostolskich byli dyakoni; od wieku III osobni urzędnicy biskupi. Biskup był wszystkiem: apostołem ewangielii w dyecezyi, któréj granice atoli nie były ściśle określone, zawiadowcą dochodów kościelnych. Do pomocy w opowiadaniu Ewangelii przybierał sobie wyręczycieli: przez święcenia — dyakonów i presbyterów, z których archidyakon i archipresbyter z czasem do nader wpływowego doszli znaczenia; do pomocy w zarządzie mienia kościelnego stanowił ekonomów. Mienie wszystko dzielił na cztery części, acz nierówne: jedna szła na utrzymanie biskupa = *quarta episcopi;* druga na utrzymanie duchowieństwa = *quarta cleri;* trzeci na utrzymanie budynków kościelnych = *quarta fabricae;* wreszcie na ubogich = *quarta pauperum.*

Taka była praktyka w ciągu wieków blizko dziesięciu, to jest, dopóki wspólne pożycie duchowieństwa dało się utrzymać; system ten nie dał się zaś utrzymać dłużéj, gdy wzrosła liczba kościołów parafialnych i liczba duchownych. Odtąd biskup ofiary składane na ołtarzu

pozostawial na użytek odnośnemu kościolowi, resztę dochodów ściągał do swéj stolicy, i te rozdzielał znowu według potrzeb poszczególnych duchownych i parafii. I ten sposób nie mógł się nadal ostać. Biskup tedy kościołom parafialnym wydzielał role, jakie wonczas Kościół posiadał, tudzież inne dochody, zkąd powstały osobne masy majątkowe: *peculia profectitia*, z których pewną część obracano *in fabricam*, drugą oddawano beneficyatowi, trzecią *in causas pias*.

Role beneficyalne oddawano duchownemu pod zarząd z zastrzeżeniem, by ich nie trwonił lub nie uważał za swą własność. W tym celu duchowny wystawiał potrzebny dokument, i ten rewers zwał się *precaria*. Od wieku VIII nadanie dochodów duchownemu zwało się *beneficium* (Schulte). Papież Bonifacy VIII postawił prawną regułę: „*Beneficium propter officium*“, ażeby uwydatnić znaczenie officii; *beneficium* znaczyło tedy urząd, obecnie znaczy jedno i drugie, gdzie bowiem nie ma stałego dochodu, tam też nie ma beneficyum.

Oto w krótkich wyrazach charakter i przebieg historyczny dóbr kościelnych.

2. A jakież *dominium* ma duchowny do własności kościelnéj? *Dominium* znaczy: prawo zarządu, prawo dysponowania rzeczą jaką; a jeżeli chodzi o dominium prywatnéj osoby, to dominium jest prawo rozrządzania dowolnego, chyba, że to prawo osobnym jakim układem ścieśnione.

Jak każdy człowiek, tak i duchowny ma zupełne, całkowite dominium nad mieniem, które posiada z takiegoż tytułu prawnego, co i świecki, a więc np. z darowizny, ze spadku familijnego, z pracy osobistéj = *bona patrimonialia*. Wszakże duchowny nie ma obowiązku żyć w ubóstwie, i nie istnieje też zakaz przeciwny posiadaniu.

Inne dochody zowią się *quasi-patrimonialia*; te pobiera w charakterze osoby duchownéj, ale *per modum stipendii*, wynadgrodzenia osobistego za posługi duchowne. A więc należą tu *iura stolae*, akcydensa = *casualia*. Tu duchowny ma również zupełne *dominium*.

Wreszcie są *bona ecclesiastica*, dochody beneficyalne, lub pensya, którą płaci rząd w miejscu dochodów z dóbr skonfiskowanych.

Jakież tutaj ma duchowny dominium?

Należy rozróżnić wpierw: a) dochód na utrzymanie życia; b) grosz zaoszczędzony; c) *superfluum*, quod scilicet superest honestae ac necessariae sustentationi.

Pewna tedy rzecz, iż duchowny jest panem, właścicielem dóbr, czyli raczéj dochodów z beneficii, które do przyzwoitego utrzymania potrzebne. Tu ma miejsce ono słowo Apostolskie: „*Quis militat suis*

stipendiis unquam?“ I ono drugie: „*Dominus ordinavit iis, qui evangelium annuntiant, de evangelio vivere.*“ Kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyje, powinien żyć, bez względu na to, że może zkądinąd ma dochody na utrzymanie.

Ale co znaczy: „Przyzwoite utrzymanie“ — honesta sustentatio? Odpowiedź nie łatwa, gdyż względna to rzecz wielce — co do stanu i co do stanowiska, co do potrzeb czasu i miejsca. Laymann tłómaczy, że *honesta sustentatio* znaczy wszystko, co potrzebuje beneficiat dla siebie, dla domu, dla rodziny, dla czeladzi, dla gościa, dla przyzwoitéj rozrywki itp.

Powiedzmy sobie po prostu: przyzwoite utrzymanie znaczy wszystko to, co samże duchowny ze stanowiska swojego, a według sumienia, za potrzebne uważa. Do takich potrzeb mogą należeć podróże dla zaczerpnięcia świeżego powietrza, dla wypoczynku, dla odwiedzin itp., daléj urządzenie domu, utrzymanie biblioteki, czasopism, wspieranie ubogich rodziców i ubogiéj rodziny, a nawet spłacanie długów i dawniejszych i porobionych już na posadzie.

Około grosza zaoszczędzonego — *bona parsimonialia* duchowny każdy ma zupełne *dominium*, boć zaoszczędził sobie z tego, co jego było; chyba, żeby ktoś dziwacznie śmiał utrzymywać, że, aby coś było naprawdę własnością moją, wpierw winno być skonsumowane.

Pozostaje sprawa około *superfluum.*

Kościół stanowi tedy, że *superfluum* ex bonis ecclesiasticis ma być obracane na cele pobożne, *in causas pias*, lub na ubogich (Conc. Trid. sess. XXV, c. 1 de Reform.).

Między teologami jest zgoda w tem, że duchowny obowiązany jest *sub gravi* postąpić sobie z onem superfluum w myśl Kościoła; ale nie ma zgody około źródła, około tytułu, z jakiego ten obowiązek płynie: czy pochodzi ten obowiązek *ex iustitia*, czy też zkądinąd. To pytanie nie błache. Boć jeżeli *ex iustitia*, tedy nie tylko ciężko grzeszę, lecz nadtom obowiązany do restytucyi; a jeżeli ten obowiązek płynie z jakiéj cnoty: n. p. miłości, religii, miłosierdzia itd., tedy restytucyi nie ma, choć jest grzech, a grzech *per se* ciężki. *Per se* ciężki: boć jednak można i należy tu mówić o *parvitas materiae;* więc ciężki będzie grzech wtedy dopiero, gdy ono superfluum jest „*multo maior* materia, quam in furto“; gdy jest „magnus excessus supra quantitatem in furto gravem“ (S. Liguori n. 491, IV).*)

---

*) Scavini mniema, że 5% od superfluum, któreby się obróciło in usus profanos, już ciężki grzech stanowi (?).

Wielu teologów, głównie starszéj daty (przyłącza się do nich i nowszy S c a v i n i), obowiązek obracania superflui na cele dobroczynne, wywodzą wprost z tytułu s p r a w i e d l i w o ś c i, ex iustitia. Zaś nowsi, a jest ich daleko więcéj bo i przeciwnik ich, S c a v i n i, przyznaje, że to *opinio communior*, uczą, że obowiązek powyższy ma swą podstawę jedynie w pozytywnem przykazaniu kościelnem. Za tem idzie, że według opinii starszych teologów duchowny jest tylko prostym zarządzcą, administrator, dyspenzator dochodów beneficyalnych; gdy przeciwnie według nauki nowszych jest *verus dominus bonorum.* Rzecz tę traktuje obszernie L e h m k u h l, i konkluduje, że nie ma restytucyi, że to więc jest tylko p r a w o kościelne.

Papież Benedykt XIV gruntownie zastanawia się (*De Synodo dioeces.* lib. VII, cap. II) nad pytaniem: czy duchowny jest lub nie jest *dominus* dochodów kościelnych. Powodem do tego rozbioru były mu ustawy niektórych Synodów dyecezalnych (mają to i nasze polskie), obowiązujące duchownego do restytucyi. Papież nie gani wprost tych ustaw, boć biskupowi wolno było iść za zdaniem wonczas więcéj utartem; jednakże przestrzega, żeby biskup na Synodzie nie decydował ni na jednę, ni drugą stronę, kiedyć rzecz cała jeszcze bardzo sporna. „Consultius existimamus — mówi Benedykt XIV — ut Episcopus in Synodo abstineat a quaestione decidenda, suoque calculo alteri ex controversis inter catholicos opinionibus.“ Papież ten powołuje się na wyrażenie Soboru Trydenckiego, który mówi o duchownych, kiedy mają prawo do fructus *suos;* daléj, na historyczną relacyą P a l l a v i c i n i e g o, a nawet i na opowiadanie S c a r p i e g o, tą razą prawdziwe; wreszcie dodaje: „Si Patres Conc. Tridentini noluerunt quaestionem attingere inter catholicos exagitatam, jure meritoque nos consulendum duximus episcopis, ne illam in Synodis definiant, aut tanquam definitam assumant.“

Rozprawę swą uczony Papież kończy zawezwaniem biskupów, aby duchowieństwu co chwila przypominali wielki obowiązek obracania *„redundantes ecclesiasticos reditus“* na cele pobożne, że ostatecznie niepożyteczna to rzecz badać duchownemu, czy będzie potępion dla grzechu naprzeciw s p r a w i e d l i w o ś c i, czy naprzeciw m i ł o ś c i.

3. Zajrzyjmy do naszych Synodów, — co mówią one w téj materyi.

Synod p o z n. z r. 1689, podobnie jak niektóre Synody włoskie, o których mówił Benedykt XIV, stanowił, że duchowny nie jest *dominus,* lecz tylko *administrator.* Na uzasadnienie uchwały powołuje się na pierwotne fundacye, tudzież na starodawne uchwały Soborów powszechnych. Słowy Papieża Benedykta XIV można odpowiedzieć,

że wówczas był inny stan rzeczy, zaś wyrazów, jakich używają Ojcowie, nie należy brać ściśle. Z biegiem czasu nastąpił przecie podział dochodów kościelnych: teraz i biskup, i duchowny, i Kościół mają co swego, i mają też i ubodzy.

Podobnie stanowił Synod krakowski z r. 1601.

Tenże Synod co do *honesta sustentatio* upomina: „Omnes superfluos sumtus amputent, sint in victu et vestitu moderati pro conditione quisque sua; familias et equos ultra necessitatem non alant; suppellectili non pomposa neque exquisita utantur.“ Bardzo potrzebne było na one czasy takie upomnienie. Prałaci w całym świecie, więc i u nas występowali huczno i buńczuczno, po pańsku — zbytek był wielki w szaciech, w cugach, w stole, w pachołkach, w rezydentach i darmozjadach, bo w tem wszystkiem kochał się na zabój brat szlachcic, a tylko szlachcic był prałatem, dostojnikiem kościelnym (Czyt. *Żywoty Arcybiskupów* ks. dr. Korytkowskiego). Po dziś dzień u panów naszych przechowała się tradycya przepychu w koniach i w służbie, choć obecnie — bieda uczy rozumu...

O te zbytki strofował ich *Provincialis Maciejowiana* z r. 1561 „luxum et fastum fugiant; frugalitatem in habitu et in victu, iuxta veterum statutorum praescriptum, servent.“ Tenże Maciejowskiego Synod upomina w ogóle wszystkich duchownych, by nie żyli wystawnie, unikali pijaństwa, przesadnéj gościnności, słowem, by i stołem swym dobry przykład innym dawali.

Jest to stary grzech polski — ta wystawność i ta uprzykrzona gościnność, która od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień się ciągnie tradycyjnie. Wszakże arcyb. Ledóchowski widział się zniewolonym wydać przepis co do stołu: *tria fercula*....

Pozostaje teraz pytanie: czy *superfluum* wszystko obrócić na ubogich? Nie, chyba, że ubodzy znajdują się w ostatniéj nędzy. Inaczéj, można przekazać na jakikolwiek cel dobry. A więc można dać grosz ten na procent, zakupić jaką własność itp., z czego późniéj ubóstwo będzie miało korzyść. Ale z tem odkładaniem na przyszłość, rzecz niebezpieczna, bo krewniacy mogą łatwo wszystko rozdrapać, bo wtedy spadkobiercy i prawo świeckie nie rozróżniają, czy to było *superfluum*, czy też osobista własność zmarłego. Mamy z ostatnich czasów liczne przykłady, że rząd znaczniejszych zapisów na cele dobre, z pominięciem zupełnem lub częściowem rodziny, nie przyjmuje. „Ubodzy“ zaś — to nie koniecznie żebracy, dziady nasze wsiowe i miejskie; ubogim każdy, co nie ma na utrzymanie wedle stanu swego.

Kościół surowo upomina, by duchowny nie bogacił krewieństwa swego. Nie „b o g a c i ł“, boć, gdy rodzeństwo biedne, to ono ma i musi mieć pierwszeństwo według prawa przyrodzonego i według porządnéj miłości — krew nie woda.

A więc wspierać moderate, id est, ut non indigeant, non, ut ditiores fiant. Rodzina biedna ma tedy pierwszeństwo nawet przed uboższymi — obcymi.

Zakończmy rzecz całą wyborną uwagą słynnego autora teologii moralnéj, L e h m k u h l a, który tak mówi: „W naszych czasach mało natrafia się tłustych beneficyów, z których dochód nie tylko starczy na przyzwoite utrzymanie, ale nadto przewyżkę jaką daje. Większa część beneficyów jest tego rodzaju, że gdyby nie było jakiego takiego grosza z akcydensów, toby zaledwie starczyło na nędzne utrzymanie. Co było donośniejszego, to ręka świętokradzka dawno wydarła Kościołowi. Jednakże nie idzie za tem, by duchowny tem się jedynie rządził, co summo iure debeat sibive liceat, tem, co pod grozą grzechu powinien. Duchowny będzie się oglądał przedewszystkiem na godność i na zadanie stanu swojego, więc będzie czynił to, co wiernych buduje, a nie to, z czegoby brali pochop do zgorszenia.“

II.

Testament jest to rozporządzenie ostatniéj woli około mienia swego, i ma walor i moc z prawa przyrodzonego, choć prawo pozytywne może oznaczyć pewne formy, od których ważność testamentu zawisła. Te prawne formy obowięzują w sumieniu.

Co stanowi Kościół około testamentów, mianowicie co do testowania beneficyatów?

W pierwszych wiekach, gdy mienie kościelne było własnością Kościoła w ogóle, lub poszczególnych kościołów, duchownym zgoła nie było wolno robić testamentu. Cokolwiek bowiem po wyświęceniu posiadali, uchodziło za własność kościelną. Wolno atoli było czynić d a r o w i z n y za życia, ale z prywatnego jedynie majątku. Ta praktyka trwała aż do XII, a raczéj XIII wieku (V e r i n g, a za nim L a e m m e r utrzymuje, że wolno było testować własność swoję, byle nie *peculium clericale*). Bądź mocą ustaw synodalnych, bądź mocą prawa zwyczajowego duchowni odzierzają odtąd wolność testowania całem mieniem swem, ale *ad causam piam.*

W wiekach średnich duchowny chcąc się obronić od tak zwanego *ius spolii*, które od wieku X jakoś się wkradło, a mocą którego pierwszy lepszy, następnie i papież, i cesarz, i biskup zabierał ruchomość

po duchownym, zmarłym ab intestato, musiał sporządzić testament, lub przynajmniéj wyznaczyć osobnego egzekutora, który się zwał *manus fidelis.* Prawa *spolii*, łupu zrzekli się za czasem i Papież, i cesarz, a biskupom zabraniały Synody prowincyonalne, i tak ono prawo kaduczne — zmarniało!

Ze stanowiska kościelnego beneficyat obowiązany jest w sumieniu sporządzić testament, jeżeli posiada *superfluum*, lub ciepłą ręką nie rozdał go na cele dobroczynne. Zkądinąd prosta roztropność doradza, by każdy duchowny, bez względu czy beneficyat lub nie, posiadając jaki taki majątek, rozporządził nim w testamencie. Zagrodzi tym sposobem drogę gorszącym po swéj śmierci swarom, zatargom, przekleństwom, procesom, z czego największą korzyść odnoszą sądy i adwokaci.

I dawniejsze Sobory i Sobór Trydencki upominają po wielekroć duchownych, by majątku kościelnego, bożego (*quae Dei sunt*), nie przekazywali krewniakom. Ale już się powiedziało co dopiero, jak to rozporządzenie rozumieć. Można robić zapisy i na rodzinę, i na służbę domową *ex superfluis;* Kościół stanowi jedynie, by duchowny idąc za popędem krwi, nie bogacił rodziny, nie wynosił jéj po nad stan dotychczasowy (choć i to ulega wyjątkom); Kościół chciał położyć tamę skuteczną strasznemu nepotyzmowi, jaki wonczas powszechnie grasował w całym Kościele, a jakiego dziś i przykładu nie znamy.

Robić zapisy na rodzinę, acz ubogą, zazwyczaj nie przynosi błogosławieństwa. Smutne nader doświadczenie odradza tego kroku. Rodzina w lot roztrwoni znaczny nieraz spadek po zmarłym duchownym, roztrwoni aż do ostatniego grosza, i potem jeszcze w głębszą pogrąża się biedę. „Lekko nabyte, lekko pozbyte“, w tem przysłowiu czy rymie mieści się rzeczywista prawda. Tylko to, co się zarobi, wypracuje własnym trudem i znojem w ciężkiéj walce o chleb powszedni, to tylko umiemy szanować, ściskać, kochać; zaś *male* lub *levi modo* parta, idą — do czarta. Przykładów illustrujących prawdę tego, co się rzekło, aż zanadto, a przykłady to okropne, gorszące. Grosz, który sobie kapłan uciuła może ze sknerstwa, może z prawéj oszczędności, idzie w ręce krewniaków, którzy już dawno czekali na godzinę śmierci swego duchownego krewnego, — a gdy łatwym sposobem przyszli do fortuny, to i łatwym sposobem zbywają się mamony niesprawiedliwości, a gdy ostatni szeląg ulotni się, wtedy rozpoczynają się przekleństwa, i te złorzeczeństwa poruszą kości w grobie, i będą czarną plamą nie zmazaną, nie zapomnianą przez długi, długi czas imienia jego i stanu kapłańskiego w ogóle...

Wtrąćmy już tutaj ustęp o Synodach naszych polskich. Liczne mamy ustawy synodalne w téj rzeczy, o któréj mowa. Chociaż dziś inne prawa i inne zwyczaje, warto jednak rozpatrzeć się w uchwałach naszych Synodów: to, co istotą, jądrem — nie ulega przedawnieniu.

Provinciales antiquae duchownym tam curatis, quam non curatis pozwalają sporządzać testamenta z dochodów beneficyalnych wedle uznania własnego, boć wiemy już, że dawniéj nie było wolno testować.

Synod Łucki z r. 1726 upomina, by zawczasu uprzedzając śmierci godzinę, robiono testament, ile możności w obecności dwu kapłanów lub innych osób poważnych. — Chełmiński z r. 1745 odzywa się przedewszystkiem do tych duchownych, co już pięć krzyżyków dźwigają, lub niepewnego zdrowia. Podobnież Poznański z r. 1720 i Płocki z r. 1733.

Starszy od nich synod Poznański z r. 1689 „sub virtute obedientiae" obowięzuje duchownego, by czując się chorym na prawdę, dał znać sąsiadowi, wreszcie dziekanowi; ci mają chorego konfratra odwiedzić, zająć się nim po bratersku i upomnieć, by o swéj duszy pamiętał i sprawy doczesne uporządkował. Synod zaś z r. 1720 wprost ten obowiązek nakłada na dziekanów. Toż Płocki z r. 1733, który podobnie jak i Chełmiński, zaklina duchownych, by mienia kościelnego lub grosza zebranego z dochodów kościelnych nie rozdawali na krewniaków, bo „vana vivorum gaudia, saepe transeunt in supplicia mortuorum."

Provinciales antiquae i *Provincialis* z r. 1621 podają pewien rodzaj formularza testamentu, co powtarzają Chełmiński z r. 1624, Wileński z r. 1685, Krakowski z r. 1711, Przemyślski z r. 1738, Lwowski z r. 1765, i inne.

I o tem stanowią niektóre Synody, na kogo i na co robić zapisy. Duchowni mają pamiętać o kościele swym, o seminaryum, o śpitalach, o domach dla emerytów, o powiększeniu dla następcy majątku gruntowego, Poznański Synod z r. 1720 każe wreszcie pamiętać i o dziekanie — „pro laboribus illius."

Nie zawadzi wspomnieć, że *Provinc. antiquae* pod karą nieważności zakazują robić legata z dochodów kościelnych dla konkubiny lub znajdków. Wyraźna to wskazówka, że konkubinat, jawny konkubinat, był i u nas szeroko zagnieżdżony, choć i zkądinąd wiemy, że tak było w istocie.

Jeden jeszcze ciekawy szczegół, charakteryzujący czasy dawne:

Synod prowincyonalny z r. 1557 Dzierzgowskiego potępia i kasuje rozporządzenia duchownych, świeckich i zakonnych, zabrania-

jące poddanym, osiadłym na włościach kościelnych, sporządzać testament. Zakazy te pochodziły z chciwości na cudze mienie — „non absque gravi cupiditatis alieni nota.“ Synodowi chwała, że gromił ciemięzców biednego poddaństwa, choć ciemięzcami byli i — duchowni

---

O testamentach jest w *Przeglądzie kościelnym* z r. 1882 szereg wybornych artykułów, bardzo trzeźwych i gruntownie napisanych. Nie brało się z nich nic do pracy niniejszéj, bo dopiero po jéj ukończeniu przyszła na pamięć rozprawa owa, która, jak się rzekło, zasługuje na wszelkie uznanie, i do któréj odsyła się ciekawszych. Zresztą artykuł obecny w treści swéj toż zawiera, co i tamten napisany przed laty ośmiu.

W Dülmen wyszła mała książeczka: *Praktisches Exercitienbüchlein für Priester.* Są w niéj punkta do rachunku sumienia i około testamentów — oto kilka ważniejszych:

1. Duchowny każdy winien sporządzić zawczasu dobrze ułożony testament. Zawczasu: boć każdéj chwili może być powołan przed trybunał Boga-Sędziego; w ostatniéj godzinie, w ostatniéj chorobie należy się zabawiać sprawami duszy, a nie sprawami doczesnymi.

2. Testament duchownego winien być budujący, chrześciański, katolicki.

3. Pamiętać o ubogiéj rodzinie, lecz pamiętać i o kościele, nie mniéj o dziełach dobroczynnych.

4. Czeladź za służbę wierną, długoletnią opatrzyć, w miarę i roztropnie, by nie było zgorszenia.

5. Zawarować sobie odprawienie co rychléj Mszy św. za swą duszę, a *ad cautelam* pewną także liczbę Mszy przeznaczyć jako wynagrodzenie za te, których się nie odprawiło, a które należało się odprawić *ex officio.*

6. Bibliotekę niech kapłan przekaże seminaryum, albo swemu dekanatowi, albo kościołowi swojemu. Z biblioteki usunąć książki nie dla każdego stósowne.

7. Rozporządzić należycie co do papierów, korespondencyi, szat, naczyń świętych, żeby nic nie poszło w ręce świeckie, lub uchowaj Boże, na licytacyą publiczną.

Cudze papiery, książki, przedmioty wartościowe ściśle oddzielić od własności swojéj.

8. Testament dobrze ułożyć, naradziwszy się z roztropnym konfratrem i z porządnym rzecznikiem.

Wspomniało się już, że dobra i owszem nakazana rzecz sporządzić testament, a sporządzić zawczasu, bez względu, zkąd się trochę mająteczku zebrało. Wszelako lepiéj nierównie groszem swym rozporządzić za życia. Ileż potrzeb najrozmaitszych, gdziekolwiek spojrzym, nastręcza się oczom naszym; a te potrzeby wielkie, naglące, a świat przedewszystkiem patrzy na kieszeń, na ręce duchownych. Może dziś więcéj, niż kiedykolwiek wyglądają od nas pomocy domy boże, śpitale, zakłady miłosierdzia, rozliczne stowarzyszenia i bractwa, czytelnie, młodzież biedna a łaknąca nauki, wydawnictwa dzieł teologicznych; — zresztą ani podobno wyliczyć wszystkiego, co z ofiary żyje, żyć chce, co wyciąga rękę po jałmużnę.

W ogólności mówiąc, ród kutwów, dusigroszów duchownych wymarł i wymiera; duchowieństwo nie skąpi. Duchowieństwo, choć w większéj części samoż nie opływa w dostatki — bo o bogactwach ani mowy być nie może — jest ofiarne wielce, czyni wiele, czyni więcéj, niż inne stany, a osobliwie stany zamożniejsze, tak zwana szlachta, panowie, którzy na cele kościelne już bardzo a bardzo skąpą mają rękę.

Z tem wszystkiem nie należy zapominać, że *qui parce seminat, parce et metet;* że cnota przeciwna łakomstwu i sknerstwu zowie się s z c z o d r o b l i w o ś ć, i że tą cnotą, cnotą wielkiego miłosierdzia i niewyczerpanéj dobroczynności, jak i innymi, wodze ludu, ci, co światłością świata i solą ziemi, przewodniczyć powinni choć w ostatniéj niedoli.

Na zakończenie ciśnie się pod pióro uwaga jedna, którą podaję pod rozwagę i rozsądzenie, ile w niéj prawdy istotnéj.

Miłość bliźniego przedewszystkiem dusz zbawienie, a nie dobro doczesne, dobro ciała ma na celu. Większa to niewątpliwie cnota i większa zasługa gorliwość około nawrócenia grzeszników, około zyskiwania dusz dla królestwa bożego, aniżeli litowanie się nad biedą materyalną, aniżeli ofiara grosza na zaradzenie nędzy ludzkiéj. W oczach świata — ten drugi rodzaj miłości bliźniego, kojenie cierpień i utrapień, wspieranie w niedoli z mieszka duchownego, to czyn arcychwalebny, który świat pod niebiosa wynosi, i łatwo wyrobić sobie popularność za pomocą jałmużny, bo jałmużna to dar, który się daje; zaś gdy kapłan z gorliwością prawego pasterza szuka i nawraca zbłąkane owieczki, około tępienia nieprawości pracuje, to świat tego nie rozumie, to łatwo się narazić, bo wtedy nie dajemy, ale żądamy czegoś od świata — żądamy ofiary wyrzeczenia się złych nałogów. Kapłan ma być jałmużnikiem, w mamonie serca swego nie topić; ale z drugiéj strony

nie wolno zapominać, że miłość bliźniego to nie koniecznie służebnictwo w biurze jakiem dobroczynnem. Kapłan jest apostołem w pierwszym rzędzie, kapłan to zbawca świata. *Sacerdotes Dominus voluit mondi esse salvatores* (Hieron.). Wiek XIX to wiek filantropizmu; ze wszech stron słyszeć się dają głosy i nawoływania do leczenia chorób społecznych, do skutecznego rad sposobu około zmniejszenia biedy ludzkiéj, około podniesienia powszechnego dobrobytu. Takich haseł pełno dziś do koła, my to słyszymy dzień w dzień, samić pono najlepiéj znamy rany społeczne, — i jako dzieci wieku swego nasiąkamy prawie mimowoli tą atmosferą filantropiczną, humanitarną, łacno dajemy się porwać prądowi potężnemu. Dobrze; ależ obok tego, i owszem, nasamprzód i przedewszystkiem nie wolno zapominać o głównem zadaniu naszem: *salvatores mundi.*

Ojce nasze i przodki w urzędzie kapłańskim nawrócili świat, choć nie dawali nic, choć od świata brali jałmużnę, choć z próżnymi do świata przychodzili rękoma. Największym jałmużnikiem, największym dobrodziejem parafii, to bodajnie kapłan, który owieczkom swoim przynosi jałmużnę nauki chrześciańskiéj, wiary, który przychodzi z sercem pełnem żarliwości o nawrócenie ludu do Boga. Wiem-ci ja, że światu podobałoby się chrześciaństwo takie, któreby przedewszystkiem dobrobytu przymnażało; gdyby było głównie instytucyą humanitarną, jaką Spółką dla zbierania wspomożeń dla wielorakiéj nędzy ludzkiéj. Wszakże Siostry Miłosierdzia dziś u wszystkich w takiem poważaniu, że je az aniołami miłosierdzia i niewierny, i heretyk, i poganin zowie (nie odmawiam im tego tytułu). Świat chce Samarytanów, coby przychodzili z oliwą i winem, i dawali grosz gospodarzowi, aby miał pieczą około kaleki, około nędzarza. Ale pytanie, czy i dziś nie potrzebniejszy Paweł, Apostół natchniony, coby ustawicznie wskazywał i przypominał, że jest świat drugi, nadprzyrodzony, któryby przypominał: *Quaerite primum regnum Dei, et reliqua adiicientur vobis.* Któżby śmiał ganić lub ujmować duchownemu, który karmi łaknących, nagich odziewa, sieroctwo przytuli; ale mnie większym zdaje się być ten, co jest przewodnikiem ślepym, co zbłąkanemu wędrowcowi wskaże drogę do Boga, i tą drogą zaprowadzi go szczęśliwie do kresu.

Niech za mnie dopowie św. Chryzostom: *Si immensas pecunias eroges, plus tamen efficies, si converteris animam.* Tenże Doktór Kościoła dodaje: *Sacerdotibus* **proprie** *animarum commissa est sollicitudo.*

Ks. Kuralis.

STUDYUM KANONICZNE
o kaznodziejstwie jako obowiązku parafialnym

(Dokończenie.)

8. *Jaką winę ściąga zaniedbywanie kazań?* Posłuchajmy co na to odpowiadają teologowie najpoważniejsi. „Doktorowie, mówi Alfons św., uczą, że proboszcz, który zaniedbuje kazań przez cały miesiąc albo przez trzy miesiące choć z przerwami, nie może być uniewiniony od grzechu śmiertelnego“ (List pastoralny). A w swéj teologii moralnéj: „Hinc non improbabiliter videntur tenere *Bonac. et Pall.* non peccare graviter parochos qui interdum concionari omittunt; secus vero, ut ajunt, si omittant per unum integrum mensem continuum, aut per tres menses discontinuos in anno“ (lib. III n. 269). Scavini zaś mówi: „Hinc commune est atque receptum a mortali non excusari qui per tres menses etiam discontinuatos vel per se, vel per alios non praedicant. Imo rationabiliter dicunt Barbosa, Roncaglia et Salmanticenses eum quoque graviter peccare qui per integrum mensem non concionatur; imo minus temporis spatium sufficit ad mortale si populus praedicatione graviter egeat“ (Tract. III disp. 1 cap. 2 art. 2 n. 473). Tak samo mówi Gury (t. II n. 112), Ferraris (v. Parochus) art. 2 n. 71 i inni.

Berardi pomiędzy nowszymi rzecz tę najlepiéj przedstawia unikając dwóch ostateczności: zbytniego rygoryzmu i laksyzmu. „Regula communior dicit, mówi on (de Parocho n. 145), Parochum peccare mortaliter, si sermonem omittat uno mense continuo, vel tribus mensibus discontinuis (nempe 14 vel 15 vicibus interpolatis in toto anno). Argumentum sumitur ex praedicta poena statuta a Tridentino contra omittentes praedicationem tribus mensibus post monitionem; sed argumentum istud (ut unusquisque facile perspicere potest) rem non evincit. Alii Theologi autem (v. g. Salmanticenses) strictius; et alii (v. g. Suarez *de relig.* l. II, XVI; Bouvier, Ballerini II 112, Lehmkuhl II 645) mitius loquuntur. Meo sensu, considerandae sunt circumstantiae; et speciatim quanta populus adstringatur necessitate audiendi verbum Dei et praecise in paroecia; quanti valoris parochi conciones futurae essent: an agatur de paroecia magna vel parva; an Parochus ullo detineatur impedimento; an et quantum de parochi omissionibus Parochiani scandalizentur etc. Parochus, v. g., uno quidem mense continuo sermonem omittit, sed aliis undecim mensibus continuis populum suum diligenter

instruit et cum zelo adhortatur; vel omittit quidem sermonem quindecim vicibus interpolatis in toto anno, sed reliquis quinquaginta quinque vicibus cum diligentia et zelo concionem facit. In his casibus peccatum mortale ergo non admitterem; populus enim magnam instructionem plurimasque exhortationes a tali Parocho haberet, neque facile de ipso graviter scandalizaretur. Parochus e contra non solum omittit praedicare uno mense continuo vel tribus discontinnis, sed etiam, quando aliis vicibus praedicat, leviter, negligenter, et sine zelo id praestat. In hoc casu grave peccatum facile admitterem. Parochus denique non ex culpabili negligentia, sed ex naturali et invincibili ineptitudine ita praedicat, ut ejus sermones parum (ne dicam nihil) valere possint. Tunc omissiones (etiam ultra unum mensem continuum, vel tres menses discontinuos) fortasse de gravi culpa non erunt redarguendae; speciatim si populus jam in aliis ecclesiis sufficiens pabulum habeat, atque cognoscat quod parochus non ex mala voluntate sed ex mera ineptitudine praedicare omittit; maxime vero si ille (ad quod caeteroquin sub gravi teneri posset) identidem Missiones aut Exercitia spiritualia aut quid simile populo ipsi procuret."

To są zasady prawa powszechnego, biskupi jednak mogą wedle okoliczności wydać rozporządzenia zobowiązujące sub gravi za czas krótszy od tego, o którym mówią teologowie.

Podług czego poznaje się ważność nakazu? Naprzód ze sposobu wyrażenia się prawa, następnie z kar zagrożonych przestępcom.

9. *Jakie kary zagrożone są tym, co zaniedbują kazań?* Prawo nie wypowiada żadnéj kary *latae sententiae*, lecz Sobór Trydencki nakazuje biskupom nakładać cenzury lub inne kary dowolne: „Id vero si quis eorum praestare negligat... provida pastoralis episcoporum sollicitudo non desit... Itaque, ubi ab Episcopo moniti trium mensium spatio muneri suo defuerint, per censuras ecclesiasticas, seu alias, ad ipsius Episcopi arbitrium cogantur, ita ut etiam, si ei sic expedire visum fuerit, ex beneficiorum fructibus alteri, qui id praestet, honesta aliqua merces persolvatur, donec principalis ipse resipiscens officium suum impleat" (sess. 5 cap. 2). Tak więc biskup może wedle woli nałożyć karę, lub wyznaczyć kaznodzieję, któremu proboszcz za to płacić musi.

Niektórzy biskupi rozporządzili w ustawach synodalnych suspensę *ipso facto* na tych, co zaniedbują obowiązku kaznodziejskiego. Suspensa ta jest ważna, jak się to przekonujemy z następującego dokumentu:

Dnia 19 września 1804 św. Kongr. Biskupów i Zakonników wystósowała do biskupa w Piperno następujący ciekawy list:

„Niektóre osoby pobożne z Sonnino zaniosły skargę przeciw kanonikowi Janowi Terrenzi, który nie miał nauki na pierwszéj Mszy w święto św. Wawrzyńca, jak to przepisuje Synod dyecezalny pod karą suspensy a divinis przez trzy dni. Wasza Przewielebność w liście z 9 b. m. oświadcza, że się to stało przez czystą nieuwagę, bez rozmysłu. Lecz św. Kongregacya wymówki téj przyjąć nie może. Bóg sam tylko zna intencye tajemne, a Kościół sądzi zewnętrzne fakta. Ponieważ kanonik tedy nie przestrzegał suspensy, zdaje się, popadł w irregularitas. Skutkiem tego Kongregacya św. na mocy specyalnéj władzy od Papieża otrzymanéj, poleca Waszéj Przewielebności, aby nakazał kanonikowi powstrzymać się przez trzy dni a divinis i dyspensować go ab irregularitate, w którą popadł przez pogwałcenie suspensy" (*Analecta* XII 844).

Biskup z Novarry nałożył pewną karę pieniężną na proboszczów którzyby obowiązek kaznodziejski zaniedbywali. Św. Kongregacya Soboru, jak powiada Benedykt XIV, uznając prawo biskupa, widziała w tem niestósowność: „Sacra Congr. Concilii, die 15 junii 1658, etsi de potestate episcopi non dubitaverit, id tamen fieri non decuisse respondit" (*De synod. dioec.* lib. 10 cap. 9 n. 8).

Gdyby proboszcz wzbraniał się spełniać obowiązek kaznodziejski, nie byłby to powód dostateczny do pozbawienia go beneficyum; w takim razie winien biskup naznaczyć zastępcę. Lecz jakkolwiek niezdolność dobrowolna lub niedobrowolna nie jest przyczyną kanoniczną do odebrania proboszczowi beneficyum, to jest jednak przeszkodą do pozyskania probostwa: „Si vero aliqui, mówi Inocenty XIII, non satis habiles ad illa (munia praedicationis) obeunda reperiantur, iidem Episcopi per alios a se deputandos, sumptibus parochorum minus idoneorum suppleri curent, et in posterum beneficia, quibus animarum cura imminet, nonnisi vere idoneis ad memorata officia per se ipsos adimplenda conferantur" (Const. Apostolici ministerii 13 mai 1723).

Apelacya przeciw dekretom biskupim, odnoszącym się do kaznodziejstwa, nie ma effectum suspensivum nawet w tych razach, gdy te dekreta cenzurę wypowiadają. Sobór Tryd. z góry odrzucił tę apelacyą: „neque hujus decreti executionem appellatio... impedire valeat" (Sess. V cap. 6). Benedykt XIV zaś, wymieniając przypadki, w których apelacya ma tylko effectum devolutivum, przytacza dekreta, o których mówimy: „Item in omnibus iis, quae ad curam animarum et sacramentorum administrationem quoquomodo pertinent, et praesertim adversus Monitiones, Censuras, aut alias provisiones per quas parochi aut alii curam animarum exercentes, diebus saltem dominicis et Festis solemnibus plebes sibi commissas salutaribus verbis pascere compellantur,

docendo ea quae ad salutem necessaria sunt, juxta decretum Concilii Tridentini sess. V de Refor. cap. 2 (Const. *Ad militantis Ecclesiae* 30 marca 1742).

10. *Kto jest zobowiązany do kazań?* Obowiązek ten ciąży na wszystkich, którzy mają curam animarum, a więc: 1) właściwi proboszczowie, 2) rządzcy parafii, którzy w czasie wakansu parafią administrują, gdyż wchodzą we wszystkie prawa i obowiązki proboszczów, 3) kanonicy, którym Kapituła oddała zarząd parafii połączonéj z kościołem katedralnym. Obowiązku prawienia kazań nie ma Kapituła tylko jéj delegat, albo jeśli ich jest więcéj, każdy z nich. Kwestya ta została rozstrzygnięta przez św. Kongregacyą Soboru dnia 18 września 1828 r. Kapitula w Sarzano, która zamianowala dwóch wikaryuszów ad nutum amovibiles do zarządzania parafią, połączoną z kościołem katedralnym, protestowala przeciw dekretowi biskupiemu, zobowięzującemu ich do wykładania ewangelii w każdą niedzielę, podając za powód, że ani wikaryusze ani kanonicy nigdy tego nie czynili. Św. Kongregacya oświadczyła się przeciw wikaryuszom: „An et ad quem spectat explicatio Evangelii diebus festis in Ecclesia cathedrali in casu? Resp. Affirmative ad vicarios.“ W r. 1820 ta sama Kongregacya zadecydowała, że „onus instituendi plebem salutaribus verbis singulis diebus dominicis aliisque festivis in ecclesiis collegiatis spectat ad vicarium curatum, non ad canonicos, quum id sit munus personale parochi.“ Gdyby pomiędzy Kapitułą a proboszczem miał zachodzić jaki układ, przeszkadzający kazaniom, może biskup Kapitule nakazać zmianę tego układu. Znajdujemy to w decyzyi z 15 lipca 1882 r.: „An possit Episcopus Capitulum adigere ad proprium statutum mutandum, si obligatio a praefato statuto parochis imposita conventualis Missae alternatim canendae praedicationis munus eis impediret in casu? Resp. Affirmative“ (Feltrien. 15 jul. 1882 ad 8).

Wikaryusze i inni współpracownicy proboszcza, jako też duchowni, obsługujący kościoły filialne, nie są zobowiązani w zasadzie do prawienia kazań, lecz na mocy obserwancyi, ugody itd. muszą wyręczać proboszcza. Sobór mówi tylko o duchownych, mających curam animarum. Tak samo rozstrzygała św. Kongregacya Soboru, jak to z następującego przypadku przekonać się można: „An prior archipresbyter collegiatae Ecclesiae s. Mariae Orbetelli teneatur praedicare et explicare catechismum per se ipsum omnibus diebus festivis; seu potius teneantur quatuor canonicos coadjutores, hebdomadis quibus ipsi curam animarum exercent in casu? Resp. Affirmative quoad primam partem; negative quoad secundam.“

Mimo tych zasad, Benedykt XIV w bulli *Etsi minime* poleca biskupom nakazywać, nawet pod zagrożeniem kar surowych, kapłanom celebrującym Mszę św. w kaplicach i kościołach oddalonych, wykład nauki religii w niedziele i święta: „Quo vero ad parvas ecclesias a parochiali longe sepositas, cum difficile admodum sit, Parochianos ob locorum distantiam, longum iter atque asperum, hyemali praesertim tempore, cum pluviae inundant, parochialem adire, ibique divinis officiis interesse, relicta Ecclesia proximiore; decernat Episcopus, gravibus etiam statutis poenis, quod sacerdotes ibi operantes Christianae doctrinae summam populo tradant, divinamque legem annuntient. Monendus tamen est parochus ne alienae operae nimium tribuat, sed videat ipse quo loco res sint, cum pueri Sacrtum Eucharistiae Confirmationis, alii vero matrimonii sibi administrari exposcunt."

Synod rzymski r. 1725 i różne dekreta dla dyecezyi rzymskiéj wydane nakladają obowiązek prawienia kazań kapelanom, którzy odprawiają w niedziele i święta Msze św. w kościółkach wiejskich, „w przeciwnym razie karani będą suspensą, a nadto jeśli nie przedłożą świadectwa proboszcza, do którego należy kaplica lub kościół, że obowiązek ten spełnili, odjęte im będzie pozwolenie odprawiania Mszy św."

Biskup nie może nakładać obowiązku prawienia kazań kapłanom, co nie mają curam animarum, winien w tym względzie stósować się do konstytucyi Benedykta XIV *Etsi minime:* „An possit Episcopus sacerdotes animarum curae minime addictos, ad Christianam doctrinam docendam adigere in casu? Resp. *Generaliter loquendo negative*, et Episcopus stet constitutioni Benedicti XIV Etsi minime" (15 jul. 1882 ad 10).

Kilka uwag jeszcze pod tym względem uczynić tu należy, a najprzód, że to jest obowiązek osobisty proboszcza, wyręczać się jednak może per alios idoneos, gdy tego potrzeba zachodzi. Następnie, że nie wolno proboszczowi opuszczać swojéj parafii, aby gdzieindziéj prawić. Mówi o tem św. Kongreg. Soboru: „Permittendus non est parochus, ut, relicta propria parochia, praedicet in aliena, ideoque nolunt J. C. concedere parocho ut tempore quadragesimae posset praedicare in aliena parochia vel ecclesia, constituto vicario in propria pro administratione Sacramentorum suis parochianis."

Aby proboszcz był zwolnionym od wszelkich kazań, do tego potrzeba, jak autorowie oświadczają, ważnéj przyczyny, pewnego rodzaju niemożności fizycznéj lub moralnéj: „Impedimenta, mówi Berardi, saepe saepius sunt magis imaginata, quam realia, et difficile est quod pa-

rochus sit adeo impotens ut suo populo aliqua bona verba ad modum patris familiariter dicere nequeat“ *(Praxis confessariorum* n. 747).

Byłoby to więc grzechem, gdyby proboszcz nigdy osobiście nie przemawiał do swéj parafii, w każdym razie do ciężkiego grzechu potrzebaby było dłuższego czasu.

Proboszcz może dla rozsądnych powodów, choć nie zbyt ważnych, złożyć od czasu do czasu obowiązek ten na swych wikaryuszów. „Jeśli proboszczowie są nieobecni, mówi Deneubourg, chorzy, lub dla innych zajęć parafialnych słowa Bożego głosić nie mogą, mogą się posługiwać obcymi kaznodziejami; co więcéj, w parafiach z liczniejszą ludnością wolno im z powodu mnóstwa zajęć i pracy wytężającéj przy spełnieniu obowiązków pasterskich, nie tylko składać często ten obowiązek na wikaryuszów, lecz dzielić się z nimi tym obowiązkiem“ *(Le bon curé* au XIX siècle t. II p. 92).

Berardi mówi, że niekiedy pożyteczną jest rzeczą przywoływać obcych księży do parafii, gdyż nowość więcéj podżega uwagę wiernych; zastrzega jednak proboszczowi, mającemu wikaryuszów, lwią część w kazaniach i radzi mu inne obowiązki duchowne pasterskie zlecić wikaryuszom, a sobie zachować kaznodziejstwo. Dodaje jednak: „Quodlibet motivum rationabile, quamvis non absolute esset grave, sufficere potest ut parochus, non jam perpetuo sed identidem praedicationis onus aliis idoneis committat; quamvis enim valde intersit ut grex pastoris vocem audiat, tamen substantia est ut pabulum gregi non desit.“ W swéj książce *de Parocho* podaje jako powód wystarczający do zastąpienia się: chorobę, nieobecność, obowiązek śpiewania Mszy konwentualnéj, jeśli proboszcz jest zarazem kanonikiem, pożytek ludu.

Jeśli proboszcz sam prawić nie może, ma obowiązek postarać się o zastępcę: *per se, vel per alios idoneos, si legitime impediti fuerint*, mówi Sobór Trydencki. Jeśli przeszkoda trwa krótko, jednę lub dwie niedziele, autorowie nie zobowięzują proboszcza do szukania zastępcy, chyba że to mu z łatwością przychodzi. W razie dłuższego trwania przeszkody, a tym więcéj gdy przeszkoda trwa na zawsze, jest obowiązek postarania się o zastępcę *etiam cum notabili incommodo*. Zdarzyć się jednak może, że proboszcz nie znajdzie nikogo, któryby w jego zastępstwie prawił kazania, mianowicie gdy chodzi o regularne zastępstwo. W takim razie ma czynić, co w jego mocy; rzadko bowiem może zachodzić przypadek, iżby proboszcz, który może jeszcze administrować parafią, nie mógł absolutnie powiedzieć kilku słów do swéj parafii, *pro sua et eorum capacitate*, jak mówi Sobór Trydencki; aby zaś niedosta-

teczność swych nauk uzupełnić, winien od czasu do czasu urządzić w swéj parafii misyą (Berardi *Praxis* nr. 747).

Biskupa to rzeczą zamianować zastępcę: „In aliis autem ecclesiis per parochos, sive, iis impeditis, per alios ab Episcopo, impensis eorum qui eas praestare vel tenentur vel solent, *deputandos*“ (Sess. 24 c. 4). Zresztą nikomu nie wolno głosić słowa Bożego w dyecezyi bez pozwolenia przynajmniéj domyślnego ze strony biskupa. „Nequit parochus, mówi Bouix, absque obtenta licentia Ordinarii alicui concionatori permittere ut in sua parochia concionetur, quantumvis sit ipsi notus, et etiamsi semel aut bis dumtaxat praedicaturus esset“ (De *Parocho* p. V c. 9 n. 6). Berardi czyni uwagę, że pozwolenie domyślne w pewnych przypadkach wystarcza (de *Parocho* n. 129). Tak samo Lucidi (de Visit. SS. LL. t. I p. 432 n. 320): „Parochi prohibentur admittere in suis ecclesiis concionatores ab Ordinario suo non approbatos, etiamsi praedicare vellet Episcopus. Id autem ita intelligendum est ut parocho nihilominus copiam facere liceat alicui viro qui sibi notus est et doctrina pollet, ut bis vel ter praedicare possit, etsi Episcopi approbatio desit.“ Przypuszczać to pozwolenie można, wedle autorów, gdy chodzi o księdza a nie o kleryka lub dyakona; ksiądz ten musi być znany i zdolny i wreszcie może mieć tylko kilka kazań. Gdy chodzi o kazania postne lub adwentowe, pozwolenie wyraźne biskupa jest konieczne. Zresztą ustawy dyecezalne zawierają pod tym względem przepisy, do których w sumieniu stósować się każdy zobowiązany.

Gdy biskup przeznacza kaznodzieję do jakiéj parafii, proboszcz przyjąć go musi. „Quando concionator aliquis, mówi Lucidi (l. c. t. 1 p. 432) ab Episcopo facultatem obtinuerit, non possunt parochi veniam praedicandi negare, ut C. C. declaratum fuisse testatur“ (Ferraris l. c. n. 80).

Jeśli nadzwyczajnego kaznodzieję ustanowić trzeba, który ma zastępować proboszcza, z dochodów proboszczowskich płacić mu należy pewne wynagrodzenie; tak rozporządził Sobór Tryd.: „Ita ut etiam, si ei (Episcopo) sic expedire visum fuerit, ex beneficiorum fructibus alteri quid praestet honesta aliqua merces persolvatur, donec principalis ipse resipiscens officium suum impleat“ (Sess. V c. 2).

12. *Przedmiot*, *treść kazań.* Sobór Tryd. oznacza to w różnych dekretach:

a) Docendo quae scire omnibus necessarium est ad salutem, annuntiandoque eis, cum brevitate et facilitate sermonis, vitia quae eos declinare, et virtutes quas sectari oporteat‘ (Sess. V c. 2).

b) „Mandat Sancta Synodus pastoribus... ut *frequenter* inter

missarum celebrationem... ex iis quae in Missa leguntur exponant, atque inter caetera sanctissimi hujus sacrificii mysterium aliquod declarent" (Sess. 22 cap. 8 *De Sacrif. Missae*).

c) Sacras Scripturas divinamque legem annuntiant (Sess. 24 cap. 9 de Reform.).

d) W rozdz. VII tejże sesyi przepisane jest proboszczom pouczanie wiernych o Sakramentach „juxta formam a Sancta Synodo in catechesi singulis sacramentis praescribendam."

Benedykt XIV w konstytucyi *Etsi minime* tak określa treść kazań: „Si statis diebus eam parochi concionem habebunt, quae non persuasibilibus humanae sapientiae Verbis obstrepat auribus, sed captui auditorum accommodata in eorum animos ostensione spiritus illabatur; si mysterium aliquod annuntiabunt inprimis vero quod eo tempore Ecclesia recolit, ea disserentes quae ad virtutum incitamento sint, et ad vitia fugienda, graviora praesertim et quae foedius grassantur in populo.

Wszystkie te teksty wyrażają w słowach odmiennych jednę i tę samą myśl, że trzeba uczyć na ambonie wedle metody katechizmu Soboru Trydenckiego.

Obowiązek proboszczów pouczania ludu w nauce wiary idzie przed wszystkiemi innemi, gdyż nie może udzielać Sakramentów jak tylko tym, którzy dostatecznie o nich są pouczeni. Wszystko zresztą nakłada duchownym ten obowiązek: słowo Jezusa Chr., wyraźny nakaz Soboru Trydenckiego, potrzeba dusz, zasada urzędu pasterskiego. „Alboż to nie charakterystyczne, mówi biskup Dupanloup, że Zbawiciel nasz szukając, jeśli tak można się wyrazić, w całej mowie ludzkiej wyrażenia najprawdziwszego, najodpowiedniejszego dla oznaczenia kaznodziejskiego zawodu, jakim chciał go mieć, jakim go rozumiał, wybrał słowo, które to jak najdokładniéj wyraża, i to słowo po dwa kroć powtarza: *Docete, docentes*, aby nam dać zrozumieć, że ustanawiając kaznodziejstwo, tę wielką i boską nowość na świecie, otwiera szkołę, instytucyą naukową *(Entretiens sur la prédication)*.

Do słowa Zbawiciela naszego dodać należy rozkaz formalny Kościoła. Czyż podobna znaleźć przykazanie jaśniejsze, wyraźniejsze? Sobór św. powtarza słowa Mistrza *Docete*, nauczajcie. Słowo *pascere* jest równie szczęśliwie dobrane, oznacza bowiem pokarm obfity i zdrowy, chleb, który daje siły, a nie przysmaczki, które osłabiają (*Etudes ecclesiastiques* mai 1887).

Zresztą wierni są zobowiązani, na mocy prawa boskiego i kościelnego, znać pewne prawdy, które im są konieczne *necessitate medii* i *necessitate praecepti*. Lecz większa część wiernych nie ma innego

sposobu ich nauczenia się, jak przez słuchanie ich z ust swego pasterza dusz. Każdy więc proboszcz zobowiązany moralnie czynić wszystko co może, aby swych parafian pouczyć wszystkiego z wiary, co im jest potrzebne. Ztąd wynika, że im większa ignorancya, tym większą troskliwość i gorliwość proboszcz rozwijać powinien. Czyż była w czasach wiary kiedykolwiek ignorancya tak wielka, jak za dni naszych? „W łonie naszego społeczeństwa, mówi O. Fontaine, tak głęboka panuje ignorancya w rzeczach religii, jak w 16 wieku. Nie mówimy w téj chwili o tych racyonalistach, którzy z chrześciaństwa zatrzymali tylko charakter Chrztu św. zapomniany i poniewierany, lecz o tych masach obojętnych, wcale religii nie wrogich, którzy chodzą jeszcze do naszych kościołów i otaczają przynajmniéj w pewnych okolicznościach kazalnicę prawdy. Co jest smutniejszem i trudniejszem do wytłomaczenia, że najlepsi chrześcianie nie mają dokładnéj znajomości naszych dogmatów; wiedzy religijnéj brak największéj części a nawet odważylibyśmy się powiedzieć prawie wszystkim.“

„Powtarza się to co chwila, że wielu katolików nie ma odwagi występować ze swemi przekonaniami, że ich postępowanie w życiu prywatnem i domowem, a więcéj jeszcze w życiu publicznem i społecznem nie licuje wcale z ich wiarą. Odważą się pracować po cichu nad swem zbawieniem, lecz jawnie i publicznie w obec wszystkich oświadczyć się uczniami Chrystusa ukrzyżowanego nie śmią, Te niekonsekwencye czyż nie pochodzą z nieznajomości i z niezrozumienia zasad? Pouczyć tylko trzeba tych ludzi, wykazać im dobitnie, że ten akt publicznego wyznania wiary jest tylko prostem zastósowaniem naturalnem i koniecznem prawd fundamentalnych, które oddawna przyjęli, a zobaczycie jak wnet wszelkie wahanie się skończy. Pójdą oni szlachetnie i odważnie prostą drogą, którąście im oświecili“ (*La chaire et l'apologetique an XIX siècle.*)

Tenże autor zauważa, że u wielu katolików wojujących w obronie wiary napotykać można nieświadomość w wierze, która kompromituje sprawę, jakiéj chcą bronić: „Prawdy dogmatyczne nie są w umysłach tych znakomitych chrześcian jasno i ściśle sformulowane. Nie wiedzą dobrze, gdzie się kończą te prawdy i nie widzą granic, oddzielających pole prawd objawionych od niższych regionów, w których obrabiają się niekiedy w cieniach mniéj lub więcéj przejrzystych interesa ludzkie. I tym ludziom potrzeba pewniejszéj, rozleglejszéj i głębszéj nauki religijnéj.“

„To samo złe objawia się w innych wprawdzie symptomach u najlepszych niewiast. Chrześcianki w uczuciach i postępowaniu należą do

wszystkich dzieł zacnych i przynoszą do nich niekiedy bohaterskie poświęcenie. Ich pobożność jest żywa i szczera; wyobraźnia, serce, uczucia, wszelkie niższe władze są przeniknione i przesiąkle niejako łaską boską. Co w nich jest najmniéj chrześciańskiego, to rozum. Gdyby były więcéj oświecone, toby ich cnota była stalsza, na mocniejszym fundamencie oparta. Nie stawałaby się łupem téj niestałości, która doprowadza dość często do opłakanych upadków. Całemu temu światu spółczesnemu potrzeba lepiéj urządzonéj i zupełniejszéj nauki wiary."

O. Fontaine zaznacza ze smutkiem, że rzadko się spotyka dzisiaj taka nauka i wskazuje dwa tego powody: brak porządku w naukach i wybór fałszywy przedmiotów.

„Ta niewiasta pobożna, powiada on, z wielką gorliwością brać będzie udział w nabożeństwach parafialnych, słuchać będzie przez cały rok co niedzielę kazań, a jednak nie wiele czego się nauczy. Zwyczajnie traktowane bywają bez porządku jakiegokolwiek materye najróżnorodniejsze, mianowicie gdy kler parafialny jest liczny i wybór treści pozostawiony jest fantazyi każdego księdza, który bierze udział w tem nauczaniu. Jeden prawić będzie dziś o jakiéj prawdzie dogmatycznéj, artykule symbolu, w następną niedzielę inny kaznodzieja mówić będzie o modlitwie, o jakiem ćwiczeniu pobożnem odpowiadającem jego usposobieniu, w dalszą niedzielę inny kaznodzieja wykładać będzie jaki Sakrament" i t. d.

Bardzo to słuszna uwaga, która i do naszych stósunków się stósuje. Brak porządku w naukach, chwytanie ustawicznie innych przedmiotów, przeskakiwanie z jednego do drugiego, bez dokładnego i wszechstronnego pouczenia, musi robić zamęt w głowach słuchaczy, ale ich pouczyć niczego systematycznie nie zdoła. I to jest wielką przyczyną téj straszliwéj ignorancyi, w jakiéj pogrążone jest społeczeństwo nowoczesne. *Etudes écclesiastiques*, z których ustęp pewien przytoczyliśmy, przypominają, że n. p. we Francyi przed laty 30 najczęściéj następujące temata obrabiane były na ambonach: Wpływ chrześciaństwa na cywilizacyą, o melancholii, o chwale Francyi, godności robotnika, wpływ miłości boskiéj na radości ziemskie, co uczyniły niewiasty dla religii tryumf siły moralnéj, o nudach itp. W Trouville podczas sezonu kąpielowego: o wpływie widoku Oceanu na dusze, o paniach chrześciańskich itd. Potrzeba tylko przejrzeć, powiada daléj to czasopismo, różne tygodniki religijne (Semaines religieuses, wychodzące w każdéj prawie dyecezyi we Francyi, ogłaszające nabożeństwa tygodniowe itd.), aby się przekonać, że rozbiór tematów tam podanych (w czasie postu 1887) stósowałby się raczéj do sal konferencyjnych aniżeli do kościoła.

Jedynym na to środkiem zaradczym jest wykreślić sobie plan nauk i powrócić do formy katechetycznéj, jedynéj, jaka odpowiada wymaganiom i potrzebom naszego czasu. Jedno i drugie znajduje się w katechizmie Sob. Tryd.; jest on także gorąco zalecany przez obydwóch autorów, których przytoczyliśmy.

Jest to złota książka, mówią *Etudes ecclesiastiques*, która powinna być tak nieodstępną towarzyszką kapłana, jak brewiarz. Wiadomo, że najznaczniejsi teologowie tę pracę, która dopiero 1566 r. ogłoszoną została, rozdzielili pomiędzy siebie. Papież św. Pius V światu katolickiemu ją zalecił, oświadczając, że zawiera w sobie wszelkie prawdy wiary, jakich pasterze dusz pouczać winni wiernych.

„Szczęśliwy kapłan, mówi O. Fontaine, który nabył zamiłowania w téj czarownéj książce i nauczył się ją wyzyskiwać, nosi ją wciąż przy sobie, wczytuje się w nią i rozpamiętywa bez ustanku. Z trocha zmysłu pasterskiego i znajomości dusz, któréj żadna nauka nie zastąpi, a któréj się nabywa prędko w praktyce pasterskiéj, wydobywać z niéj będzie najwięcéj budujące i najpożyteczniejsze nauki, proste i wzniosłe zarazem, praktyczne i naukowe.

Nie możemy nie przytoczyć pięknéj oceny literackiéj, jaką tenże autor w dalszym ciągu o katechizmie rzymskim podaje: „Styl łączy w sobie prostotę uroczą ze ścisłością wyrażenia i jędrną zwięzłością. Żadnego tam słowa niepotrzebnego, żadnéj kwestyi zbytecznéj, żadnych systemów i opinii szkólnych, albo jeśli jakiekolwiek tu i owdzie ślady pozostały, są tak ukryte, pobieżne, że tylko oko bardzo wprawne zdoła je dostrzedz. Na początku dwanaście artykułów symbolu; jest to zdaniem naszem najlepsza część, budzi w nas ustawicznie podziw — wykład obszerny i na wielkie rozmiary zakrojony; kto się tylko nieco rozczyta, czuje się niejako podbity siłą prawdy naukowéj, jaka się wyłania z każdego wiersza. Cytaty z Pisma św. są dość liczne, z Ojców św. nieco rzadsze; krótkie i doskonale dobrane mieszają się z tekstem. Następuje rozbiór siedmiu Sakramentów, niektóre z nich zdają nam się być obrobione mistrzowską ręką np. Chrzest i Eucharystya. Na końcu jest mowa o przykazaniach Boskich i Modlitwie Pańskiéj. Ogólne uwagi, stanowiące rodzaj wstępu dość dlugiego do siedmiu próśb „Ojcze nasz", odznaczają się pięknościami pierwszego rzędu."

Dwaj ci autorowie zalecając katechizm rzymski, idą w ślady Klemensa XIII. Wedle tego Papieża dwie rzeczy są pochwały godne w téj książce: że przedstawia naukę ogólną, powszechną Kościoła, a skutkiem tego pewnikiem jest, że nie zawiera żadnych błędów, a następnie, że je wykłada nadzwyczaj jasno. Dla tego Klemens XII upo-

mina gorąco biskupów, aby nakazywali pasterzom dusz posługiwać się katechizmem rzymskim, z którego zaczerpną jedność w nauce, miłość względem drugich, a nadto wszystko, czego pasterz dusz ma pouczać swych parafian: *Quod omnem doctrinam complectitur qua fideles informari oportet.*

Nie potrzeba się rozwodzić o szczegółach, jakich uczyć należy, wystarczy przejrzyć spis rzeczy w katechizmie, aby zdać sobie z tego sprawę. Pasterz dusz, który ściśle tego planu trzymać się będzie, spełni swój obowiązek. Autorowie jednak zalecają usilnie powtarzać niektóre punkta najważniejsze, jakiemi są prawdy fundamentalne, rzeczy ostateczne, potrzebniejsze cnoty, główniejsze występki.

„Nie trzeba się wstydzić, mówi O. Mach, powtarzać często te same rzeczy w innéj formie, jeśli są wielkiéj wagi. Zrozumie niejeden dziś to, czego wczoraj nie rozumiał; dzisiaj słuchać was będą ci, co wczoraj byli nieobecnymi, a niekiedy to, co wczoraj nie czyniło żadnego wrażenia, wywoła jutro wielki skutek.

Aby nasze wywody uzupełnić, nie możemy pominąć tego, o czem nie trzeba mówić na ambonie. W artykule poświęconym temu przedmiotowi wymienia M. Hamon *(Traité de la prédication* p. 56) sześć rzeczy, o których w kazaniach się nie mówi:

a) Unikać trzeba troskliwie wszelkich nieścisłości w nauce, czy to dogmatu czy moralności dotyczy. Kaznodzieja jest posłem Boga; błędy które głosi, spadają na Boga, który jest samą prawdą. Naraża nadto swych słuchaczów na niebezpieczeństwo utraty wiary.

b) Unikać należy dyskusyi zarzutów nieznanych słuchaczom, gdyż często zarzut pozostaje w pamięci, a odpowiedź się ulatnia. Nadto wiele jest dusz, które sądzą, że niepodobna zaczepiać głównych prawd religijnych, a zarzuty są dla nich zgorszeniem, którego strzedz się należy.

c) Nie trzeba nigdy rozbierać na ambonie kwestyi wątpliwych i spornych, ani też silić się na udowodnienie jako dogmatów opini. partykularnych. *Incerta tractari non permittant*, mówi Sobór Tryd. (Sess. 25 de Purg.).

d) Powściągać się należy od obwieszczania i rozprawiania na ambonie o wszelkich nowościach codziennych, od konsyderacyi politycznych, czysto filozoficznych i podobnych. W tem wszystkiem nie ma źdźbła słowa Bożego. Jest to nowość w naszych czasach zaprowadzona, gdyż dawniéj nigdy kaznodzieje tego rodzaju tematów na ambonę nie wnosili. Na tych też zasadach opierając się O. Fontaine, zakazuje duchownym rozprawiać na ambonie o kwestyach społecznych. Niech je ka-

płan bada do głębi, niech mówi o nich na konferencyach, lecz kwestye te do ambony nie należą (l. c. p. 50—116).

e) Unikać trzeba kwestyi wznioślejszych, przechodzących pojęcie słuchaczów: *Apud rudem plebem difficiliores ac subtiliores quaestiones... a popularibus concionibus secludantur*, mówi Sobór Tryd. (Sess. 25 de purg.). Kazanie ma na celu uczyć i budować wiernych, pocóż tedy mówić im rzeczy, których nie rozumieją.

f) Unikać należy wszystkiego, co nie zmierza do zbawienia i do niego nie przygotowuje: „*Quaestiones... quae ad aedificationem non faciunt et ex quibus nulla fit pietatis accessio, a popularibus concionibus secludantur* (Sobór Tryd. l. c.). Do tych uwag dodajemy jeszcze inne wyjęte z najlepszych autorów:

g) Kwestye sporne nie powinny być rozbierane na ambonie, a tym mniéj wolno je przedstawiać jednostronnie za artykuł wiary. Św. Franciszek Salezy mówi o tem jako znawca kompetentny: „Nigdy mi się nie udało traktować na ambonie materyi spornych w sposób bezpośredni lub we formie dysputy... Nie jest to tylko moją opinią, lecz wszystkich najsławniejszych kaznodziejów, jakich znałem, i wszyscy zgadzają się na to, że ambona nie jest polem do walki z kontrowersyami, i że więcéj się tam psuje jak buduje, jeśli się wnosi dysputy religijne.

h) Unikać trzeba wszystkiego, co może gniewać, oburzać, gorszyć „Nie powinno się nigdy, mówi O. Mach, wnosić na ambonę spraw osobistych, ani dotykać osobistości, ani ganić władz, gdyż przez to nie tylko żadnego nie sprawia się pożytku, lecz owszem szkodę; obraża się ludzi, goryczą napełnia, ale nie poprawia i nie nawraca.

i) Ferraris przytacza następującą decyzyą św. Officium: „Parochi in concionibus caveant ab allegatione doctorum et auctorum modernorum, praesertim viventium (v. *Parochus* art. 2 p. 88).

k) Konstytucya *Sanctissimus* Urbana VIII zakaza ogłaszać z ambony bez upoważnienia Stolicy św., cuda sprawione za wstawieniem się osób zmarłych in odore sanctitatis i jeszcze nie beatyfikowanych.

l) Konings i O. Marc polecają nie traktować na ambonie spraw czysto prywatnych, mianowicie dotyczących jura stolae (Konings n. 1140 Marc *Inst. mor.* n. 2269).

13. *Niektóre przymioty, któremi kazania zalecać się winny.* Nie mamy zamiaru pisać tu rozprawy o wymowie kościelnéj, retoryce kaznodziejskiéj, jéj regułach i zasadach; tylko ze stanowiska prawa kanonicznego rzecz tę rozbieramy. Pod tym względem pierwszym warunkiem kaznodziejskim jest:

1) prawić na pamięć, a nie czytać. Wskazują to ustępy odnośne

dekretów Sob. Tryd. i tak je tłomaczą autorowie. Gury mówi o tem: „Parochus qui pios libros auditoribus łegit, non obit munus suum praedicandi, quia lectio non est praedicatio“ (t. II n. 112). Tak samo uczy Berardi: „Quid de parocho, qui sermonem non memoriter recitet, sed illum legat? Si absque causa cogente ita se gereret, non satisfaceret. Consuetudo quippe sic Tridentinum interpretatur, et sermo memoriter recitatus majorem vivacitatem et efficaciam habet.“ W każdym razie dwaj ci autorowie oświadczają, że w razie danym, gdy inaczéj być nie może, gdy np. proboszcz nie ma pamięci, można od pamięciowego mówienia się dyspensować. Proboszcz jednak w tem położeniu się znajdujący, powinien przywoływać dość często obcego kaznodzieję i urządzać od czasu do czasu misye; następnie powinien układać sam nauki odpowiednie do potrzeb parafii albo pomiędzy drukowanemi odszukać najstósowniejsze, je przepisać i odczytać w tonie kaznodziejskim. Czytanie z książki stale nie może być tolerowane nawet u tych, co nie mają pamięci. „Oporteret tamen, mówi Berardi, ut meliori modo possibili defectui suppleret... 2) Seligendo et cum quadam declamatione recitando homilias magis fructuosas typis editas (si proprio studio illas componere nesciat), atque addendo monita specialia a circumstantiis requisita; 3) non librum legendo, sed sermonem a seipso scriptum vel transscriptum et populo suo accomodatum ante oculos habendo.“

Bouvier (*de Ord., de Paroch.*) zauważa, że kapłan w tem położeniu będący nie mógłby przyjąć probostwa, nie uprzedziwszy poprzednio o tem swego biskupa, a biskup nie mógłby mu powierzać parafii, chyba wtedy, gdyby nie miał żadnéj innéj zdolniejszéj osoby.

b) Kościół nie żąda od proboszcza wielkiéj mowy, lecz naukę popularną według zdolności słuchaczów. Tak zadecydowała św. Kongregacya Soboru w dekrecie z lutego 1590, który przytaczają autorowie traktujący o tym przedmiocie: „Satis ut sint parochi, etsi formaliter non praedicent, saltem dominicis et festis diebus, plebes sibi commissas, pro sua et pro eorum capacitate, pascant salutaribus verbis.“ Benedykt XIV opierając się na téj decyzyi oświadcza: „Non perpolitam et elaboratam concionem a parochis habendam, sed familiari facilique dicendi genere ipsos uti debere ad populi intelligentiam elaborato (*Inst. eccl.* X n. 3).

Nie tak się ma rzecz względem biskupów, jak to zauważa Fagnanus. Ponieważ zobowiązani są głosić słowo Boże w swych katedralnych kościołach, które są pierwszym kościołem w dyecezyi, i to przed wykształconem (?) audytoryum, żąda od nich Sobór Tryd. prawdziwego kazania.

Gdy chodzi o proboszczów, Sobór używa innych wyrażeń, gdyż okoliczności są inne (Fagnanus, ad Cap. Inter caetera, de off. ord. n. 33).

Dary Boskie, powiada Dieulin (l. c.), nie równe u ludzi. Jeśli proboszcz miernym tylko obdarzony talentem, powiemy doń: *Quantum potes exhibe*, mów po prostu lecz przyzwoicie, gdy słowo płynie ze serca idzie do serca i zdziała często więcéj, aniżeli świetne kazania najwymowniejszych kaznodziejów. W ten sposób każąc, po przygotowaniu odpowiedniem, czyni się zadość obowiązkowi.

c) Nauka powinna być zrozumiała słuchaczom, a więc stósować się powinna do ich wykształcenia, pojęcia i wiedzy, wedle ogółu zaś słuchaczów powinna być prosta i jasna. Na cóżby się przydało głosić słowo Boże, gdyby go większa część słuchaczów nie zrozumiała. Słuchacze po naszych kościołach są bez wyjątku zbyt nieświadomi, niepouczeni, aby mieli rozumieć jakieś wzniosłe, metafizyczne idee. Dla tego też Sobór Tryd. poleca proboszczom, aby wykładali naukę chrześciańską *cum facilitate sermonis* i mówili do wiernych *pro eorum capacitate*. Tak samo Klemens XI w tekscie przytoczonym powyżéj domaga się kazań *auditorum capacitati adaequatas* i wygłaszanych *simpliciter et clare*. Słowa Benedykta XIV „Non perpolitam“ itd. przytoczyliśmy powyżéj. Pius IX w encyklice *Qui pluribus* zaleca także, aby słowo Boskie, przeznaczone do zgotowania zbawienia duszom, nie straciło swéj skuteczności z winy kaznodziei.

Tę cudowną prostotę, którą za wzór kaznodzieje brać powinni, znajdujemy u Zbawiciela naszego: „Jakież cudowne rzeczy, powiada św. Wincenty a Paulo, umiał opowiadać zrozumiale ludziom. Jakież tajemnice odkrywał im o Bóstwie i jego doskonałościach. Jakżeż mówi zrozumiale, posługując się porównaniami popularnemi o robotniku, winnicy, polu, ziarnie itd. Mówiąc językiem ewangelii bez porównania większe zyskacie owoce, aniżeli kaznodzieje, których mowy napełnione są rozumowaniami filozoficznemi, wspaniałemi retorycznemi ozdobami wymowy ludzkiéj, z tego powodu że słowa ludzkie są niepłodne a słowom wiary towarzyszy namaszczenie niebieskie, przenikające tajemniczo serca słuchaczów.“ „Jezus Chrystus, mówi Alfons św., umiał więcéj retoryki od nas, lecz aby go lud zrozumiał, nie umiał dobierać innego stylu, jak porównań i przypowieści. Prawmy tak samo do ludu, bo jeśli nas nie rozumie, próżna jest praca nasza.“

Autorowie czynią słuszną uwagę, że kazanie, którego słuchacze nie rozumieją, równa się zeru, i że kaznodzieja w takim razie obowiązku swego nie spełnia, obarcza sumienie; mówić niezrozumiale, to znaczy to samo, nie prawić wcale. „Ach ileż to razy, mówi O. Mach, mimo

kazań po wielkich miastach, aniołowie płaczą i wołają: *parvuli petierunt panem et non erat qui frangeret eis.* Gdyż ci biedni grzesznicy nie pragną szumnych frazesów, kazań opracowanych z taką sztuką, że je ledwie Bossuet i Massilon by rozumiał; proszą o chleb, a nie o mowy, co schlebiają uszom.“ O. Avila nazywał takich kaznodziejów zdrajcami a nie sługami Jezusa Chr., O. Santius zaś uważał ich za najsroższych prześladowców Kościoła, gdyż są przyczyną zguby wielkiéj liczby dusz któreby stósowne kazania mogły były zbawić.“

Prostota, którą zalecamy w duchu Kościoła, nie jest trywialnością lub grubiaństwem. Styl prosty zgadza się zupełnie z pewną elegancyą i siłą; jest to styl najwięcéj naturalny lecz i najtrudniejszy; domaga się od swego autora idei ścisłych i pojęć jasnych. Styl ten podoba się wszystkim, nawet inteligencyi, i zdoła wpoić prawdy w umysły najbardziéj przytępione.

Trywialność jest właściwą ignorancyi i lenistwu, które się nie może zdobyć na przygotowanie się do kazania, oraz znakiem fałszywego wykształcenia. „At vero, mówi O. Marc (l. c.), si profana eloquentia e sacro suggestu removenda est, non minus removenda est *rusticitas et incuria;* nec enim fas et absque praeparatione, incomposite atque inconsiderate verbum Dei annuntiare.“

d) Nauka powinna być krótka. Jest to przepis Soboru Tryd.: *cum brevitate et facilitate sermonis;* krótkość zalecają wszyscy autorowie. Przytaczamy niektóre wyrzeczenia. Orygines: „Brevitatem auditores diligunt, nam brevis et prudens sermo auditur libentius et attentius ac melius memoriae commendatur“ (Hom. 6 ad lib. jud.). Św. Grzegorz Nazyanzeński: „Sermonis satietas non minus auribus inimica est, quam immodicus cibus corpori“ (Orat. 40). Św. Tomasz: „Sermones breves valde accepti sunt; quia si sunt boni, avidius audiuntur, si vero mali parum gravant.“ Św. Franciszek Salezy: „Zawsze lepiéj, gdy kazanie jest krótsze jak dłuższe, pół godziny powinno wystarczyć.“ Św. Wincenty a Paulo zalecał ustawicznie swym uczniom krótkość, a spowodowała go do tego uwaga rozsądna pewnego wieśniaka. Gdy go się pytał, jak są zadowoleni z misyonarzy, których im posłał, odpowiedział: „Mówią oni wielkie rzeczy, lecz zbyt długo; my wieśniacy podobni jesteśmy do naczyń; kiedy jesteśmy napełnieni, to wszystko co się jeszcze dolewa, marnuje się niepotrzebnie.“ To samo życzenie wypowiadał w obec swego duchowieństwa św. Alfons i żądał, aby nie mówili dłużéj jak pół godziny. „Niech kazanie będzie krótkie a dobre, mówi O. Mach, gdyż nie ilość tylko dobroć pokarmu przynosi pożytek; na nic się przyda zjeść coś, jeśli się tego nie strawi.“ Berardi powo-

łując się na powagę św. Alfonsa i Scaviniego, mówi o tem: „Sermo parochialis mediam horam ordinarie excedere non debet“ (De parocho nr. 113). Mogą czasem zachodzić wyjątki przy jakichś ważniejszych okolicznościach, przed dobrańszem audytoryum, regułą jednak jest mówić krótko a treściwie — pouczająco i budująco — a nie rozwodniać i rozwlekać kazania frazesami próżno brzmiącemi.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

Mowy pogrzebowe miewane przez świeckich. W skardze wytoczonéj przed sądami pruskiemi o wygłoszenie przez świeckie osoby mów pogrzebowych na cmentarzu bez policyjnego zezwolenia, wydał niedawno senat karny berlińskiego Kammergerychtu w instancyi rewizyjnéj jako najwyższy trybunał dla prawodawstwa krajowego (pruskiego) ważny zasadniczy wyrok. Fakt był następujący: Na cmentarzu katolickim w Bydgoszczy odbył się 14 stycznia r. z. pogrzeb pewnéj wdowy H., a 31 stycznia pogrzeb szewca Sch., na który żaden ksiądz katolicki (zapewne ze względu na prawa kościelne) nie przybył. W pierwszym przypadku sekretarz od kolei H., w drugim pewien p. D. przemawiali do rodziny i obecnych i wzywali ich do modlitwy; H. nad grobem zaś dodał, że choć zmarła nie będzie leżała w poświęconéj ziemi, spokojnie spoczywać będzie. Obaj zaskarzeni zostali na podstawie §§ 10 i 17 prawa z 11 marca 1850, sąd jednak ławniczy ze względu na to (przytaczamy dosłownie), „dass jene Reden den betreffenden Leichenbegängnissen den Charakter eines gewöhnlichen Leichenbegängnisses nicht entzogen hatten und eine vorherige Genehmigung der Ortspolizeibehörde daher nicht erforderlich gewesen“, uznał ich za niewinnych. Prokurator założył apelacyą i wywodził, że w Bydgoszczy nie ma zwyczaju, aby osoby świeckie nad grobem przemawiały a ztąd jest to właśnie oznaką niezwyczajnego pogrzebu. W przeciągu kilku lat zdarzyło się kilka przypadków, w których świeccy na ewangelickim i katolickim cmentarzu mieli mowy pogrzebowe w nieobecności księdza. Te przypadki uważać należy za wyjątek, dla tego nie mogą ustanawiać zwyczaju. Stanowczego znaczenia to jednak nie ma, gdyż wedle § 10 wspomnionego prawa nie można pojęcia „des Gewöhnlichen“ i „Her-

gebrachten" uważać za jedno. Sąd karny bydgoski w myśl wywodu prokuratoryi zniósł wyrok sądu ławniczego i skazał oskarzonych na 10 Marek kary. Tylko przy ślubach, procesyach, pielgrzymkach nie potrzeba policyjnego pozwolenia, jeśli te „Züge hergebracht sind", przy pogrzebach wtedy nie, jeśli są „gewöhnliche." Wybór tych różnych wyrażeń zniewala do przypuszczenia, że każde ma inne znaczenie. Jeśli pojęcia „des Gewöhnlichen" nie można określić pojęciem „des Hergebrachten", nie pozostaje nic innego, jak wedle intencyi wyrażonej w napisie prawa w ten sposób tłomaczyć, że wymaga czynności, która wykraczając po za cele pogrzebu, publiczną wolność ograniczyć i porządek zakłócić może. Widocznie prawodawca takiego zagrożenia porządku, gdy duchowny jest obecny, nie przypuszczał, natomiast wydawało mu się niebezpiecznem, gdy świeccy nad grobem przemawiają. Przypuszczać nie można, aby prawodawca dopuścił takiéj wolności mówienia bez środka zabezpieczającego policyjnego dozoru i dla tego pogrzebu połączonego z mową świecką nie mógł uważać za „gewöhnlich." — Oskarżeni apelowali do Kammergerychtu, który jednak, godząc się na wywód prawny poprzedniego sędziego, ich apelacyą odrzucił.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

*O środkach ożywienia i skuteczniejszego działania Bractw wstrzemięźliwości w naszéj archidyecezyi.**)

Pijaństwo oddawna u wszystkich narodów cywilizowanych, u jednych mniéj, u drugich więcéj, zapuściło głęboko korzenie, rozpościera się szeroko i potężnie, mimo wielorakich tam i zapór, stało się istną plagą społeczeństwa. Jest plagą i zarazą narodową w Irlandyi, w Anglii, we Francyi, w Niemczech, w Rosyi, w Polsce. U nas od kilku wieków pijaństwo znaczne przybrało rozmiary. Gdy się naród chylił już na dobre ku upadkowi, gdy przyszła na tron elekcyjny dynastya Sasów, wszystkie stany w Polsce były rozpite strasznie, a najbardziéj stan panujący, bracia szlachta. Jeszcze w groźniejszéj postaci wystąpiło pijaństwo od chwili katastrof politycznych, od pierwszego do osta-

*) De mediis adhibendis, ut sodalitates Temperantiae in archidioecesi nostra majores afferant fructus. — Był to również temat opracowany z polecenia Prześw. Konsystorza na Kongregacyą dekanalną w r. b.

tniego podziału Polski. Jakie wonczas działy się pijatyki, jakie wyprawiano szalone orgie przy kielichach, przy beczkach *Hungarici*, dość czytać pamiętniki rozmaitych współczesnych pisarzy, a choćby tylko powieści Z. Kaczkowskiego, którym prawdy historycznéj niepodobno odmówić. Dziś pijaństwo w stanach wyższych zwolniało, ale za to przeszło jakoby w spuściznie tradycyjnéj czasów dawniejszych do stanów niższych, do stanu mieszczańskiego, do wieśniaków — z tą oczywiście różnicą, że te stany, jako uboższe, nie mogąc zbytkować w winie, całą duszą kochają się w kieliszku prostéj gorzałki.

Nie pisze się historyi ani pijaństwa, ani środków zaradczych, jakich się imali osobliwie biskupi, by temu strasznemu nałogowi skuteczną tamę położyć: ani czas, ani miejsce po temu.

Ks. arcybiskup Ledóchowski odnowił, wskrzesił Bractwa wstrzemięźliwości, zaprowadzane oddawna na misyach bądź przez Reformatów, bądź przez Jezuitów, bo wcześnie w zupełnem odpisaniu się, wyrzeczeniu się gorzałki (i trunków rozpalających) widziano doskonałe lekarstwo, środek zaradczy naprzeciw zabójczéj chorobie społecznéj. Bractwa poczęły się dźwigać, rozkwitać, aż znowu podupadły, i niemal w zapomnienie poszły. Przyczyny tego są rozmaite: czasy kulturkampfu, gdy duchowieństwo zewsząd nękane, niepewne jutra, musiało wytężać pracę swą i siły w inne strony, aby lud nie dał się uwieść wrogim podszeptom i pokusom, od razu zwichnęły rozwój wskrzeszonych zawiązków brackich. Nastała doba wędrówek ludu w „świat“, istnych gminoruchów, pomięszania języków, szczepów, narodowości, wyznań: lud szedł i chodzi w kraje protestanckie, ciśnie się do miast wielkich, fabrycznych, gdzie większy zarobek; słucha, patrzy co się dzieje, zaraża się obojętnością religijną, niedowiarstwem, złym przykładem, uczy się lub utwierdza i w pijaństwie, bo ono w tych sferach, w których się lud obraca, grasuje jakby uprzywilejowany dobry zwyczaj, a ma pić za co.

Potrzeba pracę rozpoczynać z nowa, jeżeli chcemy lud, nadzieję społeczeństwa, uratować od ostatecznéj a niechybnéj zagłady.

Ale jakże brać się do dzieła?

Nie ma podobno u nas parafii, gdzieby nie ostały się choć szczątki, choć wspomnienie Bractwa Wstrzemięźliwości. Owoż te szczątki pozbierać, podnieść co upadło, związać co się rozprzęgło; rozszerzać jądro, zaród coraz daléj a daléj, ażby z tego zarodka wyrosło drzewo potężne, ogarniające gałęźmi swemi całe parafie, dyecezye całe, całą naszą ziemię jak długa i szeroka — o ile podobno, o ile choćby marzyć wolno o tem...

1. Do założenia, niechby i do odnowienia **Bractwa** najdzielniéj dopomoże **misya**; konieczna zaś misya tam, gdzie pasterz nie umiałby sam sobie dać rady, lub gdzie powaga jego jakbądź zmalała.

Misya — samo to słowo pełne siły elektryzującéj, powiedziałbym, magicznéj. Czem w przyrodzeniu burza nadciągająca z grzmotem straszliwym, z błyskawicą, ale i z deszczem ożywczym; burza, co zakażone miazmami powietrze przeczyści, ziemią wstrząśnie, cuchnące sadzawki i bagniska odświeży, a ziemi spalonéj na popiół życiodajność przywróci: tem w sferze moralnéj, w sferze sumień misya. Opatrznościowy to, zaiste! środek, zostawiony Kościołowi na czasy posuchy religijnéj, odrętwienia, zgnilizny i śmierci. I w temci już dowód wielkiéj żywotności Kościoła, kiedy nie tylko zawsze pokazuje, iż żyje, lecz kiedy nawet po pozornem zamarciu chwalebnie zmartwychwstaje z nową siłą — jakby odrodzon.

Misya — potrzeba, aby się udała, więc na misyą trzeba lud dobrze przysposobić; bez tego przysposobienia nie uda się — przejdzie, jak przyszła, a wtedy łacno być może, iż rzeczy poślednie staną się gorsze, niżeli pierwsze. Najszczęśliwsza ta misya, któréj przewodniczą zakonnicy — lud do ostatnich czasów inakszéj nie rozumiał. Lud pamięta Antoniewiczów, Baczyńskich, Praszałowiczów, Jackowskich itd. — OO. Jezuici mają ustaloną reputacyą, dobrze zasłużoną, bo wymowni prawdziwie wymową ludową, bo uprzejmi, a towarzyszy im zawsze urok życia klasztornego, ascetycznego: u nas tego nie widzi. Myśmy spowszednieli ludowi, mamy z nim nieraz zatargi, bo nasze zadanie i położenie insze, niż zakonnika — lud zna nasze cnoty, ale i — wady, zresztą my świeccy duchowni nie przedstawiamy ludowi tego ideału kapłaństwa, jaki on sobie wytworzył w pobożnéj wyobraźni, jaki ma — mniejsza o to, czy ten ideał prawdziwy, — ideał kapłana katolickiego to — zakonnik, Jezuita. Obecnie o misyą z zakonnikami u nas trudno, musimy sami przyjąć na siebie ten urząd wielki, choć i — nie zawsze odpowiedni. Potrzeba tedy, by w czasie misyi osobny kaznodzieja, a doskonały, a wymowny, a gorący, a praktyczny, a ze wszech miar przygotowany zarzucił niewód w tem szerokiem morzu pijaństwa, aby zagarnąć jak najobfitszy połów ryb — dobrych i złych — i pijaków nałogowych, i średnich, i okazyonaryuszów, i tych, co się na to morze dopiero puszczać zaczynają. Wszystkich namówić, napędzić do **Bractwa Wstrzemięźliwości**.

Możemy powiedzieć z doświadczenia, że w sieć najdzie mnóstwo ryb, i potwornych, i małych, bo lud nie uparty z natury, owszem wrażliwy, uczuciowy, daje się łatwo porwać do wszystkiego, do jakiejbądź

praktyki religijnéj. Wszakże w chwili uniesienia, kto żyw, garnie się za namową duchownego do jakiegobądź dzieła, do Różańca, do Szkaplerza aż nieraz za wiele bierze na siebie zobowiązań, którym następnie nie może podołać.

2. Mamy tedy już Bractwo Wstrzemięźliwości, i tu możnaby powiedzieć, że nie każdy początek trudny; ale trudniejsza rzecz dalsza pielęgnacya, utrzymanie tego, co się w kupę zebrało, co się spoiło — by się znowuż nie rozleciało marnie.

a) Dalsza tedy praca już do samegoż pasterza należy, a ta praca zowie się: ojcowska opieka nad Bractwem. Opiekować się Bractwem, znaczy: pilnować zebrań, na zebraniach uczyć, oświecać żywem słowem, choćby i odczytami z odpowiednich książek. Doskonałą pomoc znajdzie pasterz w żonach, niewiastach, bo rzadka pijanica kobieta, bo kobieta stróżem cnoty męża, domu — to Aniół-Stróż rodzin naszych. Niewiasty, żony uczyć, jak mężów odwodzić od kieliszka, od szynkowni; dawać skazówki, jak mężom umilać pobyt w domu, jak dzieci strzedz od złych towarzystw, od uciekania z domu na tańce, na muzyki, a już pod żadnym warunkiem, żeby oneż same nie piły — nawet w chorobie, w położnictwie — i dzieciom, niemowlętom ani kropelki téj „przeklętéj opary“ nie dawały.

Szerokie tu pole do zasiewu.

b) Na zebraniach brackich zobowiązać, by i sami członkowie zerwali pęta starych, uprzywilejowanych zwyczajów wyprawiania przy gorzałce chrzcin, wesół, pogrzebów, nierozumnych częstacyi, wstępowania po nabożeństwie do szynków, przesiadywania całemi dniami w knajpach z okazyi zbyt częstych, niestety! wyjazdów do „miasta“ itp.

c) Pijaków nie cierpieć w Bractwie żadną miarą — tu: albo albo. Bywają nieraz bardzo niby pobożni Bracia — religijnie bardzo prawiący, a pijacy zrazu okolicznościowi, a potem — patentowi. Złe dusić w zarodku — bo kwasu garść jedna całą dzierżę zakwasi...

Słowem Bractw, Bractw wszystkich pilnować, w żelaznem trzymać je ręku, statutów nie pozwolić przestąpić lub obejść ani na jotę jednę: toć Bractwa się utrzymują, i wydają owoce wielkie.

d) Do Bractw, do wpisywania się na członków nawoływać co chwila z ambony. Nadają się do tego dobre sposobności, w odpusta Brackie, na Zapusty, przy téj lub owéj okazyi, gdy się posłyszy o jakim strasznym wypadku pijaństwa, o nagłéj śmierci, o upadku gospodarstwa przez pijaństwo itd. Nie dać spokoju gorzałce i pijakom *) Ale wszy-

---

*) Wielce potrzebne nauki praktyczne, systematyczne o pijaństwie. Kto się

stko *in doctrina et patientia* — po ojcowsku, roztropnie, słowem wybornem i wytwornem: toć wreszcie wyżeniem z parafii djabła opilstwa — nie dziś, to jutro, bo słowo boże, ale boże, w ustach kapłana nawróciło świat, wypłoszyło ze świata księcia ciemności i demonią jego. Czemużby i tego nie? W której parafii pijaństwo górą, tam snać pasterz, śpiący stróż, który nie słyszy, gdy wołają: *Custos, quid de nocte? Custos, quid de nocte?* Wszędzie wyjątki, rodu pijaczego nie wytępisz do końca świata, jak i grzechu nie wytępisz; ależ niechże kąkól nie przydusza pszenicy, bo gdzie zielsko się krzewi bujnie, to już wina gospodarza — więc *sic populus, ut sacerdos*.

Tak, utrzymać lud w ryzie, w wierności uczynionéj obietnicy, w posłuszeństwie ustawom brackim — to zadanie olbrzymie. Potrzeba każdemu wytrwałości w dobrem, ale ludowi naszemu najbardziéj, bo natura słowiańska, a więc i polska miękka, niewieścia prawie, jak do Boga skłonna łatwo, tak i do złego, w czem jeszcze dopomaga wrodzona żagiew grzechu — zła pożądliwość, skażenie woli, natury człowieczéj. O. Kajsiewicz naturę, temperament polski przyrównał do sypkiego piasku na stepie; do słomy, w któréj i kula działowa uwięźnie bez śladu, a chciał ją mieć raczéj kamienną, raczéj opoczystą, bo choć o kamień odbije się niejeden grot i grom, gdy uwięźnie, to już na zawsze, a gdy dobrze uderzy, to już ją skruszy na proch.

3. Trzeci środek widzę w tem: trzeba w parafii p o d n i e ś ć w o g ó l e s t a n o ś w i a t y, oczywiście przedewszystkiem oświaty religijnéj, poczucia moralności, wiarę ożywić. Nie łudźmy się! Żyjemy w epoce niedowiarstwa, ateizmu i teoretycznego i praktycznego — a ten ostatni najgorszy i najpowszechniejszy. Kto nie zakażon tą chorobą XIX wieku? A lud — ten lud, co osaczon ze wszech stron herezyą, *perfido Judaismo*, co idzie w świat heretycki, jakżeby nie miał zobojętnieć, ostygnąć, a i całkiem wiary utracić? Gdzie spojrzy, socyalistów widzi z ateistycznym „*Weltanschauung*“ — *nova potentia crescit*, co z nieba kwituje, a chce ziemi, raju, rozkoszy — co na trzewiach ostatniego popa chce powiesić ostatniego króla... Jakimże pancerzem stalowym okuta pierś, serce ludu naszego, żeby o ten pancerz odbijały się bez szkody pociski tak złowrogie? Zasób wiadomości jego religijnych — jakiż jest? Zkąd go miał wziąć, zkąd go ma? Tu, gdzie jeszcze wszystko kupy się trzyma, gdzie jest prastary zwyczaj, opinia publiczna, dyscyplina parafialna — niebezpieczeństwo niezbyt groźne

---

podejmie téj zbożnéj roboty? *Tempus urget.* Niech kto powołany zajmie się tą wdzięczną pracą.

jeszcze. Ale między herezyą, na obczyznie czuje się człowiek wolnym od wszelakich węzłów, więc i religijnych.

Może zbyt czarno patrzę na świat, ale mam wrażenie, że i tu u nas potrzeba walna ożywić wiarę, uczyć więcéj katechizmu w kościele, wciąż przypominać świat nadprzyrodzony, byśmy w materyi, w ziemi nie zatonęli do szczętu, bo czasy nasze to czasy materyalizmu, który z niedowiarstwa, ateizmu koniecznym następstwem wyłonić się musi.

Gdzie się podniesie stan oświaty, a osobliwie religijnéj, tam łatwiejsza też praca z wykorzenieniem pijaństwa w imię religii, w imię rozumu oświeconego, w imię dobra nawet doczesnego.

Kapłan o tę oświatę będzie się starał zakładaniem czytelni parafialnéj, popieraniem dobrych czasopism, bo największym wrogiem religii to ciemnota *„quod ignorant, blasphemant.“*

4. Czwarty środek — to spowiedź, konfesyonał. Zbyteczna rzecz mówić o pożytkach spowiedzi; mam raczéj na myśli praktykę w konfesyonale co do pijaństwa. *Practica multiplex* — to nasze nieszczęście. Ta niejednostajność w praktyce spowiedzi iście zabójcza, bo lud się bałamuci, bo co jeden zbuduje, to drugi obala, a jeszcze samże konfesyonał, i samegoż spowiednika podaje się w podejrzenie, na złe, uszczypliwe języki. Jeden poczyna sobie energicznie z pijakami, nawet z początkującymi; drugi puszcza wszystko płazem, lada czem się zadowalnia: *quid hoc prodest?* Każde królestwo w sobie rozdzielone, upadnie. Jeżeli się duchowieństwo nie weźmie za ręce, dekanatami nie porozumie co do zasad wytycznych, nie wyrobi i nie ustali jednakowéj — *servatis servandis* — praktyki, — to *in vanum laboraverunt.*

5. Na ostatku: jakichbądź sposobów szukać ku ratunkowi. Pracować koło tego, by konsensów nie dawano zbyt łatwo; wpływać na chlebodawców, by gościńce kasowali, by gorzałką ludu roboczego nie traktowali; „wieńców“ — tych obrzydliwych, skandalicznych wieńców nie wyprawiali po stodołach i śpichlerzach z soboty na niedzielę albo i w święto, na których tańczą na zabój aż do białego dnia, i piją na umór gorzałę — resztę pokrywają cienie nocne.... Czy ludowi nie można wyprawić „wieńca“, uciechy w inszy sposób bez obrazy bożéj? Czynią to kalwińscy panowie, których znam, a katolickich panów sumienie się nie poruszy?

Będziemyż-li *canes muti*, żeby na tych, co *scandala dant* w tak sprosny sposób, nie zakrzyknąć: Stójcie, źle się, panowie, bawicie, źle bawicie swój lud?... Od chlebodawców bardzo wiele zależy, bo mogą to sobie przy najmie ludu, komorników wymówić, że pijaka nie ścierpią, że go bez miłosierdzia wyżenią za granicę. Bez pomocy z téj strony

ręce nam opadać będą umęczone. Plebania z dworem — dobrze; ale przedewszystkiem dwór z plebanią. Czemu nas dwory nie popierają, czemu owszem psują wszelką robotę naszą? Czy my kiedykolwiek przeciw dworom? Na dwory? Własny to ich interes, by lud był trzeźwy, ale tego nie widzą, czy widzieć nie chcą — dwory, intelligencya.

6. Słowem, wiązać się z każdym, któryby nas wspierał. Jutrzenka — bractwo założone przez świeckich, to myśl arcyszczęśliwa. Nie wydrwiwać, jak czynią pewne pisma, ani nawet nie obojętnie patrzeć; ale dopomagać, popierać, boć oni tego samego chcą co i my, pracują nad dobrem ludu. Wiele dróg prowadzi do Rzymu, a jak Niemcy militarne mówią: „*Getrennt marschiren, geeinigt den Feind schlagen.*“

Katolicki dziennik angielski *Tablet* ogłosił w tych dniach pismo wspólne wszystkich biskupów angielskich, którem nawołują wszystkich, duchownych i świeckich, do jednolitéj krucyaty na najgorszego wroga, na plagę, jak mówią, narodową, na — gorzałkę, na pijaństwo. Co niedzielę każdego miesiąca mają to pismo odczytywać i zachęcać wiernych do wyrzeczenia się pijaństwa. Świeccy mają dopomagać duchownym, duchowni świeckim: oto treść obszernego okólnika biskupów *Viribus unitis* — to pomoże.

Zapewne znajdą się i inne jeszcze środki, byle był *zelus* prawy, ten *zelus*, który jest *affectus amoris*, bo *qui non zelat*, *non amat* (S. August.). Kto inny, doświadczeńszy i biegiejszy, może nas lepiéj i praktyczniéj w téj mierze oświeci, pouczy; jeden widzi to, drugi owo. Gdyby się więcéj rozprawek z Kongregacyi tegorocznéj w téj materyi pojawiło drukiem, zebrałaby się summa pokaźna rad i wskazówek, godzących w sedno lepiéj, niż niniejsza praca.*)

Jakkolwiekbądź, powiedzmy sobie bez ogródki, że i Kościół i społeczeństwo po nas właśnie wyglądają ratunku i wołają: „*Ite angeli veloces ad gentem convulsam*“ (Izaj. 18, 2). Potrzeba wielkiéj gorliwości, wielkiego poświęcenia Czuję sam, że pod brzemieniem prac i obowiązków nieledwie upaść przychodzi, a jednak pamiętać muszę o słowie Apostolskiem: „*Omnia sustineo, ut ipsi salutem consequantur*“ (2 Tim. 2, 10). Rutyna i półśrodeczki na czasy złe nie wystarczają: potrzeba heroizmu apostolstwa, który po handlarsku nie liczy każdéj minuty czasu, ani kropli potu wylanego nie rachuje. Żyć w indolencyi,

*) Szanownych współbraci prosimy bardzo o nadesłanie nam wiadomości bliższych o rozprawach nad tym tematem na Kongregacyach, a właściwie o uzupełnienie w powyższym artykule podanych rad i wskazówek. (Przyp. Red.).

wygodzie, platonicznymi karmić świat życzeniami, a resztę Bogu polecać — toć to łatwo, ale wtedy powstanie Jeremiasz prorok i zakrzyknie: „*Quia stulte egerunt pastores, ideo dispersus est omnis grex eorum*“ (10, 21); tedy powie patryarcha Jakób: „*Die noctuque aestu urebar et gelu, fugiebatque somnus ab oculis meis pro gregibus tuis, Domine*“ (Gen. 31, 40).

Miejmy jasne pojęcie o rzeczach. Pijaństwo jest chorobą fizyczną z rozlicznemi pojawami chorobliwymi, których tu nie potrzebuję wymieniać. U skończonego pijaka, u którego nałóg pijaństwa głęboko zakorzeniony, duchowny słowem, upomnieniem, radą nic nie wskóra. Może być, że pijak będzie wzdychał, płakał, najświętsze czynił obietnice i straszne zaklęcia; aleć darmo — choroba, mówię, choroba zmogła go zupełnie, złamała moc jego woli — i nie ma ratunku w środkach jedynie moralnych. Dr. Kapellmann słusznie zauważa, że jedyny sposób jest: gwałt — trzeba, żeby kto inny użył przymusu, gwałtu, bo pijak nie zdolen już przemódz się. Należy więc odciąć absolutnie wszelką okazyą do picia, a zrujnowany organizm odbudować terapią, lekarstwem medycyny — innego sposobu nie ma. Tenże lekarz, a za nim i dr. Olfers zwracają uwagę, że nie dobrze jest pijakowi naraz, od razu zabronić alkoholu, do którego przywykł. To odmawianie absolutne gorzałki, alkoholu psuje jeszcze więcéj ustrój fizyczny, a nawet wprost delirium wywołuje. Ale nie można znowu na wolą dawać pijakowi flaszki: lekarz powinien przepisywać mu ilość alkoholu w lekarstwie.

Dobrze i to wiedzieć. Doświadczeni duchowni nie koniecznie są za wyrzeczeniem się zupełnem gorzałki, żeby pod żadnym warunkiem nie używano ani kropelki: raczéj zwolna niech odwyka pijak, a pomagać mu dobrą radą, hartowaniem woli, panowania nad sobą. Czy w obec takiéj powagi w medycenie, jak dwaj powyżsi katoliccy i doświadczeni lekarze, da się utrzymać w całym rygorze rota odpisywania się absolutnego od alkoholu, nie moja rzecz rozstrzygać. Pewnie trzeba będzie zostawić to rozeznaniu każdego pasterza z osobna.

Literatura o pijaństwie nie bardzo bogata. Polecenia godne są książeczki: *Namowa do św. wstrzemięźliwości* O. Jackowskiego, *Głos bratni do ludu* ks. dr. Kanteckiego — wreszcie wszystkie wydawnictwa związku „Arbeiterwohl“ — Kompasy dla młodych, dla ożenionych robotników, kompas zdrowia itp. *Ks. Ruralis.*

Kilka uwag o nabożeństwie Stacyi Drogi Krzyżowéj, mianowicie o używaniu poświęconych na ten cel krzyżyków.

W czasopismach religijnych szczególnie w tegorocznych dość często pisano o nabożeństwie Stacyi Drogi Krzyżowéj i zachęcano do rozpowszechnienia tego tak wielce zbawiennego nabożeństwa. Z niewypowiedzianą przyjemnością przeczytałem artykuł w *Przeglądzie kościelnym* w majowym zeszycie zatytułowany „Pobożne ćwiczenia dusz pasterza.“ Każde zdanie tego artykułu zawiera w sobie bardzo zbawienną naukę.

Szczególnie zaś zwróciła moją uwagę zachęta do rozpowszechnienia nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj, z takiem namaszczeniem pouczająca o wielkiem i zbawiennem znaczeniu tego nabożeństwa. Bardzo ubolewałem, że szanowny autor tego artykułu tak krótko napisał o tem nabożeństwie, a wielkąby przysługę społeczeństwu przyczynił. Bo przyznać się musimy, że nie tylko pomiędzy profanami, ale i pomiędzy duchownymi dość wiele jest takich, którzy dokładnego pojęcia o tem nabożeństwie nie mają, a kiedy są zapytani w téj kwestyi, niedokładnie pouczają. Dzieje się to z téj przyczyny, że do roku 1871 nabożeństwo to wyłącznie należało do zakonników Franciszkanów, zwanych u nas Reformatami i Bernardynami, i chociaż przedtem w niektórych kościołach parafialnych bywało zaprowadzone, uważane było za nielegalnie zaprowadzone, i wszyscy, którzy w takich kościołach nabożeństwa odbywali, odpustów udzielonych temu nabożeństwu nie pozyskiwali. W dawnych bowiem czasach, aby nabożeńswo Drogi Krzyżowéj zaprowadzić, potrzeba było na to otrzymać pozwolenie od samego Papieża, a Papieże wtedy tylko takowe pozwolenie udzielali, gdy w tem mieście nie było nabożeństwo Drogi Krzyżowéj zaprowadzone we Franciszkańskim kościele. Lecz znowu śp. Pius IX dekretem w 1871 roku 14 maja dozwolił zaprowadzić nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj nie tylko w kościołach księży Franciszkanów, ale nawet we wszystkich tak zakonnych jak i świeckich, a nawet i w prywatnych oratoryach; od tego czasu nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj z dziwną szybkością rozpowszechniło się po całym świecie katolickim.

Każdy gorliwy proboszcz parafii, każdy gorliwy przełożony domu zakonnego i kościoła starają się o zaprowadzenie tego nabożeństwa w swoich kościołach. Parafianie, skoro dowiedzą się o zaprowadzeniu nabożeństwa Drogi Krzyżowéj w ich kościele, chętnie ofiarują swą pomoc materyalną, i z największą radością witają to nabożeństwo, a następnie z wielką pobożnością je odbywają, szczególnie gdy im kapłan solennie sam przewodniczy. O ile mogłem zauważyć, żadne inne nabożeństwo nie wywiera w usposobieniu wiernych tak pobożnego i zbawiennego wrażenia, jak nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj.

Przy odbywaniu pobożnem tego nabożeństwa sprawdzają się słowa Najśw. Panny Maryi, wypowiedziane do wielebnéj Siostry Miłosierdzia w Neapolu; Najśw. Panna Marya składając Ciało Pana Jezusa na jéj ręku rzekła: „Świat się gubi dla tego, że nie rozmyśla bolesnéj męki Pana Jezusa, czyń co możesz, aby świat rozmyślał bolesną mękę Syna mego Jezusa Chrystusa.“ I przy tem ukazała jéj szkaplerz barwy czerwonéj, na któ-

rym wyrażony był wizerunek Pana Jezusa Ukrzyżowanego, narzędzia męki Jego, a na odwrotnéj stronie szkaplerza Najsł. Serce Jezusa Maryi. — Papież Pius IX dowiedziawszy się o tem, uznał widzenie za autentyczne i ustanowił nabożeństwa Szkaplerza Męki Pana Jezusa i Najsł. Serc Jezusa i Maryi, obdarzył takowe bardzo licznemi odpustami, i prócz tego w ciągu całego życia starał się o rozpowszechnienie nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj. I prawdopodobnie było to dla niego pobudką, że dozwolił nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj zaprowadzić we wszystkich kościołach.

Lecz nie wiem, czemu to przypisać, że rozpowszechniło się mylne pojęcie nie tylko pomiędzy ludem, ale i pomiędzy kapłanami, że nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj należy odbywać jedynie tylko podczas Wielkiego Postu. I dla tego nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj odprawiają się jedynie tylko w czasie Wielkiego Postu w piątki lub w niedziele, a w ciągu całego roku nie odbywają się nigdy. Przytem w wielu kościołach chociaż jest nabożeństwo Stacyi legalnie zaprowadzone, lud pojęcia nie ma o tem, że każdy może sam jeden odbywać nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj. A jeżeli jaka osoba odbywa takowe nabożeństwo sama jedna, obchodząc stacye, to ją wyśmiewają i uważają jako dziwaczną. Każdy więc proboszcz parafian swoich powinien dokładnie pouczyć o sposobach odbywania tego nabożeństwa, i między innemi nauczyć, jak odbywać mają to nabożeństwo prostaczkowie, którzy nie umieją czytać na książce.

Najwyżsi Pasterze Kościoła katolickiego dla większéj zachęty obdarzyli to nabożeństwo bardzo licznemi odpustami zupełnemi i cząstkowemi i takowe odpusty może każdy chrześcianin katolik w stanie łaski zostający, każdego dnia dostąpić, odbywając to nabożeństwo czy w kościele, w którym jest zaprowadzone, czy z krucyfiksem, na ten cel pobenedykowanym.

Chociaż używanie krucyfiksów do odbywania nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj datuje się od 1771 r., jednak bardzo mało jest znane u nas nie tylko ludowi, ale i kapłanom. Wielu zdarzyło się mi poznać takich, którzy żadnego pojęcia, i nie mniéj takich, którzy niedokładne pojęcie mają o tem nabożeństwie, jak można uważać z wypadku, o którym jest mowa w *Przeglądzie kościelnym* w majowym zeszycie.

Czyniąc zadość życzeniu pewnego kapłana, który w téj kwestyi pragnie mieć dokładniejsze objaśnienie, ośmielam się choć w krótkości powiadomić o znaczeniu, sposobie odbywania nabożeństwa z krucyfiksem, i nadzwyczajnych łaskach duchownych do tego nabożeństwa, opierając się na autentycznych dokumentach Stolicy Apostolskiéj.

Najwyżsi Pasterze Kościoła katolickiego Papieże rzymscy bardzo licznemi odpustami obdarzyli te miejsca w Ziemi św., które uświęcił Boski Zbawiciel bolesną męką i przenajdroższą Krwią swoją. Gdy zakonnicy Franciszkanie w swoich kościołach zaprowadzili nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj na podobieństwo jak się odbywa w Jerozolimie, nabożeństwo to bardzo się spodobalo wszystkim wiernym, i dla tego w krótkim bardzo czasie zostało zaprowadzone prawie we wszystkich kościołach Franciszkańskich (Reformackich i Bernardyńskich). Papieże rzymscy widząc zbawienne skutki tego nabożeństwa, obdarzyli takowe nabożeństwa Drogi Krzyżowéj, odbywane przy stacyach, temiż samemi odpustami, jakiemi obdarzone jest nabożeństwo Drogi Krzyżowéj, odbywane w Jerozolimie, aby przez to każdy chrześcianin katolik bez odbycia pielgrzymki do Ziemi św., mógł dostąpić tych samych odpustów zupełnych i cząstkowych, jakich dostępują pielgrzymi, będąc w Jerozolimie. A ponieważ wedle dawniejszego postanowienia nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj bywało tylko urządzane w kościolach Franciszkańskich, więc wierni nie bardzo często mogli odprawiać takowe nabożeństwa w kościołach, czy dla choroby, czy z powodu uwięzienia, podróży, odległości miejsca zamieszkania, zależności od rodziców, gospodarzy lub służby wojskowéj. Otóż tedy aby i tego rodzaju chrześcianie dobréj woli nie zostali pozbawieni tak obfitych łask duchownych, Stolica Apostolska obmyśliła inny sposób odbywania nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj, a mianowicie dla tego rodzaju ludzi dozwoliła odbywać takowe nabożeństwa z krucyfiksem.

Klemens XIV Papież w 1773 r. 26 stycznia udzielił władzę Jenerałowi Franciszkanów, gwardyanom klasztorów, a także i kustoszom klasztorów benedykowania krucyfiksów dla odbywania nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj. Benedykcyi takowéj udziela Papież przez położenie ręki, a inni kapłani upoważnieni czyniąc znak krzyża świętego nad krucyfiksem. Jenerał zakonu Franciszkanów ma przywiléj udzielać pozwolenia benedykowania krucyfiksów dla Drogi Krzyżowéj nie tylko zakonnikom kapłanom swego zakonu, ale wszystkim kapłanom, którzy go o takowy przywiléj proszą ustnie lub listownie i bardzo chętnie udziela. Wskutek starania jeneralnego przełożonego Stowarzyszenia św. Dziecięctwa Pana Jezusa, jenerał Franciszkanów udzielił ogólny przywiléj udzielania takowéj benedykcyi wszystkim kapłanom, którzy są dyrektorami Dzieła Dziecięctwa zaprowadzonego w parafii. Każdy więc kapłan proboszcz lub za proboszcza pozwoleniem inny kapłan, skoro zostaje dyrektorem Dzieła Dziecięctwa w parafii, i skoro zgromadzi choć 12 osób należących do Dzieła Dziecięctwa i powiadomi

o tem dyrektora krajowego w Krakowie zamieszkałego, już przez to samo może udzielać takowéj benedykcyi, nawet nie ma potrzeby prosić o pozwolenie do tego Ordynaryusza loci. Osoba posiadająca takowy krucyfiks, chcąc odbyć nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj, w ten sposób postąpić sobie powinna:

1) Powinna trzymać w ręku krucyfiks benedykowany; 2) uczynić akt żalu za grzechy; 3) wzbudzić intencyą do pozyskania odpustów wszystkich nadanych temu nabożeństwu. A ponieważ chrześcianin, który w stanie łaski odbywa nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj, pozyskać może kilka odpustów zupełnych i bardzo wiele cząstkowych, dla téj więc przyczyny dobrze uczyni, gdy jeden odpust zupełny ofiaruje za siebie, a resztę odpustów za dusze zmarłych, czy za rodziców, czy za krewnych, czy dobrodziejów, czy za dusze znikąd ratunku niemające etc. Potem należy odmówić 20 Ojcze nasz, 20 Zdrowaś Marya i 20 Chwała Ojcu w następującym porządku: 14 Ojcze nasz, 14 Zdrowaś Marya i 14 Chwała Ojcu odmówić uważnie i pobożnie, rozmyślając bolesną mękę Pana Jezusa, jaką ucierpiał od chwili osądzenia na śmierć przez Piłata aż do złożenia w grobie; następnie należy odmówić pięć Ojcze nasz, 5 Zdrowaś i 5 Chwała Ojcu na uczczenie pięciu ran Pana Jezusa i jedno Ojcze nasz, 1 Zdrowaś i 1 Chwała Ojcu na intencyą Ojca św. Gdyby jaka osoba, trzymając krucyfiks pobenedykowany w ręku, odmawiała poza kościołem, to jest w domu lub w polu, nabożeństwo Drogi Krzyżowéj, umieszczone w książkach do nabożeństwa, jeżeli przy każdéj stacyi odmówi 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś i 1 Chwała Ojcu, a potem 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś i 5 Chwała na uczczenie ran Pana Jezusa i jeden pacierz na intencyą Ojca św., to i w ten sposób odprawiając nabożeństwo z książki, trzymając krucyfiks, może pozyskać odpusty zupełne i cząstkowe. Przeciwnie zaś, jeżeliby odmówiła same tylko modlitwy, nie odmawiając Ojcze nasz i Zdrowaś Marya po każdéj stacyi, lub gdyby nie odmówiła na końcu 5 pacierzy na uczczenie ran Pana Jezusa i jednego pacierza na intencyą Ojca św., nie pozyskałaby odpustów. O takim zaś przywileju, aby spowiednik mógł wyznaczać inne modlitwy, czy z krucyfiksem czy bez krucyfiksu, nigdy nie słyszałem, i chociaż posiadam pełną kolekcyą dekretów, odnoszących się do téj kwestyi, podobnego wynaleźć nie mogłem.

Krucyfiks, pobenedykowany dla odbywania Drogi Krzyżowéj, może służyć tylko jednéj osobie. Papież Leon XIII życząc sobie, aby to nabożeństwo ile możności rozpowszechnione zostało i aby wszyscy mogli z niego korzystać i pozyskać odpusty zupełne i cząstkowe, nadane temu nabożeństwu, udzielił następujący przywiléj 19 stycznia 1884 r.:

Jeżeli jedna osoba posiada krucyfiks pobenedykowany i odmówi przepisane 20 pacierzy wspólnie z innemi osobami, to nie tylko ona sama, ale również i wszystkie z nią wspólnie odmawiające osoby, jeżeli uważnie i pobożnie nabożeństwo to odprawią, i jeżeli przytem będą w stanie łaski, mogą pozyskać wszystkie odpusty Stacyi Drogi Krzyżowéj.

Użycie takich krucyfiksów bardzoby przydać się mogło w tych kościołach, w których dotychczas nie zostało zaprowadzone nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj legalnie. W takim razie proboszcz lub inny kapłan posiadając taki krucyfiks, odmawia wspólnie z ludem przepisane 20 pacierzy, a przez to wszyscy w kościele wierni w stanie łaski zostający, mogą pozyskać odpusty Drogi Krzyżowéj i dla siebie i dla dusz czyśccowych. Tak samo w każdym domu katolickim, gdyby choć jedna osoba posiadała taki krucyfiks, mogłaby odmawiać ze wszystkimi domownikami to nabożeństwo w czasie wieczornym, szczególnie podczas zimy, na pożytek zbawienny wszystkich osób w domu.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowéj z krucyfiksem jest bardzo skuteczną i zbawienną bronią przeciw pokusom nieczystym. Gdy kto trapiony bywa pokusą nieczystości, jeżeli posiada taki krucyfiks, niech tylko trzymając w ręku krucyfiks, odmówi 20 pacierzy pobożnie rozmyślając bolesną mękę i śmierć Pana Jezusa, a nie ulegnie pokusie. Lecz przedewszystkiem odbywanie nabożeństwa Stacyi Drogi Krzyżowéj z krucyfiksem jest bardzo dogodne dla osób chorych. Najbardziéj gdy czują się blizkimi śmierci, i bojaźń sądu Bożego i kary po śmierci okropnie ich przeraża; chcieliby modlić się, ale straszne boleści czynią ich niezdolnymi do odmawiania dłuższych modlitw, wtedy mając krucyfiks pobenedykowany dla pozyskania odpustów Drogi Krzyżowéj, o ile mogą, choć powoli niech odmawiają 20 pacierzy, rozmyślając mękę Pana Jezusa, a wielkich doznają pociech. Często się zdarza, że tenże sam krucyfiks, służący do pozyskania odpustów Drogi Krzyżowéj, obdarzony bywa odpustami na godzinę śmierci. Krucyfiks takiemi odpustami obdarzony jest najdroższym skarbem dla każdego chrześcianina przy zdrowiu, a tem bardziéj w ciężkiéj chorobie i można szczerze przyznać, co wypowiedziała chora osoba wspomniana w *Przeglądzie kościelnym* w majowym zeszycie: „Co do mnie jestem nabożniejszą i znoszę cierpliwiéj moje cierpienie, gdy rzeczywistą drogę krzyżową rozważam.“ Albo jak to obudza nadzieję w duszy chorego akt: „Ciebie więc prosimy ratuj sługi Twoje, które najdroższą krwią Twoją odkupiłeś.“ Który to akt, gdy ciężko chore osoby trzymając krucyfiks benedykowany w ręku i będąc w stanie łaski odmówią, mogą dostąpić każdego dnia odpustów Drogi Krzyżowéj.

Dla tych to przyczyn ludek polski, skoro dowie się jakim sposo-

bem o nabożeństwie Drogi Krzyżowéj z krucyfiksem, ostatni grosz oddaje dla nabycia krzyżyka i potem odbywa niekiedy daleką podróż pieszą do tego kościoła, przy którym mieszka kapłan, mający władzę udzielania benedykcyi krucyfiksem dla pozyskania odpustów Drogi Krzyżowéj. A w czasie misyi lub rekolekcyi setki osób upraszają o takową łaskę. Posiadając taki krucyfiks, starają się choć jeden raz w tygodniu odmówić 20 pacierzy. O dałby Bóg, aby obudził się duch gorliwości w kapłanach ku rozpowszechnieniu tak zbawiennego nabożeństwa!

Niektórzy kapłani nie odbywają w dni świąteczne nabożeństwa Drogi Krzyżowéj dla téj przyczyny, że Kościół cały bywa przepełniony ludem i ludowi trudnoby było przechodzić z miejsca na miejsce, od stacyi do stacyi postępując za kapłanem. Otóż w takim razie Congregatio Indulgentiarum die 6 Augusti 1757 sequentem praescribendam censuit methodum, „ut nimirum pro publico exercitio Viae Crucis, quando perturbatio excitari potest, observetur methodus a P. Leonardo a Portu Mauritio propositus, ut videlicet unoquoque de populo suum locum tenente sacerdos cum duobus clericis sive cantoribus circumeat ac sistens in quolibet statione ibique recitans peculiares consuetas preces, ceteris alternatim respondentibus.“ Należy tylko zalecić, aby lud starał się przynajmniéj być zwróconym ku stacyom Drogi Krzyżowéj, i aby również starał się wedle możebności uklęknąć, kiedy przyklęka kapłan.

Każdy chrześcianin będąc w stanie łaski, gdy odbędzie drogę krzyżową czy w Jerozolimie, czy w kościele obchodząc stacye, czy z krucyfiksem na każdem miejscu, może dostąpić kilka odpustów zupełnych i bardzo wielką liczbę odpustów cząstkowych, może przez jednorazowe odbycie tego nabożeństwa zadość uczynić Boskiéj sprawiedliwości, uwolnić duszę swoją od mąk czyśccowych. A jeżeli resztę odpustów zupełnych i cząstkowych ofiaruje za dusze czyśccowe, szczególnie jeżeli ofiaruje za dusze najbliższe do wejścia do Królestwa Niebieskiego, to może kilkanaście osób uwolnić z mąk czyśccowych.

A jeżeli w kościele odbywa wspólnie tysiąc lub kilka tysięcy pobożnych osób Drogę Krzyżową, zostających w stanie łaski, w takim razie kilka tysięcy dusz czyśccowych przez pozyskane odpusty może być wybawionych z mąk czyśccowych.

Nic dziwnego, że Bóg szczególniejszemi łaskami obdarza tych kapłanów, którzy starają się gorliwie szerzyć i odprawiać to nabożeństwo. Znany mi jest pewien bardzo zacny i świątobliwy kapłan, o którym powiadają, że każdego dnia wieczorem przed udaniem się do spoczynku idzie do kościoła i obchodzi stacye Drogi Krzyżowéj. Chociaż tedy

już jest w podeszłym wieku, dziwny ma takt w rządzeniu całem zgromadzeniem, jak i nadzwyczajny zapał do pracy w konfesyonale i na kazalnicy, słowem jest wzorem pobożności i pracy. Wielu bardzo kapłanów wyznało, że skoro nabożeństwo Stacyi Drogi Krzyżowéj w swych kościołach zaprowadzili, i parafian dokładnie odbywać te nabożeństwa pouczyli, i własnym przykładem do częstego obchodzenia Stacyi Drogi Krzyżowéj zachęcili, w krótkim czasie cudownym sposobem odmianę na lepsze w swych parafianach spostrzegli.

Kapłan przy łożu chorego, jeżeli posiada krucyfiks benedykowany, odmówiwszy wspólnie z chorym 20 pacierzy, i sam pozyszcze odpusty a także chory i wszyscy inni obecni przy chorym. A przez to jak niewypowiedzianą pociechę duchowną sprawi choremu! A tem bardziéj jeżeli kapłan ma władzę udzielania benedykcyi dla pozyskania odpustów Drogi Krzyżowéj i na godzinę śmierci, to chora osoba lub inna z rodziny, która posiada krucyfiks przy koronce lub przy różańcu, może w wyżéj wskazany sposób zjednać choréj osobie odpust Drogi Krzyżowéj.

Na przypadek choroby duchownego Kościół ustanowił kilka przepisów:

1. Choroba zwalnia pasterza od obowiązku rezydencyi (Lig. V, 125).

2. Duchowny chory może Brewiarz odprawiać w łóżku (Gury II, 41).

3. Ciężko chorzy i rekonwalescenci wolni calkiem od Brewiarza. Czy zaś choroba ciężka, rozstrzyga lekarz lub kto inny doświadczony (Gury II, 50).

4. Kapłan ciężko chory nie potrzebuje sluchać całéj spowiedzi jeżeli jest niebezpieczeństwo, żeby przed absolucyą mógł skonać (Lig. VI, 481).

Co do odprawiania Mszy św. są takie przepisy:

1. Nie wolno mieć głowy nakrytéj biretem, piuską itp. Ale w potrzebie może być dyspensa. Ten zakaz wydany jest zapewne ze względu na słowa I Cor. 11, 4: Omnis vir orans aut prophetans velato capite deturpat caput suum. Na Soborze Rzymskim z r. 743 grożono za nakrywanie ekskomuniką.

2. Najśw. Sakramentu nie wolno nieść do chorego z nakrytą głową. Ale są zazwyczaj dyspensy, które na wsie mogą dać i biskupi, na miasta Papież (Gury II, 169).

3. W peruce bez dyspensy papiezkiéj nie wolno celebrować, choć we Francyi dekret w téj mierze Congr. Rit. z dnia 3 sierpnia 1652

poszedł w zapomnienie. Gdzieindziéj obowięzuje, ale na osobny wniosek biskup otrzymuje moc dyspensowania.

4. Jeżeli w czasie Mszy św. celebrans zachoruje, Msza powinna być, o ile możności, dokończona; w takim razie wolno nawet zażyć lekarstwa, gdy jest prawdopodobieństwo, że potem będzie można dokończyć. Jeżeli przerwa trwa dłużéj nad godzinę, to ani celebrans, ani inny kapłan już nie mają kończyć: non censetur unum sacrificium. Si vero sacrificium posset suppleri ab eodem sacerdote, melius hoc esset, quam suppleri ab alio, etiamsi ille non esset jejunus. *Lig.* VI, 355.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

De Occasionariis et Recidivis. Wpadła nam do ręki książeczka znanego i wielce w świecie naukowym cenionego autora teologii moralnéj Redemptorysty O. Józefa Aertnys pod tyt. ***Fasciculus theologiae Moralis*** *tractans 1 de Occasionariis et Recidivis, 2 de Usu Matrimonii* (Editio quarta 1,60 fr.). Wielkiéj wagi materya i fakt, że nauka tak pewnego przewodnika jak św. Alfons, nie zawsze była i jest dobrze zrozumianą, powoduje nas, zamiast krótkiéj wzmianki bibliograficznéj o tem dziełku, do obszerniejszego sprawozdania a właściwie przedstawienia główněj jéj treści na tem miejscu, gdyż nie znaleźliśmy nigdzie w téj materyi tak ważnéj i praktycznéj dla spowiedników tak jasnych, ścisłych, logicznych i stanowczych wskazówek. Dziełko to jest wyciągiem z obszernego dwutomowego dzieła Teologii moralnéj.*) Autor w kwestyach tak trudnych w konfesyonale jak *de occasionariis in genere, de recidivis, de occasionibus particularibus, de usu matrimonii* trzyma się drogi środkowéj pomiędzy rygoryzmem a laxyzmem, idąc za takimi przewódzcami jak św. Alfonsem, św. Karólem Boromeuszem św. Leonardem a Portu Mauritio, O. Segnerim i innymi wielkimi teologami. W ślad za nimi przebiega obszerne pole okazyi blizkich i niebezpieczeństw, które w czasie naszym zagrażają wierze i dobrym obyczajom. W osobnym ustępie *de occasionibus particularibus* ma rozdziały specyalne *de concubinatu, de choreis, de theatris, de pravis libris, de pravis consortiis, de pravis scholis, de procationibus, de cau-*

*) Ferd. Schöningh w Paderbornie i Monasterze drukuje to dzieło w roku bież. w drugiem pomnożonem i poprawnem wydaniu w 2 tomach, cena 8 ℳ

ponis, de famulatu, de nonnullis periculis domesticis, i wykazuje wszędzie, jakie niebezpieczeństwo zagraża zbawieniu duszy, jaki ciężki grzech ztąd płynie, oraz o obowiązkach spowiednika w tych trudnych okolicznościach. Rozdziały o szkołach, złych książkach i pismach, o balach, są napisane po mistrzowsku. Ponieważ tak praktyczną jest ta książka zalecamy ją wszystkim, coby wśród grzechów dzisiejszego społeczeństwa znaleźć chcieli pewne niemylne wskazówki do ich wykorzenienia, oraz do prowadzenia dusz wśród niebezpieczeństw dzisiejszych czasów. Odsyłamy do niéj czytelnika we wszystkich kwestyach dotyczących okazyi. Tu tylko w głównem streszczeniu podamy uwagi autora o recydywistach.

Co się tyczy recydywistów utrzymuje uczony zakonnik ze św. Alfonsem, że rozgrzeszenia otrzymać nie mogą, jeśli nie okażą nadzwyczajnych znaków żalu. Aby jednak dobrze zrozumieć tę naukę, uważa autor za konieczne poczynić niektóre uwagi.

1. Recydywista w myśl tezy rzeczonéj, jest ten, *qui monitus jam a confessario, redit cum eodem pravo habitu, nullo adhibito conatu, nec ullo impleto medio ex iis, quae confessarius praescripserat* (n. 15 II). Każde słowo ma tu znaczenie: trzeba być powiadomionym na spowiedzi poprzedniéj; trzeba było zaniedbać wszystkich środków przepisanych, i nie uczynić żadnego, albo prawie żadnego usiłowania do poprawienia się; nadto trzeba popaść na nowo nie tylko w grzech, lecz w nałóg grzechowy, który to nałóg objawia się w częstych aktach. Taki recydywista, oświadcza nasz autor ze św. Alfonsem i opinią powszechną teologów, każe podejrzywać słusznie, że nie ma stanowczego zamiaru poprawienia się. Owóż to podejrzenie uzasadnione należy usunąć znakiem, dowodem, który się zowie nadzwyczajnym.

2. Kiedy się widzi liczbę i warunki znaków nadzwyczajnych przytoczonych przez autora: *difficilior aut rarior lapsus, adhibitio mediorum, perseverantia per aliquod tempus, cordialia verba, spontanea confessio* etc., uzna się łatwo, że te znaki specyalne są tak częste, iż *Vindiciae Alphonsianae* słusznie twierdzić mogą: „Vix, saltem secundum communiter et regulariter contingentia, cogitari potest, ut recidivus vero dolore et sufficienti proposito non carens, horum signorum unum alterumve non exhibeat.“ Nie dla tego nazywają się te znaki nadzwyczajnemi, że się je rzadko napotyka w penitencie, lecz dla tego, że oprócz znaków zwyczajnych, jakiemi są *ipsa confessio et affirmatio doloris et propositi*,*) potrzeba dowodu, znaku specyalnego, z powodu któ-

*) W swéj *Praxis confessarii* n. 71 mówi św. Doktór, co rozumieć należy przez *signa ordinaria*: „Recidivi... nequeunt absolvi, si sola signa *ordinaria* afferunt, nempe: *Si tantum confiteantur, asserendo se poenitere et proponere.*“

rego spowiednik może osądzić, że penitent jest dobrze dysponowany; potrzeba znaku osobnego, któryby usuwał podejrzenie o wątpliwéj dyspozycyi, spowodowanéj ponownym upadkiem. Autor tedy zauważa słusznie, że znak nadzwyczajny to nie ma oznaczać dyspozycyi nadzwyczajnéj: „Confundi non debet signum extraordinarium dispositionis cum dispositione extraordinaria: prius quidem exigitur, quatenus in *recidivo* solum *verum* signum est, at posterior non postulatur.“

3. Recydywiście w ten sposób dostatecznie usposobionemu nie trzeba odkładać rozgrzeszenia, mówi nasz autor, „quando dilatio a) magis obfutura quam profutura censetur; vel b) poenitenti allatura esset aliquam infamiae notam aut periculum.“ Po za temi przypadkami autor ze św. Alfonsem rozróżnia pomiędzy upadkiem ponownym, pochodzącym *ex fragilitate intrinseca* a spowodowanym przez *occasionem intrinsecam* (książki, pisma, szkoły itd.). „Recidivis ex *fragilitate intrinseca*, ut accidit in peccatis pollutionis, delectationis morosae, odii, blasphemiae et similium, raro expedit dilatio; quia major fructus sperandus est ex gratia Sacramenti, quam ex dilatione absolutionis; praesertim recidivis in peccatum pollutionis non est frequenti confessione efficacius remedium, imo sine ea sperari vix potest emendatio, cum hoc sacramentum sit maximum fraenum: verum semper proderit opportuna dilationis comminatio. Dictum est: *raro expedit;* nam aliquando prodest vel etiam necessaria est ad terrorem incutiendum, v. g. si remedia a longo tempore fuerint frustra adhibita, si vitii principiis, maxime in adolescente, obstandum sit etc. Recidivis *ob occasionem* ordinarie expedit dilatio; tum quia occasio est forte incentivum ad peccandum; fortiori autem illecebrae fortior opponenda est coercitio; tum quia remotio occasionis magis quam extirpatio habitus pendet a voluntate; quod autem magis pendet a voluntate, rigidius est exigendum“ (n. 16).

Tymczasem jeśli taki okazyonaryusz recydywista nie popadł w nałóg grzechowy, lecz tylko grzeszył z okazyi kilka razy, można go, jeśli okazya nie jest in esse, rozgrzeszyć dwa lub trzy razy, chociaż nie porzucił przedmiotu pokusy (n. 8, I; nr. 16 q. 5).

4. Oprócz tego czyni autor nasz uwagę, że w niektórych przypadkach dla ważnych powodów można dać rozgrzeszenie *sub condi-*

Znaki te nazywane są zwyczajnemi, gdyż wystarczają dla spowiedzi zwyczajnéj, tj. dla grzechów mniej częstych, które nie weszły w nałóg, których się penitent spowiada po raz pierwszy i dla grzechów, w które popadł na nowo, ale jeszcze w nałóg one nie przeszły.

tione recydywiście, który nie przynosi do konfesyonalu żadnych nadzwyczajnych oznak, a którego dyspozycya jest wątpliwą. Jednym z tych powodów jest „*periculum alienationis a confessione*; si juste timeatur ne sine absolutione dimissus ad cenfessionem amplius redditurus non sit et in peccatis tabescat.“ Jest to prawie dosłowny cytat ze św. Alfonsa, który tak się wyraża: Dico non posse absolvi *sub conditione* peccatorem recidivum in culpas lethales, qui non probetur dispositus per signa extraordinaria,... *nisi prudenter timetur quod peccator ille non amplius ad confessionem redibit et in peccatis suis tabescet* l. 6. 433 IV). Ta uwaga św. Doktora jest bardzo ważna dla naszych czasów. Gdyż jak dobrze zauważa O. Aertnys, ta obawa bardzo często uzasadnioną jest w wielkich miastach i okolicach z przeważną ludnością heretycką. „Hic lugendus casus nostra aetate, ob labentem fidem, multis in locis saepius occurrit.“ W dyecezyach zaś, gdzie wiara jest żywsza, mianowicie po wsiach, ten powód wyjątkowy nie tak często się znachodzi, tak że spowiednik z większą korzyścią może zastósowywać zasady ogólne.

Jesteśmy zdania, że z takiemi zastrzeżeniami mało kto może zarzucić nauce św. Alfonsa o recydywistach, aby była za surową dla czasów obecnych. Przyznać raczéj trzeba, że św. Kongregacya Obrzędów miała racyą, gdy zbadawszy po trzykroć tę naukę zadekretowała, że Alfons św. *inter implexas theologorum sive laxiores sive rigidiores sententias, tutam straverit viam, per quam christifidelium animarum moderatores inoffenso pede incedere possint* (Decr. S. R. C. Urbis et Orbis 11 mart. 1871).

Uczony nasz autor przytacza na końcu dwie instrukcye Propagandy na poparcie swéj doktryny. Zdaje nam się, że O. Aertnys jest pierwszy, który ogłasza drukiem te dokumenta, przemawiające na korzyść teoryi o znakach nadzwyczajnych. Przytaczamy ustęp z téj ważnéj instrukcyi wyd. 24 kwietnia 1784:

Confessarius qui tanquam judex pro tribunali sedet, et tanquam medicus medicinam parare debet aegrotis, ipse solus scrutari potest quanta sit criminum atrocitas, quae aegritudinis pertinacia, quae dispositio poenitentis. Oportet propterea ipsum diligenter investigare, num qui ad Poenitentiae sacramentum accedunt, eo animi dolore commissa crimina execrentur, qui a Concilio Tridentino ad Sacramenti integritatem requiritur; num vitae novae inchoationem ac praeteritae odium, non voce duntaxat ac labiis, sed intimo cordis affectu polliceantur; num *in testimonium bonae hujus ac firmae voluntatis*, cessasse jam se aliquandiu a peccatis doceant, num eas occasiones quae vel per se, vel ex propria malitia aut pravitate, ad peccatum inducunt, si in eorum potestate fuerit, plane dimiserint; num remedia alias ipsis proposita adhibuerint, quorum praesidio peccatum in necessariis atque

involuntariis occasionibus devitent; num consuetudinem peccandi abjecerint; num, si alias beneficium absolutionis obtinuerint, iterum in eadem crimina ex propria malitia relapsi, in eodem fuerint coeno volutati; num rerum, famae atque honoris in quo proximum laeserint, parati ac prompti sint sarcire damnum aut injuriam, si vires aut occasio suppetant. Haec pluraque alia quae a laudatis S. Caroli Instructionibus petere Missionarii possunt, diligenter ab ipsis expendenda sunt, priusquam beneficium absolutionis impendant.

Według téj instrukcyi spowiednik żądać powinien *in testimonium bonae hujus ac firmae voluntatis* prawie tych samych oznak specyalnych i nadzwyczajnych, jakich żąda św. Alfons. Słusznie dla tego kończy nasz autor: „Haec doctrina s. Sedis omnino confirmat doctrinam s. Alphonsi probatque multum abesse ut doctrina s. Doctoris sit aequo rigidior. Quorsum deberet confessarius *peculiaria* indicia poenitentiae, quae S. Congregatio recenset, investigare, si tandem nullum ejusmodi esset necessarium ad legitimam absolutionem impertiendam, sed sufficerent signa ordinaria ipsa confessio, ipsa affirmatio doloris et propositi?"

Co do ostatniego traktatu *De usu matrimonii* wystarczy powiedzieć, że uczony zakonnik wyzyskał troskliwie rezultaty medycyny nowoczesnéj i wszelkie najnowsze decyzye rzymskie, odnoszące się do tego przedmiotu. Bodaj gdzieindziéj znajdzie się w takiéj krótkośc' tak dokładnie streszczona cała w tym przedmiocie nauka kościelna.

Odpusty przywiązane do litanii Loretańskiéj. W *Ephemerides liturgicae* z r. bież. p. 15 czytamy następujące uwiadomienie: Notum omnibus facimus per Litanias Lauretanas, sive in unaquaque invocatione dicatur: *Ora pro nobis*, sive dicatur semel vel pluries post tres tantum invocationes, vel etiam post plures quam tres, sive alio modo canantur ex recepta approbataque devota populi fidelis consuetudine, Indulgentias illis a Summis Pontificibus adnexas lucrifieri posse ***semper.*** Addere juvat, S. C. Ind. pluries ea de re expetitam semper affirmative respondisse, licet oretenus; haec accepimus apud eamdem S. C Ind.

W kaplicy prywatnéj czy wolno więcéj mieć Mszy co dzień? Kaplicą prywatną nazywa się oratoryum, znajdujące się wewnątrz domu prywatnego, bez wyjścia na ulicę i na którą otrzymano indult papiezki. „Oratorium privatum pro missis celebrandis est illud quod intra domesticos parietes, in angulis domus privatae non habens ingressum vel egressum in viam publicam, ex concessione Sedis Apostolicae, sub certis clausulis et recognitione et approbatione Ordinarii, est ad id

tempus destinatum" (Ferraris v. *oratorium* n. 4). Dla tych to kaplic Stolica św. przeznacza ściśle liczbę Mszy, jaka może być odprawiana, i to zwykle tylko jednę codziennie. Nie wolno téj liczby przekraczać, a nawet nie leży w mocy biskupa pozwolenie to rozszerzyć. Każde z naszych twierdzeń udowodnić możemy:

1. Potrzeba tylko zbadać udzielane indulta, aby się przekonać z jakiemi zastrzeżeniami w ogóle Stolica św. daje koncesyą na kaplice prywatne. Zwyczajnie znajduje się tam klauzula *pro unica missa*, gdyż jest to zasadą przyjętą w stylu Kuryi, jak to oświadcza Benedykt XIV: „Haec pro lege statuta fuerunt, quemadmodum ex formulis Litterarum in forma Brevis, quae conceduntur, colligere licet... *nec plures in die, sed unica tantum missa in oratorio celebretur* (Konst. *Magno* 2 czerwca 1751 § 12). Niekiedy jednakowoż bywają ekspedyowane brewia, nazywane nadzwyczajne, w których się zezwala na odprawienie drugiéj Mszy, jeśli zachodzą słuszne powody: „Quaedam vero alia expediri contingit Brevia, quae extraordinaria sunt; ut quum, exempli gratia, justis cuipiam de causis concessio fit, ut secundam missam celebrari facere possit" (Benedykt XIV l. c. § 13).

2. Gdy liczba Mszy oznaczona została, nie wolno odprawiać ich więcéj, jak to zadecydowała św. Kongreg. Soboru 26 stycznia 1669 (cyt. przez Adone *Synopsis canonico-liturgica* lib. III n. 942). Taki sam zakaz wydał Klemens XI w dekrecie *Quoniam* 15 grudnia 1703: „In reliquis vero diebus praedictis regularibus seu sacerdotibus quibuscumque, etiam Episcopis, in praefatis oratoriis celebrare non licere, ubi etiam unica missa quae in indulto conceditur celebrata fuerit, super quo celebraturus teneatur diligenter inquirere et de eo se optime informare" (Ferraris v. *oratorium* n. 5). W każdym razie, gdy chodzi o kaplicę, w któréj wolno odprawić Mszą św. w Boże Narodzenie, kapłan tamże celebrujący może odprawić trzy Msze św. (S. C. C. 20 stycznia 1725 przytocz. przez Bened. XIV w konst. *Magno*). Tak samo uczą nowsi kanoniści i moraliści jak Zitelli, Marc, Lehmkuhl itd.

3. Biskup nie może udzielać pozwolenia na odprawianie drugiéj Mszy św. Wypływa to z prawa ogólnego, które biskupom odejmuje władzę pozwalania nawet na jednę Mszą św. w kaplicach prywatnych. Dowód mamy także na to w jednym z nowszych dekretów św. Kongregacyi Obrzędów. Biskup pewien przedstawił Stolicy św., że w jego dyecezyi jest taki zwyczaj, iż umarłych eksportuje się z domu żałoby wprost na cmentarz bez wprowadzania ich do kościoła; prosił tedy, aby jemu i następcom było wolno „indulgere facultatem celebrandi in Oratoriis privatis, auctoritate tamen apostolica erectis, eum nume-

rum missarum qui ipsi Ordinario videbitur. Sacra autem Congregatio, mówi Adone, non solum petito indulto non esse annuendum censuit, sed etiam Rev. Episcopum esse cohortandum ut inductum abusum ea qua praestat prudentia evellere curaret" (21 apr. 1873).

4. Przekroczenie tego indultu jest grzechem ciężkim. Tak uczy Ferraris i przedstawia jako opinią powszechną: „Unde tam celebrans vel celebrare faciens in dicto oratorio alteram missam, et plures, peccat mortaliter; quia delinquit in re gravi contra expressam Summ Pontificis inhibitionem. Quarti et ipso testante alii communiter." Tak samo czytamy u św. Alfonsa: „Deducitur 2 quod si in indulto dicatur *una missa quotidie celebretur*, nequeat sub mortali a quibuscumque sacerdotibus, etiam Episcopis et Regularibus sub praetextu privilegiorum, praeter illam missam alia celebrari, ut recte inquiunt Bened. XIV not. 29 n. 8 et Quarti" l. VI n. 359.

Co się tyczy biskupów, czy mogą oni w kaplicy prywatnéj odprawić drugą Mszą św., sprawa jest ściśle określona i wyjaśniona przez Papieży i Kongregacye rzymskie. Przed Soborem Tryd. biskupi mogli odprawiać Msze na portatylu w każdem miejscu swéj dyecezyi, a nawet na mocy przywileju udzielonego przez Bonifacego VIII, w obcéj dyecezyi bez upoważnienia dyecezalnego biskupa. Jest to zasadą przyjętą przez wszystkich kanonistów i Kongregacye rzymskie, że dekreta Soboru Tryd. nie odebrały biskupom tego przywileju. Kiedy się pojawił dekret Klemensa XI, o którym wspominaliśmy powyżéj, niektórzy biskupi sądzili, że im odjęta została wolność używania portatylu. Dekret ten bowiem mówi: „Episcopis et his majoribus praelatis... neque sub pretextu privilegii clausi in corpore juris, neque alio quoque titulo, nullo modo licere extra domum propriae habitationis, in domibus laicis, etiam in propria dioecesi, quod fortius intelligitur in aliena, etiamsi consensus Dioecesani adhiberetur, erigere altare, ibique sacrosanctum Missae sacrificium celebrare, sive celebrari facere." Na mocy tedy téj konstytucyi nie było wolno biskupom celebrować tak na portatylu jak i w kaplicy domowéj przez Papieża dozwolonéj, jeśli liczba Mszy w indulcie oznaczona była już odprawiona, lub w dni wyjęte. Liczne przeciwko temu szły do Rzymu zażalenia, tak że Inocenty XIII czuł się spowodowanym do ogłoszenia deklaracyi dekretu Klemensa XI.

W konstytucyi *Apostolici ministerii*, tłomaczącéj zakaz, ogranicza go do przypadków, w którychby biskup umyślnie pałac swój opuścił, aby Mszą odprawić w domu prywatnym; lecz jeśli biskup znajduje się jako gość w takim domu, może kazać sobie ustawić ołtarz. „Quum in praedicto decreto Clementis XI statuatur non licere Episcopis extra

domum propriae habitationis in domibus laicis erigere Altare, ibique sacrosanctum Missae sacrificium celebrare, sive celebrari facere, hujusmodi prohibitio intelligenda non est de domibus etiam laicis, in quibus ipsi Episcopi forte, occasione Visitationis vel itineris, hospitio excipiantur; ut nec etiam quando episcopi, in casibus a jure permissis, vel de speciali Sedis Apostolicae licentia, absentes a domo propriae ordinariae habitationis, moram idcirco faciant in aliena domo per modum similis habitationis. His enim casibus licita eis erit erectio Altaris ad effectum praedictae celebrationis, non secus ac in domo propriae ordinariae habitationis.“

Konstytucya Inocentego XIII przywróciła tedy biskupom prawo urządzenia sobie ołtarza w domu, w którym *occasione visitationis, vel itineris, hospitio excipiantur*, lecz nie dała prawa odprawiania Mszy św. w prywatnéj kaplicy, w któréj Msza dozwolona już była czytana. W takim razie muszą kazać dla siebie urządzić osobny ołtarz w innym pokoju. Na prośbę św. Kongreg. Obrzędów Papież Pius VII udzielił nowy przywiléj biskupom dekretem z 22 sierpnia 1818 r. Dekretem tym dozwolono biskupom, gdy się znajdują w domu, gdzie jest kaplica domowa, korzystać z téj kaplicy bez użycia osobnego portatylu. Mogą tedy odprawić Mszą już to przed, już też po Mszy św. dozwolonéj dla wygody domowników i odprawionéj przez kapelana domowego. Mogą nadto kazać odprawić w obecności swojéj drugą Mszą kapłanowi ze swego otoczenia, chociaż już inny kapłan miał Mszą dla familii. W takim razie odprawićby się mogły w kaplicy trzy Msze. Jeśli biskup nie celebruje sam Mszy św., może kazać w obecności swojéj odprawić Mszą św., niezależnie od Mszy dla domowników. W dniach przez indult wyjętych, może biskup celebrować sam i kazać odprawić w obecności swojéj drugą Mszą św. w kaplicy domowéj, choć dla familii nie wolno odprawić w ten dzień żadnéj Mszy. Jeżeli nie ma stałego kapelana domowego, a w towarzystwie biskupa znajduje się dwóch kapłanów, obydwaj mogą Mszą w kaplicy odprawić, jeden dla członków familii, drugi w obecności biskupa. Wiadomo bowiem, że osoby posiadające kaplice prywatne, mogą poprosić kapłana któregokolwiek chcą do odprawienia Mszy, byle tenże nie miał cenzur kościelnych na sobie.

Poświęcanie bielizny kościelnéj czy konieczne po praniu?

Wszystka bielizna kościelna, która winna być poświęcana, błogosławi się raz tylko i poświęcenia swego nie traci przez zbrudzenie i pranie. Formuły: *benedicendi linteamina Ecclesiae post eorum ablutionem* — zamieszczonéj w Rytuale naszym (wydanie Missyonarskie

z r. 1837), nie zna ani Rytuał Rzymski, ani nasz Piotrkowski z r. 1647, ani Benedictionale Romanum z r. 1873. Zatem, wedle dekretu św. Kongr. Obrzędów z d. 23 maja 1835 r. Nr. 4748, zabraniającego używać formuł nie objętych rytuałem rzymskim, albo wyraźnie przez tęż Kongregacyą nie zatwierdzonych, choćby takowe znajdowały się w księdze przez biskupa zaaprobowanéj — oświadczamy: że dopóki św. Kongreg. Obrzędów formuły, o któréj wyżéj, nie zatwierdzi, używać jéj nie należy.

DEKRETA SW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów.

Odpust za uczczenie Najśw. Maryi P. w 15 po sobie następujących Sobót.

Już od wielu lat zwykli byli członkowie bractwa różańcowego przez piętnaście po sobie następujących sobót (albo tych co poprzedzają święto Matki B. Różańcowéj albo innych wśród roku) odprawiać jakieś szczególniejsze nabożeństwo do Najśw. Maryi P. Pobożna ta praktyka polegała na tem, że w każdą z tych 15 sobót przyjmowali Sakramenta św., a nadto odprawiali pewne nabożeństwo do jednéj z 15 tajemnic Różańca św. Za to pobożne ćwiczenie zjednywali sobie pewne odpusty, lecz tylko członkowie bractwa różańcowego. Ponieważ jednak i pomiędzy innymi wiernymi nabożeństwo to coraz więcéj rozszerzać się poczęło, udzielił Papież na audyencyi 21 września 1889 r. wszystkim wiernym, którzy w 15 po sobie następujących sobót ze skruszonem sercem odprawią spowiedź i Sakrament Ołtarza przyjmią i przynajmniéj trzecią część różańca św. odmówią, lub w jaki inny sposób tajemnice różańca uczczą, odpust zupełny, który i duszom w czyśccu aplikować można, w jednę z tych piętnastu sobót. W czternaście innych sobót mogą wierni pozyskać odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen, który także duszom w czyśccu aplikować mogą.

Ze Sekretaryatu św. Kongregacyi Odpustów d. 21 września 1889.

Dekreta św. Kongregacyi Soboru.

1. Msze konwentualne. W kapitule katedralnéj w Reggio istnieje bardzo dawny zwyczaj odprawiania w dni, na które przypadają święta *duplex minus* lub semiduplex, Mszy konwentualnéj nieśpiewanéj. Kapituła powoływała się na indult papiezki, który jednak przy pożarze

archiwum zaginął. Obecny Biskup, chcąc w tej sprawie zyskać pewność, odwołał się do Stolicy św. Kapitula prosiła Kongregacyą Soboru nie tylko o uznanie i potwierdzenie dawnego zwyczaju, lecz także o pozwolenie, aby tylko w dni świąteczne Mszą konwentualną śpiewano. Za powód podała małą liczbę kanoników, lichą dotacyą, rozliczne zajęcia w seminaryum i konfesyonale. Prośbę tę poparł także Biskup.

Św. Kongregacya Soboru odpowiedziała 7 września 1889: *Quoad consuetudinem non esse inquietandos;* quoad reliqua non expedire.

Uwagi. Kongregacya tedy uwzględniła w tej decyzyi stósunki i zwyczaje. Według prawa kościelnego Msze konwentualne winny być śpiewane. Prawo to wydał Honoryusz III, Benedykt XIV je potwierdził. Pisze o tem kanonista Pignatelli: Adesse in ecclesiis cathedralibus et collegiatis obligationem *cantandi quotidie* missam conventualem tradunt communiter doctores, idque sub mortali. Udzielano jednak od tego z różnych powodów dyspensy; wtedy np. nie potrzebuje być Msza konwentualna śpiewana, gdy się odprawia Msza pontyfikalna, lecz tylko cicha, albo przed albo po Mszy pontyfikalnej. Św. Kongregacya Obrzędów wyraźnie tak oświadcza (Gardellini t. VIII n. 4520 ad 20): „Cum Episcopus diebus festivis applicare debeat pro ovibus suis, quaeritur, an Episcopo hisce diebus pontificaliter celebrante canonici debeant missam conventualem pro benefactoribus cantare et quando? S. Congr. Rit. censuit: Hedomadarius vel is, cui onus inest missae conventualis illam celebret *lectam* vel ante vel post missam pontificalem.“ Benedykt XIV pozwalał także na to, aby obowiązek aplikacyi Mszy konwentualnej za benefaktorów, szczególniej z powodu szczupłej dotacyi, był ograniczony tylko do dni świątecznych. Tego ograniczenia jednak nie może ani Kapituła sama ani Ordynaryusz samowolnie przedsiębrać. A dicta lege, mówi Bouix (De capitulis), nec capitula sese eximere aut ab Episcopo eximi possunt, sed necessarium est indultum s. Congregationis rituum vel concilii.

2. Stypendyum na drugą Mszą przy binowaniu. Proboszcz pewien otrzymał pozwolenie na binowanie w dni świąteczne w klasztorze żeńskim, gdyż inaczej siostry byłyby pozbawione Mszy św. Był on zarazem ich spowiednikiem, za co żadnego wynagrodzenia nie pobierał, gdyż klasztor był ubogi. Sądził tedy, że mu wolno 15 z tych Mszy aplikować na pewne intencye, które ex justitia musiałby w innym czasie odprawić. Upomniany przez biskupa, że mu nie wolno z drugiej Mszy jakieśkolwiek korzyści pieniężne ciągnąć, odniósł się do Stolicy św. z prośbą o sankcyą za przeszłość i o pozwolenie aplikowania w ten sposób na przyszłość.

Św. Kongregacya Soboru odpowiedziała 7 września 1889 r.: *Pro absolutione quoad praeteritum, celebratis quinque missis; quoad futurum, pro gratia reductionis quinquaginta missarum ad quinque missas, durante servitio, quod orator manasterio praestat, facto verbo cum SSmo.*

Uwaga. Wiadomo, że kościelne prawa zakazują surowo brać stypendyum na drugą Mszą przy binowaniu. Tylko misyonarzom dla ich ubóstwa udziela się raz po raz to pozwolenie, tak samo niekiedy ze względu na szczególniejsze uciążliwości i mozoły (daleka droga itp.) jakie z odprawianiem drugiéj Mszy św. są połączone. W naszym przypadku uwzględniono nadzwyczajne posługi, jakie suplikant jako spowiednik klasztoru bezpłatnie podejmował, i z tego powodu udzieloną mu została dość znaczna redukcya.

Dekreta św. Kongregacyi Obrzędów.

1. *W sprawie kaplicy z Najśw. Sakramentem pod dormitorium.*

Na pytanie:

An permitti queat ut in Domibus Instituti Filiarum Charitatis vulgo nuncupatarum *Canossianae* SS. Eucharistiae Sacramentum servetur in sacellis quae Dormitorio puellarum educandarum subsunt? Et quatenus negative, petitur ad hoc opportunum indultum, si quidem possit sine gravi incommodo, ac damno loca pro dormitoriis ipsis distincta a' praesenti usu libera reddere?

Kongregacya św. uwzględniając trudności odpowiedziala d. 23 list. 1880: Pro gratia et ad mentem: Mens est ut Altari imponatur ampla Umbella vulgo *Baldacchino.*

---

2. *W sprawie konsekracyi kościołów, pozostających w posiadaniu świeckich osób.*

Czy wolno kościoly te konsekrować i czy pod kościolami wolno urządzać sale na zebrania, rozrywki itd.?

Taurinen. Per litteras datas die 3 martii vertentis anni exposuit A. T. nonnulla quaesita quoad subterranea loca Ecclesiarum, quae in ista archidioecesi Taurinen. brevi consecrandae sunt, ubi spectacula theatri more, ad juventutem praesertim honeste exercendam peragenda essent. Rursus per litteras datas die 31 ejusdem mensis et anni expetivit ipsa A. T. num licite consecrari possit Ecclesia, quae pertinens ad laicam familiam, per vigentes civiles leges potest haereditaria ratione transmitti, aut vendi, aut in usum profanum converti.

Sacra vero Rituum Congregatio... censuit respondere Amplitudini Tuae.

1. *Non licere, utpote quod Ecclesia sua parte subterranea consecratur per modum unius.*

2. *In casu, de quo agitur, negative, nisi habeantur sufficientes cautiones, Amplitudo tua abstineat ab ejusmodi Ecclesiae consecratione.* (Nie wolno zatem kościoła konsekrować będącego w rękach świeckich, gdyż przez sprzedaż lub spadek mógłby być użyty do świeckich celów.)

Romae 4 maii 1882.

Wiadomości literackie.

Korespondencya ks. Zygmunta Goliana (z listów do J. N.) Kraków 1890, nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego, 8⁰ stron II, 364 i XI, cena 1 złr. 50 centów. Do literatury pobożnej w formie listów, która tak dobrze nadaje się do pouczania bez nużenia, przybył prześliczny zbiór listów ks. Goliana. Nie są one podobne ani do rzewnych listów ks. Antoniewicza (*Listy z zakonu*, Poznań 1849 i *Listy w duchu Bożym do przyjaciół,* Kraków 1850, wyd. II tamże 1857), ani do listów ks. Jełowickiego (*Listy duchowne*, Paryż 1877), z których niektóre grzeszą manierą a inne są raczej rozprawami niż prostemi listami, ale mają odrębne znamię męzkości, energii i siły, właściwych znakomitemu kaznodziei i przewodnikowi dusz krakowskiemu. Z powodów łatwych do zrozumienia wydawczyni zniewolona była opuścić z listów wszystkie rzeczy tyczące się osoby, do której ks. Golian pisał. Nie są to więc listy zupełne, ale fragmenta mniéj lub więcéj z sobą powiązane. Ale i to co ogłoszono jest bardzo piękne i pozwala zajrzeć w głąb' duszy rzadkiego kapłana. Sięgają te fragmenta od r. 1872—1885 t. j. aż do śmierci ks. Goliana, z wyjątkiem jednego ustępu z listu z r. 1861. Brakuje więc korespondencyi z epoki najbardziéj zajmującéj, kiedy ks. Golian przebywał w Warszawie. Mówiono nam, że i z tego czasu korespondencya przygotowana była w odpowiedni sposób do druku, ale ogłoszenie zostało wstrzymane dla względów pewnych prywatnych.

Co w listach ks. Goliana uderza, to że mało w nich goryczy, którą zaprawione były nieraz jego kazania i inne pisma. Pisane są z wielką prostotą i jasnością, a mieszczą w sobie obfity obrok duchowny, z którego korzystanie ułatwiają summaryusze na brzegu stronnic umieszczone i na końcu jako spis rzeczy powtórzone, co nadzwyczaj korzystanie z książki ułatwia.

Dużo mądrych zdań możnaby z tych listów wybrać. O Polkach tak np. odzywa się ks. Golian (str. 3):

Kobiety zbyt się zajmują polityką, co tem niebezpieczniejsze, im się łatwiéj dają unosić fantazyom i im w obec tych fantazyi słabsze są umysły mężczyzn. Polki od Francuzek dużoby się pod tym względem nauczyć mogły: a imby samo lepiéj zrozumiały stanowisko swe w rodzinie, temby bardziéj ułatwiały mężczyznom

zadanie stania się pożytecznymi w ojczyznie. Nasze nieszczęście, że kobiety są mądre a mężczyzni są czuli. Ale mądrość kobiet żadną miarą nie zastąpi rozumu męzkiego w rzeczach ojczystych, a czułość mężczyzn jest zbyt karykaturą, aby mogła w domu zastąpić błogosławioną tkliwość niewiast.

Pisane były te słowa pod wpływem wypadków 1861 r., ale nikt nie zaprzeczy, że trafnie oceniają charakter i znaczenie kobiet w Polsce. O wyrobieniu woli tak w tym samym liście pisze:

Mocna wola bogatszy to talent niż najbystrzejszy umysł, bo umysł w sprawie zbawienia podrzędną odgrywa rolę, gdy tymczasem wola stanowi o wszystkiem, spółdziałając z wolą Boga lub przeciw niej działając. Ale właśnie dla tego mocna wola mogąc być największem błogosławieństwem, może też stać się największem nieszczęściem według tego czy jest wykształconą lub nie... Wola kształci się działaniem: trzeba więc działać, trzeba pracować nad sobą.....

Jakże ślicznie autor mówi o sumieniu:

Sumienie jest jak ponury średniowieczny kościół gotycki: wejść do niego, to aż dreszcz przejmuje: surowe kształty i wielkie rozmiary przeważają małoduszność i na pół zmysłową czułość. Tak być powinno, ale się na tem nie powinno kończyć. Zamiast więc u wejścia do takiej świątyni cofać się z przerażenia, trzeba pójść dalej, wejść w głąb', dotrzeć aż do przybytku, w którym przemieszkuje dusza tej świątyni Jezus Chrystus, a u stóp tego przybytku ponurość świątyni stanie się poważną, prawdziwą, boską wspaniałością, a dreszcz przerażenia przejdzie w łzy, nie miękkiej, na pół zmysłowej, ale wielkiej, prawie anielskiej miłości.

Nie skończylibyśmy, gdybyśmy przepisywać chcieli wszystkie ustępy piękne i pouczające z listów ks. Goliana. Z każdego słowa znać kapłana, który gorąco ukochał Boga, i doświadczonego znawcę dusz i sumień ludzkich. Jest także dużo szczegółów o rozmaitych znakomitych ludziach i o samymże piszącym, które mogą posłużyć przyszłemu jego obszerniejszemu biografowi. Wiadoma, że ks. Golian był wielkim znawcą Pisma św., więc teksty i przykłady biblijne często mu się pod pióro nasuwają. I z kapłańskiej praktyki własnej niejeden wypadek ks. Golian opisuje. Jaki był kierunek, który nadawał duszom, niech opiszą jego własne słowa (str. 62):

Chciałbym, abyś z łatwością pogardzała pięknem, przyodziewającem fałsz, ty która poznałaś prawdę nie tylko ze strony twardych jej zobowiązań, ale i ze strony jej niewysłowionych i niewyczerpanych piękności. Ale gdy czasem Boska prawda w mniej świetnych przedstawia ci się blaskach, gdy czasem i najwyższe prawa religii spotykają się w twem sercu z trudnościami i jakby niepodobieństwami pewnego zastosowania i pełnego wykonania: ach wtenczas podnieś walkę przeciw wszelkim cisnącym się do głowy i serca rozumowaniom, powiedz sobie, że je musisz pokonać, choćby przyszło do podjęcia największych poświęceń.

Możnaby mnóstwo miejsc wypisać a jedno piękniejsze od drugiego. Zamiast tego wolimy gorąco książkę polecić czytelnikom naszym. Dawno nie drukowano u nas nic równie pięknego, uzacniającego i podnoszącego duszę, jak listy ks. Goliana.

Profesor teologii przy akademii w Monasterze, ks. dr. S c h w a n e, wydał obecnie drugi i ostatni tom swego znakomitego dzieła **Dogmengeschichte der neueren Zeit** (Freiburg. Herder 8⁰ VI i 415 str. *M.* 5), dającego nam obraz rozwoju dogmatów, walk i sporów około nich w nowszych czasach (po Sob. Trydenckim). Od pojawienia się pierwszego tomu w roku 1862 upłynęło dużo czasu, który mianowicie dla rozwinięcia się dogmatu o Kościele i stosunku pomiędzy teologią i filozofią, wiarą i wiedzą, niezmierne ma znaczenie. Że autor dokończenie swej pomnikowej historyi dogmatu aż do naszych czasów opóźnił, to tylko zyskać mogła na wartości i dojrzałości

jego praca, która w tym kierunku jest pierwszą i drogi torującą. Rozległa i gruntowna uczoność obok wielkiéj bystrości sądu idą tu w parze z czysto kościelnem usposobieniem, owem delikatnem sentire cum ecclesia, które prawie z nieomylną pewnością rozstrzyga wszystkie zawilsze kwestye. W chrystologii, maryologii i przedstawieniu nauki o Kościele może się niejednokrotnie czytelnik przekonać o téj zalecie autora. Jak poważnemu historykowi przystoi, posiada autor w wysokim stopniu dar jasnego, przejrzystego i wdzięcznego przedstawienia, który go i wtedy nie opuszcza, gdy chodzi o najwyższe pojęcia metafizyki lub dogmatyki.

W „przedsionku" (Vorhalle) do historyi dogmatyki nowszych czasów przedstawia autor w krótkich ale wyczerpujących zarysach moralne i religijne stosunki Europy i nawięzuje do tego krótką historyą teologii w Hiszpanii, Włoszech, Francyi i Niemczech. Nie pomija także Anglii, ale nie wspomina kardynała Williama Allen, który w swem dziele o Sakramentach dał początki owéj teoryi ofiary, któréj zupełny rozwój napotyka się późniéj u kardynała de Lugo i Franzelina. Właściwe dzieło obejmuje rozwój nauk: 1) o Bogu (jego przymiotach i naturalnem poznaniu Boga); 2) o Osobie Chrystusa i jego dziele odkupienia; 3) o pierwotnym stanie, grzechu, łasce i usprawiedliwieniu, koniec tego rozdziału stanowi historya jansenizmu; 4) o środkach wiary, Kościele i Sakramentach. Materyał czerpie autor z dekretów dwóch ostatnich Soborów powszechnych, z licznych dogmatycznych dekretów papiezkich i dzieł wielkich teologów (z czasu po Sob. Trydenckim). Autor usiłuje dać objektywny obraz rozwoju dogmatu w czasie potrydenckim, ma jednak różne zdania osobiste, które bronić potrafi. W ogóle daje on wielkim teologom Tow. Jez. pierwszeństwo. Na przykład wspominamy Moliny Scientia media, którą w najnowszym czasie zmarły kardynał Józef Pecci tak gwałtownie zaczepił. Gdyż „jeśli dla nas to j a k nieomylnéj boskiéj scientia media pozostanie i pozostać musi tajemnicą, to jednakowoż rzeczywistość jéj nie da się zaprzeczyć." Laineza wywodów na Sob. Trydenckim o p o ś r e d n i m boskim początku biskupiéj jurysdykcyi i Vasqueza teoryą ofiary broni autor przeciw kardynałom de Lugo i Franzelinowi. Lecz i tu nie jest on jednostronny, gdyż wykazuje słabe strony tych teoryi.

Niemiecki uczony dla Niemców pisząc uwzględnia głównie błędy niemieckich teologów. Zajmuje się tedy obszernie Hermesem i Güntherem, gdyż ich zdania w kwestyach o naturalnem poznaniu Boga, chrystologii i soteryologii wielką odgrywają rolę. Traktuje także obszernie o uroczystem potępieniu kantowskiéj-panteistycznéj filozofii Rosminiego. Znaczenie aktualne ma czwarta część, przedstawiająca historyą dogmatu o źródłach wiary, prymacie i Sakramentach. Dobre są także ustępy przedstawiające naukę o inspiracyi Pisma św i fizyczny sposób działania Sakramentów św., jako też sakramentalny charakter biskupiéj konsekracyi.

Słowem jest to bardzo pouczające dzieło, które polecić możemy wszystkim, co się zajmują głębszemi studyami teologicznemi.

Biskup sufragan monasterski, ks. Cramer, wydał książeczkę, którąby warto na polski język przetłomaczyć „*Die christliche Jugend.* Ein Geleitsbrief fur und durch die Jugend" (Dülmen. Laumann 30). Tak pouczającą jest treść téj książeczki, tak serdeczna ojcowska jéj mowa, że każdemu chłopcu

i dziewczęciu wychodzącemu ze szkoły wartoby ją dać do ręki. Autor jest też mistrzem na polu pedagogiki i mistrzem w przemawianiu piórem do ludzi potrzebujących serdecznéj nauki kapłańskiéj. Świadczą o tem spolszczone jego dziełka „Sługa chrześciański“ i „o Matkach chrześciańskich.“

Dr. Ludwik Pastor, profesor na uniwersytecie w Insbrucku wydał w ostatnim czasie drugi tom swego dzieła **Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters,** w którym podaje historyą Papieży czasu odrodzenia aż do śmierci Sykstusa V (Freiburg Herder 8⁰ 686 str. 10 *M.*). O pierwszym tomie zdawaliśmy czasu swego sprawę. Pastor może być słusznie nazwanym Janssenem historyi Papieży. Co do erudycyi, przedstawienia, stylu, wytrzymuje z nim porównanie. Prawdziwa przyjemność czytać jego dzieło. Uznanie spotkało go z najwyższego miejsca, bo go Papież odznaczył wysokim orderem. Tom obecny obejmuje historyą trzech papieży renesansu: Piusa II, Pawła II i Sykstusa IV. Świat chrześciański nie przedstawia w tym czasie (1450—1490) pocieszającego obrazu. Wiek, który wychodował husytyzm, papiezką schizmę, synody konstancyjski i bazylejski, chorował na ich skutki i płynął rozpiętemi żaglami do reformacyi 16 wieku. Biskupi, jak arcypaństwowy Diether z Isenburga, arcybiskup moguncki, prawdziwy Judasz, najgorsze otwierają perspektywy dla Kościoła w Niemczech. Do tego świeccy książęta jak niedowiarek Lorenzo Medici, obok Ludwika XI francuzkiego i Podiebrada czeskiego najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół Kościoła, albo jak wiarołomny król Ferrante w Neapolu, wszyscy razem każdy z innego powodu, ogromny wpływ wywierający na swój wiek, nadto przewrotna polityka kramarska Wenecyan, grożące niebezpieczeństwo ze strony Turków, słabość cesarstwa rzymskiego pod Fryderykiem III: nędza wszędzie gdzie tylko okiem się rzuci; samolubstwo, zatopienie się w ziemskich sprawach, zdrada, gdzie tego korzyść wymaga, słabość w lepszych kołach; także u Papieży obok najlepszych zamiarów pomieszanie ze ziemskiemi interesami (nepotyzm mianowicie za Sykstusa IV), słabość dla występków w najbliższem otoczeniu — smutne uczucia opanowują serce przy czytaniu téj historyi. A jednakowoż na Stolicy papiezkiéj promienieje jedynie światło prawdy, czystość celów i zamiarów, wzniosłość idei bożych, mądrość i miłość w użyciu środków, jasny promień słońca przebijający się przez czarne gromami brzemienne chmury. Pastor nie ukrywa cieni w swych postaciach Papieży. Lecz mimo wszelkich zarzutów pozostają zawsze ci papieże renesansowi największymi mężami swego wieku, wielkimi w obronie wiary, praw Kościoła, w popieraniu i oczyszczaniu zakonów, wielkimi w popieraniu nauk i sztuk, przy wszelkiem humanistycznem wykształceniu i zamiłowaniu, nie ślepi na ich złe strony, jak to najwyżéj wykształcony humanista swego czasu, Pius II (Aeneas Silvius) od swych dawnych towarzyszów otrząść się umiał, a Paweł II stajnią augiaszową zupełnie spogańszczonéj, naukowo i moralnie tak zwanéj „akademii rzymskiéj z jéj Pomponiuszem Laetusem, Platiną i towarzyszami, gruntownie wymiótł. — Bardzo dobre jest przedstawienie hiszpańskiéj inkwizycyi, którą Sykstus IV do życia powołać dopomógł. Była to konieczna, pożyteczna, jakkolwiek często nadużywana duchowno-polityczna instytucya. Kaplica sykstyńska przyjęła nazwę od Sykstusa IV, który ją zbudował. O Pawle II czytamy, że jako surowy Papież zerwał z gotyką, która się przeżyła.

KRONIKA.

Poznań. (Wikaryusze kapitulni i jeneralni administratorzy dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. — Zmiany w posadach duchownych. — Rekolekcye. — Dar J. E. ks. kardynała Ledóchowskiego.)

Wikaryuszami kapitulnymi i jeneralnymi administratorami zostali wybrani dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj ks. kanonik Kraus, dla archidyecezyi poznańskiéj ks. biskup sufrag. dr. Likowski. Zatwierdzenie rządowe, resp. dyspensa od przysięgi, nastąpiło natychmiast. Pierwszy zamianował oficyałem swym ks. prałata Łukowskiego, drugi ks. kanonika lic. Lozercza.

— W posadach duchownych następujące zaszły zmiany w ostatnich czasach: W archidyecezyi gnieźnieńskiéj: Dnia 21 kwietnia r. b. powierzono zarząd parafii Łagiewnickiéj wskutek rezygnacyi emerytowanego ks. Wahnera ks. kanonikowi i dziekanowi Dydyńskiemu z Kłecka aż do dalszego rozporządzenia. Dnia 28 kwietnia powołany został ks. Łowiński, neopresbyter na wikaryusza przy kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie. Dnia 5 maja otrzymał ks. Byczyński z Dąbrówki Nowéj kanoniczną instytucyą na beneficyum w Gromadnie. Dnia 23 maja instytuowany został na kanonią kolegiaty Kruświckiéj ks. licencyat Kegel, dziekan i proboszcz w Krotoszynie. Dnia 17 czerwca otrzymał ks. Niedbalski z Niestronna kanoniczną instytucyą na beneficyum w Sławsku.

W archidyecezyi poznańskiéj: Dnia 14 czerwca r. b. powołano ks. wikaryusza Seichtera przy kościele św. Marcina w Poznaniu na administratora kościoła i parafii w Trzcielu; ks. kapelana Janickiego w Poznaniu na wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu; ks. wikaryusza Czarneckiego w Ujściu na wikaryusza przy kościele w Wolsztynie. Dnia 26 czerwca zrezygnował ks. Józef Ulrich z probostwa w Mosinie, którego tymczasową administracyą mu aż do dalszego zostawiono. Kanoniczną instytucyą otrzymali: dnia 23 czerwca r. b. ks. dr. Jażdżewski, proboszcz w Zdunach na probostwo w Środzie; dnia 27 czerwca ks. Drożdżyński, pleban z Szemborowa na probostwo w Śremie, ks. Renkawitz, administrator w Trzcielu na probostwo w Uściu i ks. Krzesiński, wikaryusz w Biezdrowie na plebanią w Lutomiu.

— Rekolekcye dla duchownych naszéj archidyecezyi odbędą się w roku bież. w języku polskim w gmachu seminaryum duchownego w Poznaniu od 1 do 5 września i od 9 do 13 września; w języku niemieckim w Gnieźnie od 1 do 5 września.

— Do skarbca gnieźnieńskiéj archikatedry przybyła w tych dniach skrzynia z kosztownemi srebrami biskupiemi, pozostawiona w darze katedrze gnieźnieńskiéj przez Jego Eminencyą ks. kardynała Ledóchowskiego — a ostatniemi czasy oddana do użytku ś. p. ks. arcybiskupa Juliusza. Jest tam wspaniały kielich srebrny cudnéj roboty, ozdobiony misternemi rzeźbami, są tam prześliczne dzbany srebrne z takiemiż miednicami i tacami, używane przy celebrze biskupiéj, turybularz pięknéj roboty, srebrna czara, używana przy pogrzebach, srebrna kielnia, używana przy kładzeniu kamienia węgielnego, srebrne nożyce do udzielania tonzury i inne kosztowne przedmioty służące do służby Bożéj. Dawniejsi arcybiskupi dawali kościołowi gnieźnień-

skiemu złoty kielich. Jego Eminencya ks. kardynał Ledóchowski darował kościołowi swemu cały aparat biskupi.

Polskie dyecezye. (Ingres ks. biskupa Nowodworskiego. — Ks. biskup Hryniewiecki.)

Ingres ks. Michała Nowodworskiego, biskupa dyecezyi płockiéj do starożytnego tumu w Płocku, odbył się 15 z. m. Od ustanowienia biskupstwa płockiego ks. Nowodworski jest 82 z koloi pasterzem téj dyecezyi.

— Na mocy cesarskiego rozkazu, jak donosi warszawski *Przegląd katolicki*, ks. biskup Karól Hryniewiecki, były biskup dyecezyi wileńskiéj, otrzymał „pozwolenie" na wyjazd za granicę bez powrotu, z przeznaczeniem rocznéj pensyi w ilości 1500 rubli.

RZYM. (Konsystorz.)

W poniedziałek dnia 23 bm. odbył Ojciec św. Leon XIII konsystorz, na którym ks. biskupa Jana Hagg ogłosił patryarchą Maronitów a potem mianował kardynałami: nuncyusza lisbońskiego Wincentego Vannutelli, ks. Sebastyana Galeati arcybiskupa z Rawenny, Kaspra Mermillod biskupa Genewy i księcia biskupa krakowskiego ks. Albina Dunajewskiego. Nareszcie ogłosił Ojciec św. jeszcze nominacyą dwóch arcybiskupów i czternastu biskupów, po największéj części Włochów. Prekonizowanym został też ks. Gruscha na Arcybiskupa w Wiedniu i ks. Andrzejewicz na biskupa-sufragana dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj pod tytułem biskupa Filomelii (w Frygii).

Niemcy. (Smutne zjawisko w północno-niemieckiéj Diaspora. — Z dyecezyi wrocławskiéj.)

Sprawozdanie 13 walnego zebrania Stowarzyszenia św. Bonifacego (Paderborn 25 września 1889) zasmucająco zawiera doniesienie, że według statystyki szkół elementarnych w państwie pruskiem 54,950 katolickich dzieci protestanckie szkoły odwiedzały i że z 434,154 dzieci z mieszanych małżeństw tylko 195,288 po katolicku wychowywanych było, podczas gdy 238,866 dzieci protestantyzmowi przypadły w udziele. Te statystyczne daty odnoszą się tylko do Prus; w innych krajach niemieckich, mianowicie w Hessyi i Badenii jeszcze gorsze są stosunki pod tym względem. Cóż w obec tych liczb mówić o lamentach, jakie predygierowie protestanccy podnoszą na propagandę katolicką przez mieszane małżeństwa? Chyba, że te skargi mają na celu uśpić czujność katolików. Po stronie jednak katolickiéj znają dobrze te smutne stosunki i starają się wszystkiemi sposobami zapobiegać niebezpieczeństwu grożącemu Kościołowi katol. Dwie rzeczy przedewszystkiem zwrócone są ku temu celowi: wspieranie stowarzyszenia św. Bonifacego i tworzenie nowych parafii w wielkich miastach. To ostatnie przedewszystkiem jest koniecznem dla ratowania dzieci, gdyż w wielkich miastach tysiące ich giną dla Kościoła katolickiego. Np. w Berlinie na 110 tysięcy katolików powinno być z 20—22 tysięcy katolickich dzieci, podczas gdy faktycznie tylko 10,799 po katolicku jest wychowywanych. Podobne stosunki panują w innych miastach z mieszaną ludnością. Jest to powolne ale pewne protestantyzowanie ludności katolickiéj. Środkiem najlepszym będzie zapewne zapobieganie ile możności małeństwom mieszanym.

— W dyecezyi wrocławskiéj zmarli na G. Ślązku następujący kapłani: ks. Lissek, lokalista w Bierdzanie (pow. oleśnicki) 5 czerwca; ks. Kor-

pak, proboszcz w Woszczycach (pow. pszczyński) 13 czerwca. — W Berlinie umarł ks. Mücke, dawniejszy proboszcz „rządowy“ w W. Strzelcach, pierwszy, który na Ślązku od rządu wbrew woli biskupa przyjął probostwo; nakoniec zrezygnował, ale dopiero kilka dni przed zgonem pojednał się z Kościołem; dał się zaopatrzyć ostatniemi Sakramentami św. — Ks. administrator Franciszek Klaszka został proboszczem w Mysłowicach; ks. proboszcz Edward Zaruba w Komornikach administratorem parafii Kórnic; ks. kapelan Karól Stokłosa w Przyszowicach administratorem tamże; ks. proboszcz Antoni Zwierzyna w Piskowicach proboszczem w Łonach; ks. proboszcz Daniel Sklarzyk w Łężycach proboszczem w Sudołach; ks. administrator Karól La Rose proboszczem w Pielgrzymowicach. — Duchowieństwo dekanatu strzeleckiego wystósowało prośbę do Najprzew. Księcia Biskupa wrocławskiego, żeby u Stolicy apostolskiéj wyjednał dla dyecezyi wrocławskiéj wyniesienie uroczystości św. Jacka (który się urodził w Kamieniu należącéj do owego dekanatu) do godności festum primae classis.

Belgia. (Zjazd eucharystyczny.)

W roku bież. ma się odbyć zjazd eucharystyczny w Antwerpii od dnia 16 do 21 sierpnia. Program rozpraw obejmuje w trzech sekcyach następujące punkta: 1) Pomnożenie wiary w Eucharystyą i nauczanie o niéj; pomnożenie czci Najśw. Sakramentu (teoforyczne czyli bogonośne procesye, wieczna adoracya, uczynki ekspiacyjne, odwiedzanie nabożeństwa niedzielnego i świątecznego, przyjmowanie Komunii św. itd. 2) Rozszerzanie eucharystycznych stowarzyszeń i uczynków. 3) Zwrócenie uwagi na to, co się w dziejach do czci Najśw. Sakramentu odnosi; sztuka i prasa w służbie Eucharystyi. Dobrzeby było, aby ktoś z Polski na ten kongres się udał i zaświadczył o czci w naszym narodzie dla Boga utajonego pod postacią chleba. We Lwowie mamy zakon PP. Franciszkanek poświęcony osobliwszéj czci Najśw. Sakramentowi i ztąd posłano były rozmaite przedmioty do muzeum eucharystycznego w Paray-le-Monial, gdzie też, jeśli się nie mylimy, pierwszy kongres eucharystyczny się odbył.

Włochy. († Ks. kanonik prof. Nunzio Signoriello.)

Chociaż zbyt późno, to w każdym razie na wspomnienie zasługuje zasłużony autor filozoficzny, który w październiku r. z. umarł w Neapolu, w 68 roku życia, Nunzio Signoriello, kanonik katedralny, profesor filozofii przy arcyb. lyceum. Zmarły wraz ze swym wujem kanonikiem Sanseverino jest głównym odnowicielem tomistycznych studyów we Włoszech. W tym celu pracował jako znakomity nauczyciel, płodny pisarz, gorliwy twórca i kierownik tomistycznych akademii i czasopism. Od śmierci Sanseverina (1865) był Signoriello głową i duszą słynnéj neapolitańskiéj szkoły tomistycznej. Jest to charakterystycznym rysem téj szkoły, że zna dokładnie prace zagranicy. Był to nadzwyczaj płodny pisarz, który niezmierną rozwinął czynność literacką, dopóki mu w ostatnich latach słabość wzroku nie wytrąciła pióra z ręki. Wielkie dzieło Sanseverina *Philosophia christiana cum antiqua comparata* za jego współudziałem wydane zostało; tom ostatni *Methodologia* napisał sam. Późniéj ogłosił Sanseverina *Elementa philosophiae christianae* (4 tomy 1876), do których dołączył rozprawy własne o antropologii i naturalnéj nauce o Bogu. Z tych dzieł porobił wyjątki, które wydał pod tytułem *Compendium*. Książka ta doczekała się wielu wydań i prawie we

wszystkich szkołach filozoficznych katolickiego świata jest znana. Dalej napisał Signoriello *Philosophia moralis* (1876 2 tomy) na podstawie tomistycznéj i *Lexicon peripateticum theologico philosophicum.* Signoriello był także głównym współpracownikiem, a po śmierci przed kilku laty zmarłego zasłużonego prałata Ant. d'Amelio, nawet głównym kierownikiem czasopisma *La scienza e la fede*, organu naukowego neapolit. akademii św. Tomasza, które niestety po 50 latach istnienia przestało wychodzić. Jako członek założonéj przez Leona XIII Academia di s. Tommaso w Rzymie i Academia medico filosofica w Bolonii zaopatrywał ich czasopisma wielu cennemi artykułami.

Anglia. (Kardynał Manning.)

Dnia 8 czerwca 1865 r. został ks. kardynał Manning intronizowany na arcybiskupa w Westminster. Obchodził więc w niedzielę 8 czerwca rb. 25 rocznicę swojego arcybiskupiego urzędowania w Londynie.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Duchowieństwo i kwestya socyalna. Co ordynaryat biskupi w Warmii zalecił swemu duchowieństwu, toby i w naszem duchowieństwie na uwzględnienie zasługiwało. Biskup warmiński poleca swym księżom, aby się obeznali dobrze z prawem z 22 czerwca 1889, dotyczącym zabezpieczenia robotników, inwalidów i starców, postanowienia tych ustaw pomiędzy lud rozszerzali, je objaśniali i tłomaczyli, a przedewszystkiem robotników zobowiązanych do zabezpieczenia i chlebodawców o tem pouczali. Socyalne zadanie Kościoła żąda od swych sług, aby wszelkie w celu poprawienia losu klas roboczych usiłowania, zkądkolwiek pochodzą, a mianowicie władz świeckich wspierali; żąda tego także Ojciec św., który się gorąco i żarliwie tą kwestyą socyalną zajmuje.

Duchowieństwo a prasa. Arcybiskup Ryan z Filadelfii w Ameryce obejmuje od 1 lipca b. r. redakcyą wysoko cenionego czasopisma kwartalnego *Catholic Quarterly Review*; dotychczasowy redaktor Mgr Corioran umarł w marcu b. r.

Kalwina nauka o predestynacyi została na zebraniu presbyteryanów w Nowym Yorku 93 głosami przeciw 43 odrzucona. Postanowiono zmienić *Westminster Confession* o tyle, że nauka, iżby Bóg od wieków bez wszystkiego pewną liczbę ludzi na zbawienie a inną na potępienie miał przeznaczyć, sprzeciwia się Pismu św. i z wyznania presbyteryanów musi być wyrzucona.

Teologicznych zakładów katolickich w Stanach Zjednoczonych, mających prawo udzielania tytułu doktorskiego w teologii, jest 4 i to: Seminaryum Maryi P. OO. Sulpicyanów w Baltimore, uniwersytet Georgtown, nowy katolicki uniwersytet w Washingtonie i uniwersytet św. Jana w Collegeville w Minnesota (ostatni tylko dla poddanych tamtejszego opata).

Nowy materyał budowlowy: xylolith (drzewo kamienne). *Archiv für christl. Kunst* Nr. 4 b. r. donosi, że w Bodenbach w Czechach materyał ten bywa wyrabiany w płytach jednometrowych w kwadrat, grubych 5 do 6 milimetrów. To drzewo kamienne łączy w sobie wszystkie dodatnie przymioty drzewa i kamienia. Posiada ciepło drzewa, łatwem jest do obrabiania (można je rznąć piłą, heblować, polerować, malować) i jest tak wiśne, że może być w zupełnie cienkich płytach zużywane. Jako kamień jest nieprzepuszczalne, tak że nie przepuszcza wody, przegryźć go nie może grzyb lub robactwo, nie wysycha, nie kurczy się i nie znika; wytrzymałe na powietrze i bezpieczne przed ogniem, nieczułe na wodę gotującą się i na ogień, bo nawet w piecu kowalskim powoli tylko się zwęgla, jest twarde jak kwarzec. Materyał ten używany bywa od czasu, jak go wynaleziono, do różnych rzeczy: na pokrycie ścian (płyty 5—6 milimetrów grube przyśrubowuje się do ściany); na podłogi mianowicie pod ławkami (w kościele), gdzie się podłoga prędko zabrudza, niszczy i na wilgoć wystawiona; na pokrycie dachów, szczególniej przydatny dla wielkości płytów, ztąd mniejszej liczby fugów, a z powodu lekkości nie potrzebują być kozły i belki tak grube jak pod dachówkę itp. Nadto dach w ten sposób ubezpieczony jest przed ogniem. Płyta jednometrowa w kwadrat 5—6 milimetrów gruba kosztuje 2,75 *M.*

Wosk. Świece do Mszy św. mają być z czystego wosku (Lig. VI, 394), i tylko w ostateczności wolno od tego przepisu odstąpić; *ex sola devotione* zaś nie wolno Mszy św. odprawić przy innych świecach.

S. Congr. Rit. zakazała wyraźnie stearyny dekretem z 14 września 1843 i 7 września 1850.

Wosk w handlu ogromnie fałszują. Grube fałszerstwo jest, gdy przydają mąkę, oker, blejwas, siarkę itp., na czem zresztą łatwo się poznać, topiąc kawałek wosku, bo wtedy obce substancye tworzą osad. Żywicę i terpentynę poznać po zapachu. Trudniej, gdy wosk zmięszany z łojem i stearyną; to może poznać tylko biegły chemik. Najczęściej fałszują wosk parafiną, a umieją tak zręcznie, że może być tylko trzecia część wosku, a dwie trzecie parafiny, a świeca wygląda jeszcze jakby z prawdziwego wosku. Mieszanina do połowy daje się trudno rozpoznać.

Świece i przy innych obrzędach liturgicznych powinny być z czystego wosku, chociaż tu przepisy nie tak surowo obowięzują jak przy Mszy św.